

Cicero

NAUKA
O
KRASOMOWSTWIE.

NAUKA
O
KRASOMOWSTWIE
z Kśiąg M. T. Cicerona
Dla J. W. Jmći Pana
ALOIZEGO
OGINSKIEGO
Kasztelanica Vitebs: Starosty Wierzb: Żukow: &c.
Na Polski język
WYTŁUMACZONA
Przez Xiędza
JOZEFA BOREYKO
Societatis JESU
Nauczyciela Sztuki Krasomowskiey
In Collegio Nobilium Societatis JESU.
w Wilnie
Roku 1763.

w WILNIE
w Drukarni J. K. Mći Akademickiey
Societatis JESU.



Do Jaśnie Wielmożnych I. PP.
IGNACEGO OGINSKIEGO HELENY OGINSKIEY
Marſzałków Wielkich W. X. Lit:
Stryjów Dobrodźiejów.

NIe mogłem tę Kśięgę ku moiemu poſtępkowi napiſaną w godnieyſzych, iako J. WW. Stryjòw Dobrodźiejów, złożyć ręku, których przyrodzenie uczyniło mnie naybliżſzemi, á życzliwość onych troſkliwa o moie dobro, ſtała śię dla mnie affektem rodźićielſkim; tak, że po zeſzłych Rodźicach moich, których mam Stryiami, tych śmiało Rodźicami nazwę. A że nayweiękſzą ſercu Rodźićielſkiemu to bywa poćiechą, kiedy widzą młodość Synów ſwoich pilnie ćwiczącą śię w naukach, á w umieniu poſtępuiącą; abym to po ſobie i ia pokazał, tę Kśięgę, którą przypiſuię J. WW. Stryiom Dobrodźiejom, ſtawię za świadka chęći moiey ku nabywaniu dobrych nauk. W tym zaś Kśięgi przypiſaniu nie chcę, á barźiey podobno nie powinienem rozćiągać śię podług powſzechnego obyczaiu z pochwałami tych Imienia, któ-

 rym

rym rzecz przypiſuię. Bo komuż OGINSKICH Domu zacność; naywyżſze w Oyczyznie godnośći; wierne w Rzeczypoſpolitey zaſtugi; niezliczone pobożnośći, cnoty, mądrośći, męſtwa, hoynośći, i inne dźieła, dotąd ſą nie wiadome? Nadto OGINSKICH chwalić, to ſamo, żem Oginski, *nie dozwala; także pochwała Stryiów w uśćiech Synowca boday nie byłaby naganna. Przeto dość mi moię przed J. WW. Stryiami Dobrodźieiami powinną Synowſką życzliwość oświadczyć, a chęć ku naukom w przypiſaniu onym tey Kśięgi po ſobie pokazać: iż na wyſokim za darem nieba urodzeniu nie przeſtaię, lecz przy tym, żem* Oginski, *chćiałbym mieć w czaśie i to na ſobie, żem uczony. Piſan w Wilnie Roku 1763.*

J. WW. Stryjów Dobrodźieiów

Zyczliwy Synowiec

Aloizy Ogińſki Kaſztel: Witebſki.

IM-



IMPRIMATUR.

CAROLUS KARP J. utriusq; D. Canonicus Cathedr: & Official: Surrogatus Vilnensis, *mpp.*



FACULTAS
R. P. Præpositi Provincialis
Provinciæ Litvanæ S.J.

CUm librum, qui inscribitur: *Nauka o Krasomowstwie*, à P. *Josepho Boreyko* nostræ Societatis Sacerdote conscriptum aliquot eiusdem Societatis Theologi recognoverint & in lucem edi posse iudicaverint; potestate mihi facta ab A.R.P.N. LAURENTIO RICCI Societatis nostræ Præposito Generali, facultatem concedo, ut typis mandetur, si iis, ad quos pertinet, ita videbitur. Datum Vilnæ ad S. Joannem Anno 1763. Die 5. Maji.

STANISLAUS ZABA
Societatis JESU
Præpositus Provincialis
Provinciæ Litvanæ.

DO CZYTELNIKA.

NIe mam zamyſłu moy Czytelniku tey nauki wychwalać, bo dość tego, iż ieſt o Kraſomowſtwie, i napiſana od Cicerona Xiążęćia Mowców. Ze zaś po Polſku przełożona, na to przywodzę zdanie Łukaſza Gornickiego z Kśięgi Dworzanin Polſki: Nie wiem czemu tak podle rozumiemy o ſwoim ięzyku, iakoby łaćińſkich nauk w śię wźiąć nie mògł? co śię mnie wielkie głupſtwo widźi. *A ieśli ta nauka będźie śię zdawała nieco ćiemną, to ztąd być może, iako mòwi o tey Kśiędze;* Podźiały Kraſomowſkie *Olivetus:* iż krotko zebrana, krotkośći zaś ćiemność towarzyſzką ieſt. *Przydałem nadto zdanie o Kraſomowſtwie, dla iakieykolwiek wiadomośći, i poſtępku młodźi Polſkiey; a w tym chęći moiey pewnie Czytelniku nie zganiſz, i rzeczy czernić nie zechceſz, bom to z biegłych Kraſomowſtwa Miſtrzòw zebrał.* Na *końcu tey Kśięgi położyłem krotkie mowy we wſzyſtkich trzech mòwienia rodzaiach, ktore że ſą od ucznia piſane, będźieſz tey ludzkośći Czytelniku, iż w młodym pochwaliſz uśiłowanie. Ale doſyć o tym, poſłuchay Cicerona po Polſku, pod imieniem nie Oyca, lecz nauczyćiela nauczaiącego, nie Syna, lecz ucznia, bom to iedno w tey Kśiędze odmienił.*

ROZMO-

ROZMOWA
O
SZTUCE KRASOMOWSTWA.

NAUCZYCIEL UCZEN.

*U*Czeń. Chćiałbym moy Nauczyćielu, abyś mi to Polſkim przełożył językiem, coś o Sztuce Kraſſomòwſtwa mawiał po łaćinie, jedno jeśli i czas, i maſz chęć do tego. *Nauczyćiel:* Jeſtże mòy Uczniu, czegobym barźiey żądał, jako abyś Ty był jak nayuczeńſzy? Czaſem mi jeſt zgodnym ſam moy urząd, na ktòrym ſtoję: nadto takowe żądze twoje nad naywiękſze moje zabawy chętnie przekładam.

U. Chceſzli więc, abym, jako w

Księdze Cicerona (a) *Podźiały Krassomòwstwa*, Syn Cycerona, swojego Oyca pyta śię połaćinie, tak ja Uczeń ćiebie Nauczyćiela tymże porządkiem pytał po Polsku? *N.* Uczyń, jeślić się podoba. Tak bowiem i ja zrozumiem, iż te pamiętasz, ktòreś miał odemnie o Krasomòwstwie nauki, i ty porządkiem usłyszysz, czego żądasz. *U.* Na wiele więc części dźielić śię może, cała nauka o Krassomòwstwie?

N. Na trzy części. *U.* Ktòre są? *N.* Naprzòd moc Krassomòwcy, potym sama mowa, toż oney materya. *U.* Naczym moc Krassomòwcy zależy? *N.* Na rzeczach, i na słowach. A jako rzeczy, tak i słowa potrzeba wynaleść, i ułożyć. Właściwie zaś rzeczy śię wynaydują, á słowa rzecz opowiadają. Ułożenia zaś oboje wyćiąga, barźiey jednak to rzeczom służy, ktòre śię wynaydują. Głos, poruszenie, twarz, i cała akcya, są to mòwienia towa-

rzy-

(a) *Partitiones Oratoriæ.*

rzyſze; tych zaś wſzyſtkich ſtrożem pamięć jeſt.

U. A ſama mowa na wiele dźieli śię częśći? *N.* Na cztery. Z nich dwie ſłużą do pokazania prawdy: *(a)* powiadanie, i *(b)* potwierdzenie. Do wzruſzenia umyſłu dwie takoż: *(c)* początek mowy, i oney *(d)* zamknienie.

U. Materya mowy wieloraka jeſt? *N.* Dwojaka: abo będźie nie określzona okolicznośćiami, i ja ją nazywam, naradzaniem śię. Abo okreſzona, i ona właśnie ſprawą jeſt.

U. Ponieważ do mowy naypierwey wynaleść należy; co zacz ma wynaydować? *N.* Ma to wynaleść, czymby i prawdę pokazał tym, do ktorych ma rzecz, i czymby onych umyſły poruſzył. *U.* A czym śię prawda dowodźi? *N.* Dowodami, ktore czerpają śię ze źrzodeł Kraſſomowſkich, abo rzeczom wnętrznych,

 abo

(*a*) *Narratio.* (*b*) *Confirmatio.* (*c*) *Exordium.* (*d*) *Peroratio.*

abo zewnętrznych. *U.* Cóż to ſą te źrzódła Kraſſomówſkie? *N.* One ſą, w których zawierają ſię dowody. *U.* A ſam dowod co z śiebie? *N.* Jeſt to wynalazek zgodny do pokazania prawdy. *U.* Więc dowodów dwojaki jeſt rodzay? *N.* Tak jeſt, inne ſą rzeczom zewnętrzne, których ſztuka nie wynayduje, jako to, świadectwo. A inne wnętrzne. *U.* Co ſą te dowody wnętrzne? *N.* Które śię w ſamey zawierają rzeczy. *U.* A świadectwo wielorakie jeſt? *N.* Dwojakie: Boſkie, i ludzkie. Boſkim świadectwem ſą: wyroki Bogów, wieſzczby Kapłanów, i różnych wrożków odpowiedźi. W ludzkim świadectwie trzeba uważać, iaka powaga, iaka chęć, i iakie wyrażenie tego, który świadczy; toż, czy ono wolne, czy wymuſzone. Swiadectwem ſą wſzyſtkie piſma, przymierza, obietnicy, przyśięgi, wyznania przy mękach. *U.* Które dowody wnętrznemi nazywaſz? *N.* Które w

ſa-

ſamych zawieraią śię rzeczach. Jako: iſtotne rzeczy opiſanie, abo co jeſt oney przećiwnego, co ieſt tey rzeczy podobnego, abo niepodobnego, co śię z nią zgadza, abo nie zgadza, co śię z oną wiąże, abo co z nią walczy; jakie ſą tey rzeczy przyczyny, abo co z niey wynikaią za ſkutki, ta rzecz na iakie dźieli śię częśći, tych częśći iaki ieſt rodzay, abo tego rodzaju ktòre ſą częśći; iakie były do tego przygotowania, abo iakie okoliczności poprzedźiły? Takoż iedna śię rzecz z drugą znośi, dla pokazania, co ieſt więkſza, co ròwna, co mnieyſza; w tym zaś trzeba uważać abo przyrodzenie, abo onych przymioty.

U. Czy ze wſzyſtkich tych zrzòdeł dowody zbierać należy? *N.* Należy roztrząſać, i we wſzyſtkich ſzperać; lecz trzeba w tym rozſądku; abyś małe odrzućił, poſpolite niegdy opuśćił, i mniey potrzebne dowody. *U.* Powiedźiałeś mi, czym ma Mòwca pra-

wdy dowodźić, naucz dopiero, jako ma umysł porufzyć? *N.* Wcześnie mię pytafz, łecz dowodniey ći otym przełożę, kiedy do mowy, i do iey materyi opifania przystąpię.
U. O czym więc mafz dawać naukę? *N.* Wynalażfzy dowody, należy one ułożyć. Ułożenia zaś w materyi nie okrefzoney okolicznośćiami ten ieft prawie porządek, ktòry i wynaydowania dowodòw, iakom one przełożył. W materyi zaś okrefzoney okolicznośćiami użyć nadto należy, co fłuży do wzrufzenia umysłòw. *U.* Jakie fą tego fpofoby? *N.* Jedne fą przepify, iako do pokazania prawdy, tak do wzrufzenia umysłu. A ponieważ uznanie prawdy, ieft mocnym mniemaniem, wzrufzenie zaś ieft umysłu nakłonieniem abo do rofkofzy, abo do przećiwnośći, abo do boiaźni, abo do żądzy (tyle bowiem porufzenia ieft rodzajòw, á w każdym więcey częśći ieft) więc całe ułożenie ma śię ftofo-
wać

wać do końca przedśięwźiętey materyi. Abowiem w naradzaniu śię końcem ieſt pokazanie prawdy, á w ſamey ſprawie, i pokazanie prawdy, i wzruſzenie umyſłu końcem ieſt. Więc kiedy tobie przełożę o ſprawie, w ktòrey zawiera śię i naradzanie śię, doſtatecznie to oboje wytłumaczę.

U. Co więc maſz mòwić o ſprawie?

N. Ze ona ròżna ieſt z ròżnego ſłuchaczòw rodzaiu. Bo przed ktòrym mòwiemy, abo ieſt tylko ſamym ſłuchaczem, abo rozſądnikiem, to ieſt, ktòry rzecz, i zdanie roztrząſa; więc abo śię kontentuje, abo co ſtanowi. Stanowi zaś abo o przeſzłych, iako Sędźia, abo o przyſzłych, iako Senat. A tak trzy ſą mòwienia rodzaie: (a) Sąd, rada, pochwała, á lubo do oſtatniego należy i nagana, pochwały iednak ten rodzay ma imie.

U. W tych trzech mòwienia ro-

(a) *Genus judiciale, deliberativum, & exornativum.*

dzaiach iaki koniec ſobie Mówca zakłada? *N*. W pochwałach ukontentowanie ſłuchacza, w ſądźie abo ſurowość, abo łaſkawość Sędźiego, w radźie abo nadźieię, abo boiaźń rozſądnika. *U*. Przecz mi tu przekładaſz te mówienia rodzaie? *N*. Abyś poznał, iako rzecz układać ku doſtąpieniu końca. *U*. Jak tedy? *N*. W pochwałach ponieważ ukontentowanie ſłuchacza końcem ieſt, tedy nie iednaki ſpoſob ieſt układania rzeczy. Abowiem niegdy czaſów zachowuie śię porządek, w ktorym co śię dźiało chwalebnego, niegdy bywa podźiał oſobliwſzych iakich przymiotów i cnot, niegdy od mnieyſzych do większych wſtępujem, abo przećiwnie od większych ſpadamy do mnieyſzych, abo nie iaką odmianą to wſzyſtko przeplatamy, małe z większemi, poiedynkowe z złączonemi, ćiemne z iaſnemi, weſołe z ſmutnemi, nie podobne z podobnemi ſkładaiąc weſpół; wſzyſtko

ko to w pochwałach uchodźi. *U.* A w radźie co zachować? *N.* Początki takiey mowy abo krótkie ſą, abo śię zgoła opuſzczaią. Abowiem zgromadzeni do rady ſą z śiebie do ſłuchania gotowemi. Ani tu długie powiadania maią śię rozwodzić: powiadanie bowiem o przeſzłych, abo o teraznieyſzych; rada zaś o przyſzłych ieſt. A tak całą mowę iedynie należy układać do pokazania prawdy, i do umyſłów poruſzenia. *U.* W ſądach iakie ma być mowy ułożenie? *N.* Inne ieſt oſkarżaiącego, inne obwinionego: który oſkarża, zachowuje rzeczy, iak śię dźiała, porządek, á za każdym dowodem na przećiwnika ſurowie naſtępuie, co wnośi, to wielce oſtro, na dowod przywodźi prawa, uſtawy, świadectwa, co wſzyſtko pilniey rozwodźi; co zaś ſłuży do wzruſzenia umyſłów, á kłaść śię zwykło w zamknieniu mowy, tego częśćiey w całym ſwym mówieniu, nie co rzecz

prze-

przerywając, używa, z większą iednak gorącością, gdy mowę kończy. Zamysł bowiem iego iest, do gniewu Sędziego pobudzić.

U. Obwiniony zaś iako ma postąpić? *N.* We wszystkim przeciwnie. Początek mowy uczyni do zjednania łaskawości Sędziów. W powiadaniu abo to odrzuci, co mu iest przeciwnego, abo całą powieść iako sobie nie życzliwą zamilczy. Przeciwne dowody abo zbiie, abo osłabi, abo innemi rzeczami zatłumi. Całe mowy zamknienie obróci na zjednanie dla siebie miłosierdzia. *U.* Czy zawsze ten porządek w ułożeniu mowy zachować można, którego żądamy? *N.* Nie zawsze. Abowiem Mówca rostropny, i przezorny ma rzecz układać podług umysłu słuchaczów, aby co się onym może nie podobać, to odmienił. *U.* Powiedziałeś iako rzeczy wynaydować, i układać, naucz iuż, co w samym sposobie mówienia, i w słowach na-

należy zachować? *N.* Jeden ieſt ſpoſob mówienia przez się, i niby z proſta płynący; drugi ſztucznie ułożony, i odmienny. A to zależy częścią na ſłowach dobrze rzecz wyrażaiących, częścią na onych połączeniu. Wyrażaiące trzeba dobrać, połączone uſadzić. Także ſłowa rzecz wyrażaiące częścią ſą z przyrodzenia, częścią z wynaleźienia. Z przyrodzenia, które z ſwey iſtoty tę rzecz wyrażaią. Z wynaleźienia, które ſą z tamtych uczynione, i nieiako odnowione abo podobieńſtwem, abo ze dwu złączeniem, abo iakimkolwiek umiarkowaniem. I ta ieſt miedzy ſłowy różnica: że tamte rzecz znaczą z przyrodzenia, te z ludzkiego przemyſłu. Z przyrodzenia inne ſą barźiey wyraźiſte, poważnieyſze, i nieiako ozdobnieyſze, a inne przeciwnie. Z przemyſłu, kiedy ſłowo tamtey właśnie rzeczy ſłużące przyłączam do inney, abo do iednego dodaie przydatne, abo

kła-

kładę nowotne, abo cale dawne, abo od mòwcy w nieiaki ſpoſob pięknie umiarkowane ſłowo: iakie ſą, kiedy od iedney rzeczy pożyczam dla wyrażenia drugiey, abo kiedy wielce co poniżam, lub zbytecznie wynaſzam nad powſzechny wyrażania obyczay.

U. Już wiem na czym zależy ſłòw wyrażenie, teraz chcę ſłyſzeć o onych połączeniu, i uſadzaniu. *N.* W uſadzaniu należy nieiaką miarę zachować, i gładkie ſłòw naſtępowanie. Miarę tę uſzy rozeznawaią, aby w wyrażeniu rzeczy abo śię ſłòw niedoſtatek, abo nie wydawał zbytek. Naſtępowanie zaś onych gładkie będźie, ieśli pomieſzaniem rodzaiòw, oſob, czaſòw, liczby, ſens nie będźie zawikłany. Jako bowiem w dobieraniu ſłòw, kiedy kto piſze po łaćinie, á kładźie ſłowo nie łaćińſkie, tak w uſadzeniu i połączeniu kiedy nie gładko naſtępują, rzecz cale godna nagany. I znaczenie zaś ſłòw dobranych, i onych w

uſa-

usadzeniu połączenie to pięć, niby o-
zdob mieć powinno: aby mowa była
jasna, kròtka, dowodna, ozdobna, przy-
iemna. Jasna, kiedy pospolite, wła-
sne, dobrze dobrane do dostatecznego
rzeczy wyrażenia kładą się słowa.
Przeciwnie iest ciemna mowa, abo dla
długości, abo dla skròcenia zbytniego,
lub dla wątpliwego znaczenia, abo dla
rozłączenia, i słòw odmiany. Kròt-
kość zaś zależy na właśnych słowach
samą rzecz dobrze wyrażających, ktò-
ra aby się raz tylko bez powtarzania
niepotrzebnego opowiadała, i kiedy
na to iedynie mieć wzgląd będźiesz, a-
byś iasno mòwił. Dowodna ta mo-
wa, ieśli nie zbytecznie upiękrzona i
wytworna, ieśli ma powagę, i wyra-
źistość w słowiech, ieśli sensa będą
ważne, i zgadzające śię z mniemaniem
ludzkim, i z onych zwyczaiami. O-
zdobna zaś, ieśli śię słowa wyborne
kładą, i od drugich pożyczone, i wy-
niosłe, raz i drugi powtòrzone, i nie-
mal

mał toż znaczące, á które z akcyą mówcy, i zgadzaią się z rzeczy wyrażeniem. I ten przymiot mowy taki iest, który rzecz przed oczy prawie słuchaczom stawia. Ten bowiem zmysł naybarźiey się dotyka; lubo i inne, á naywięcey sam umysł tym się ruszyć może. Ale co się rzekło, iako ma być mowa iasna, to wszystko służy i ktemu, aby była ozdobna. Lubo ozdobna, nieco więcey iest, niż ono, że iest iasna: á iedno z tych czyni, że rzecz rozumiemy, drugie, że się zdaie, iakobyśmy na ią patrzali. Będźie zaś przyiemna naprzód dla ozdoby, i wdźięczności słów wyrażaiących, i gładkich: potym dla usadzenia, i połączenia onych, kiedy ani przykro są ściśnione, ani zbytecznym przerwaniem rozćiągnione; ieśli sensa będą nie nadto przedłużone, ale do wymówienia iednym oddechem łacne, i ieśli słowa dobrane nieiakie mieć będą podobieństwo, i równość miedzy sobą:

iuż

iuż kiedy ſą nieiako z ſobą walczące, iuż równie ſenſa długie, iuż kiedy śię iedno nie raz dla wyrażenia powtorzy; lub kiedy śię ſłowa te nieiakim wiązaniem łączą, tamte nie znizane wcześnie iednak naſtępują. Takoż przyiemną ſtaie śię mowa, gdy co nie widźianego, nie ſłyſzanego przedtym, i całe nowego w oney przywiedźieſz. Zawſze śię to bowiem podoba, co ieſt z śiebie dźiwnego, i ta naywięcey wzruſza, która poruſzenie nie iakowe umyſłu okazuie mowa; i w ktorey śię wydaią ſamego mowcy godne affektu obyczaie: które śię abo innych zdaniem w iego ludzkim i pięknym upatruią umyśle, abo śię z ſamego mowy umiarkowania poznawaią, iako kiedy iuż drugiego wynośi, iuż śiebie poniża, tak, że ſłuchaiący inaczey ſądzą, niż on mówi, rozumieiąc, iż to raczey pochodźi z cnoty, niż z obłudy. Jeſt i więcey przepiſów na ziednanie przyiemnośći mowie, które że iednak
abo

abo ią ćiemną, abo mniey dowodną uczynią, przeto trzeba nam ſamym rozſądzać, czego w tych okolicznośćiach ſprawa wyćiąga.

U. Zoſtaieć więc, abyś przełożył, co to ieſt ſpoſob mówienia ſztucznie ułożony i odmienny. *N.* Cały ten rodzay zależy na ſłów odmianie, która w ſłowach rzecz wyrażaiących taka więc bywa, że abo się ſłowo na ſens rozwodźi, abo śię ſens w iedno ſłowo śćiąga. Słowo śię rozwodźi, gdy abo właſne tey rzeczy, abo toż znaczące, abo uczynione ſłowo na wiele innych rozćiąga śię. Sens śię śćiąga, gdy iſtota rzeczy iednym śię ſłowem określa, abo ſłowa przydatne odrzucą śię, abo śię w śćiſłym związku ułożą, abo śię tak złączą, że ze dwu ſtanie śię iedno. W połączeniu zaś ſłów onych troiaka być może odmiana, á nie tak ſłów, iako tylko onych porządku: iako, gdy raz rzecz śię mówi tak, iako ſwoim ſzła porządkiem, toż kiedy śię odmie-

odmieni ten porządek, i niby wſpak rzecz wywròcona opowiada śię, nakoniec gdy toż nie iednoſtaynie, ale mòwi śię pomieſzanie. A wymowy ćwiczenie na tym całym odmieniania ſpoſobie naybarźiey zależy. *U.* Akcya dopiero, iako mniemam, naſtępuie? *N.* Tak ieſt, ktòrą zaiſte ma mòwca odmieniać, i iako rzecz, i iako ſłòw wyrażenie wyćiąga. Uczyni bowiem mowę i iaſną, i ozdobną, i dowodną, i wdźięczną nie ſamemi ſłowy, lecz odmianą głoſu w wyrażaniu onych, ćiała umiarkowaniem, ſamą twarzą, co wſzyſtko wielce waży, ieśli śię z rzeczą mowy będźie zgadzać, á oney moc i odmianę będźie wyrażać. *U.* I zoſtaieć co ieſzcze o ſamym powiedźieć mòwcy? *N.* Nic zgoła, pròcz pamięći, ktòra ieſt wielce do piſma podobna w inny nieco ſpoſob. Jako bowiem ono ſkłada śię z liter, i z tego na czym śię one wyrażaią, tak i pamięć w ſwym ułożeniu,

niu, ieſt niby Księga maiąca karty, na ktorych obrazy rzeczy wyrażaią się, iako litery.

U. Przełożyłeś na czym moc cała mowcy zależy, co więc maſz o ſamey mowie powiedźieć? *N.* Z czterech mowa ſkłada się częśći: z ktorych pierwſza i oſtatnia ſłuży do wzruſzenia umyſłu, do tego bowiem i początek, i zamknienie mowy ma się śćiągać. Druga część powiadanie, á trzećia potwierdzanie, obie prawdę w mowie ukazuią. *(a)* Rozſzerzanie zaś rzeczy ſłowne lubo ma właſne mieyſce, á częſto na początku, na końcu zaś prawie zawſze, w całym iednak biegu mowy kłaść się powinno, á naybarźiey kiedy się co dowiodło, abo przećiwnego zbiło. A tak i do pokazania prawdy ono naywięcey zgodne. Abowiem rozſzerzanie rzeczy ſłowne ieſt gorętſzym dowodzeniem, á tąk ono do nauczenia, to do wzruſzenia ſłu-

ży.

(a) *Amplificatio.*

ży. *U.* Poczni więc porządkiem te cztery tłumaczyć części. *N.* Tak uczynię, i naypierwey od początkòw mowy poczn̨ę. Ktòre śię układaią abo z okoliczności osob, abo samych rzeczy. Kładą śię zaś dla trzech przyczyn: aby nas łaskawie, aby wyrozumianie, aby pilnie słuchano. One pierwsze mają mieysce w osobach naszych, słuchaczòw, przećiwnikòw, z ktòrych okoliczności na początku mowy możemy zjednać łaskawość, abo kiedy nasze zasługi, abo godność, abo jaką cnotę, á naybarźiey kiedy hoyność, usługę, sprawiedliwość, wierność przypomniemy, á przećiwne tym w przećiwnikach ukażemy, i kiedy oświadczemy abo przyiaźń, abo że mamy nadźieią w tych, przed ktòremi mòwiemy; á ieśliby iaka nienawiść i obraza na nas zkąd była, znieść to trzeba, i poważyć abo zbiiaiąc, abo za rzecz lekką udaiąc, abo za to nagradzaiąc, abo przeprasżaiąc. Aby

zaś wyrozumianie nas ſłuchano, i pilnie, od ſamey rzeczy należy począć. Łacno bowiem ſłuchacz pozna, i o co idźie zrozumie, ieżli na początku rodzay, i rzecz twoiey ſprawy przełożyſz, ieżli ią iſtotnie opiſzeſz, ieżli rozdźieliſz, tak iednak, abyś pomieſzaniem częśći nie uczynił rzecz do rozſądku ćiemną, á wielośćią onych, do pamięći trudną. Ale co śię mòwić będźie o powiadaniu iaſnym, to dobrze i ktemu poſłużyć może. Aby zaś pilnie nas ſłuchano, troiakim tego doſtąpiemy ſpoſobem: kiedy do mòwienia założemy abo z śiebie wielkie, abo potrzebne, abo z tych pożytkiem złączone rzeczy, przed ktòremi rzecz mamy. Także i to mieć trzeba za regułę, że ſamego czaſu okoliczności, abo rzeczy, abo mieyſca, abo przybyćia czyiego, abo przerwania mowy, abo tego, z czym śię wydał przećiwnik w mowie, á naybarźiey w gorętſzym oney zamknieniu, ieżli ta-

ka-

ka okoliczność dała nam iaką przyczynę do mòwienia temu czasowi przyzwoitego, nie trzeba oney opuszczać; á co indźiey o rozszerzaniu słownym powiem, wiele z tego można użyć za naukę do czynienia początkòw mowy.

U. A w powiadaniu co trzeba zachować? *N.* Ponieważ powiadanie iest rzeczy opisaniem, i nieiakim gruntem i początkiem pokazania prawdy, tedy wszystko to należy zachować w onym naybarźiey, co w innych mowy częściach: á z tego inne są koniecznie potrzebne, inne przybrane dla ozdoby. Abowiem abyśmy iasno i dowodnie powiadali, to potrzebne iest, ale nad to przydaiemy przyiemność. A tak do iasnego powiadania owe wyżey do iasnego i ozdobnego mòwienia dane nauki, trzebaby powtòrzyć, w ktòrych zawiera się i kròtkość, á ona w powiadaniu nayczęściey ma chwałę, o ktòrey iużem pier-

wey powiedźiał. Dowodne zaś będźie, ieżli z osobami, ieżli z czasem, ieżli z mieyscem to wszystko, co śię powiada, będźie zgadzało; ieżli każdego dźieła, i skutku przywiedźiemy przyczynę; ieżli co powiemy, będźie śię zdawało cale pewne; ieżli ludzkiemu mniemaniu, powadze, ieśli prawu, zwyczaiom, religii nie będźie przećiwne; ieśli, kto śię na to bierze, aby mòwił, tego będźie iawna cnota, i wiadomość starożytnośći, i w mowie rzetelność, i szczyrość w żyćiu. Przyiemne zaś to iest powiadanie, ktòre w sobie zawiera nieiakowe podźiwienia, oczekiwania, skutki nie spodźiane, ròżne umysłòw poruszenia, rozmowy osob, toż onych żałośći, gniewy, boiaźni, żądzy, radośći. Ale o tym będźie dosyć, pòdźmy iuż do czego innego. *U*. To masz zda mi śię przełożyć, co do pokazania prawdy należy. *N*. Tak iest; i to dźieli śię na potwierdzanie, i zbiianie.

Abo-

Abowiem w potwierdzaniu naſzey rzeczy dowodźiemy, w zbiianiu przećiwne dowody ganiemy. Ponieważ zaś w każdey ſprawie, abo że to było, lub nie; abo co to ieſt z śiebie; abo iakie ieſt, mòwca dowodźi: tedy do pierwſzego pokazania ſłuży domyſł, do drugiego opiſanie rzeczy iſtotne, do trzećiego dowod. *U.* Rozumiem ten podźiał, chćiałbym wiedźieć teraz o źrzòdłach domyſłu.

N. Ze wſzyſtkim on zaſadza śię na podobnych ku prawdźie, i na właſnych rzeczy znakach. A podobne do prawdy to wſzyſtko nazwać można, co poſpolićie tak śię dzieie: iako, że młodość nad inny wiek ludzki, ieſt ſkłonnieyſza do roſkoſzy. Właſnym zaś rzeczy znakiem to ieſt, co nigdy inaczey dźiać śię nie zwykło, i pewnie rzecz pokazuie, iako dym znakiem ognia ieſt. Podobne do prawdy znayduią śię w częśćiach powiadania, i one zawiſły od oſob, od mieyſc, od

czasòw. od dźieł, od skutkòw, od samych rzeczy, i zabaw istnośći. W osobach należy uważać naprzòd, iakie iest przyrodzenie zdrowia, postaći zewnętrzney, śił, wieku, męszczyzn, niewiast: i to, co do ćiała. Co zaś do umysłu, abo iako są skłonni do cnot, występkòw, do nauk, do pròżnowania: abo iako śię poruszaią namiętnośćią żądzy, boiaźni, roskoszy, przykrośći. I to wszystko upatruie śię w przyrodzeniu. W szczęśćiu zaś urodzenie, przyiaźni, potomstwo, powinowaći, i iakokolwiek należący, dostatki, godnośći, władza, bogactwa, wolność, i to wszystko, co iest temu przećiwno. I w mieyscach także, abo iakie są z przyrodzenia; że bliskie morza, czy też oddalone; ròwne, czy gòrzyste; gładkie, czy chropowate; zdrowe, czy zaraźliwe; ćiemne, czy wesołe. Abo iakie z trefunku; że wyrabiane, czy też nie tknięte; sławne, czy nie wiadome; zabudowane, czy puste; podłe,

czy

czy też iakiemi dźiełami zalecone; poświęcone, czy też nie.

W czasach zaś potrzeba śię oźierać na teraznieysze, przeszłe, przyszłe. I w tych samych, które są dawnieysze, poślednieysze, które wkrótce nastąpią, abo będą późniey. I to ieszcze należy do czasów, co niby onych istność pokazuie, iako, źima, wiosna, lato, ieśień; abo częśći roku, iako, mieśiąc, dźień, noc, godźina, ten moment, i te są czasy z przyrodzenia. Trefunkowe zaś; ofiary, dni święte, gody. Już zaś dźieła, i skutki abo są rozmyślnie, abo uczynione niebacznie: i to śię dźieie abo z przypadku, abo z iakiey umysłu namiętnośći. Z przypadku, kiedy śię inaczey przytrafi, niżeśmy rozumieli. Z namiętnośći, kiedy śię co stanie prze zapamiętanie, abo błąd, abo dla boiaźni, abo dla inney iakiey pożądliwośći. I sama niebaczność bywa przyczyną skutków potrzebnych. Rze-

czy

czy zaś dobrych, i złych trzy są rodzaie. Gdyż abo w umysłach, abo w ciałach, abo indźiey prócz tych one będą. Tey tedy rzeczy, o którey mamy mówić, potrzeba wszystkie umysłem części roztrząsać, i z każdey domysł czynić. Jest ieszcze inny dowodów rodzay, że tego uczynku zostały nieiakie ślady, iako: broń, krew, wrzask słyszany, zalęknienie, mienienie śię na twarzy, mowa niestateczna, drżenie, i tym podobne, co pod zmysł podpadać mogą; Także ieżli było co ktemu zgotowano, co drugiemu oznaymiono, ieżli potym co postrzeżono, słyszano, donieśiono. Które zaś są podobne do prawdy, każde z nich iest zgodne do poruszenia umysłów; á lubo nie które zdaią śię z osobna być małe, w iedno iednak zgromadzone wiele dokazuią. I w tych podobnych ku prawdźie zawieraią śię niegdy pewne, i właściwe rzeczom znaki. Wielce zaś w tych dowodźi prawdy, naprzód

przykład; potym przywiedzione podobieństwo; także przypowieść, która lubo w rzeczy niebyła, ludzki iednak porusza umysł.

U. Nuże, powiedz iuż, co iest istotne rzeczy opisanie? i iaki tego sposob? *N.* Miey za pewne, że istotne opisanie powinno mieć, i to, co iest innym powszechne, i to, co tę rzecz właściwie czyni różną od innych; abo tych zebranie, ktòre są wielu powszechne, zkąd istność rzeczy pokaże się. Ale ponieważ w uznaniu istności często wielki spor zachodźi, tedy ey dowodźić należy, niegdy przywodząc przećiwne, niegdy nie podobne niegdy oney ròwne rzeczy. Przeto opisania ktemu często służą, wyliczania skutkòw, ktòre za tym idą, á naybarźiey do poznania istnośći przywodźi wytłumaczenie słowa, i nazwiska, co zacz z śiebie iest. *U.* Iużeś mi przełożył wszystko prawie, iak śię ma dowodźić, że to było, i pokazać, co

one

ono z śiebie ieſt; zoſtaie więc, abyś powiedźał, iako dowiodſzy uczynku, i iego iſtność ukazawſzy, tego dowodźić: jakim on z śiebie ieſt? *N.* Przełoż, czego żądaſz. *U.* Co więc w tym zachować należy? *N.* Należy pokazać, abo że to ſtało śię ſprawiedliwie, abo że dla zemſzczenia śię, i żalu, abo że dla miłośći, dla wſtydu, dla bogoboyności, dla oyczyzny, abo naoniec, że z potrzeby, z niewiadomośći, z trefunku. Abowiem co śię dźieie z poruſzenia umyſłu, i z namiętnośći, á cale bez przyczyny, tego bronić, i wymawiać od winy ſądy prawne nie dozwolą, chyba wolne roztrząſania tego dopuſzczą. W owey prawie, w ktòrey śię roztrząſa, iakieto ieſt? á oto ſpor idźie, czy śię prawnie, i porządnie to ſtało; należy użyć dowodòw ze źrzòdeł kraſomowſkich, na poparćie ſwey rzeczy. *U.* Ponieważ dwoie, iakoś rzekł, dowodzi prawdy w mowie, potwierdzanie

nie, i zbiianie, i o pierwszym słyszałem, powiedz teraz o zbiianiu. N. Potrzeba, abo wszystkiego się zaprzec, czego przeciwnik dowodził, zwłaszcza ieżli możesz zadać, iż to zmyślona, i rzecz cale fałszywa; abo to wszystko zbiiać, które są udawane za podobne do prawdy, przekładaiąc naprzòd: że wątpliwe są przywiedzione miasto pewnych; nad to, że toż mówić można o iawnie fałszywych; nakoniec, że z tego, co przekładał przeciwnik, to się wnosić nie powinno, iako on żądał. Słowem, każdy należy z osobna roztrząsnąć, á tak wszystkie przeciwne zbiią się dowody. Także przywieść można przykłady dawnieysze, iako w podobney sprawie wiary nie dano; toż ukazać się na powszechne ztąd niebespieczeństwo, że źli ludzie będą wkładać potwarzy na życie cnotliwych.

U. Już rozumiem, iako wynaleść dowody na pokazanie prawdy, chcę

wie-

wiedźieć dopiero, iako mam z onemi w mowie postąpić? *N.* Żądasz widzę mieć naukę o *(a)* dowodzeniu, ktòre iest dowodu wyłożeniem: ono więc wynalazłszy ze źrzòdeł Krassomòwskich, wyżey opisanych, potrzeba rozłożyć, i iasno na swe częśći podźielić. *U.* Zapewne tego żądam. *N.* Jest tedy, iakom rzekł, dowodzenie, dowodu wyłożeniem; ktòre tego dokazuie, że abo za pewne, abo za podobne do prawdy touda, co z śiebie abo wątpliwe, abo mniey było podobne ku wierzeniu. *(b)* Dowodzenia zaś tego dwa są rodzaie; z ktòrych iedno

(a) *Argumentatio.*

(b) *To dowodzenie u Filozofòw nazywa się:* Sylogismus, *i ma trzypropozycye:* pierwsza maior, *w ktòrey rzeczpowszechną przywodźiemy, iako:* każdego co czyni zasadzki, słusznie zabić można; druga minor, *w ktòrey rzecz swoję kładźiemy, iako* ale Klodiusz czynił zasadzki na Milona; trzećia conclusio *abo wnoszenie: w ktòrey ze dwu pierwszych to wnośiemy, czego dokazać żądamy, iako:* więc Milo słusznie zabił Klodiusza.

iedno właśnie należy do pokazania prawdy, drugie do poruszenia umysłu. (a) Pierwsze tak się układa: kiedy mówca naprzód rzecz przywiedzie iaką powszechną, á z siebie dowodną, potym rzecz swoiey mowy położy, i onę potwierdziwszy dowodami, wnośi na koniec to, czego swą mową chce dokazać. (b) Drugie zaś owo dowodzenie niby wspak, i nie iako przećiwnie idzie: kiedy mówca pierwey kładzie rzecz swoiey sprawy, i oney dowodzi; potym co miał naprzód założyć, przywodzi rzecz powsze-

(a) *To dowodu rozłożenie dwoiakie być może u Krassomówców; raz, kiedy tym porządkiem kładzie propozycye: pierwey* pierwszą, *potym* drugą, *toż* trzećią. *Jako:* każdego, co czyni zasadzki, słusznie zabić można; ale Klodiusz czynił zasadzki na Milona; więc Milo słusznie zabił Klodiusza.

(b) *Drugi raz, kiedy pierwey* drugą, *potym* pierwszą, *nakoniec położy* ostatnią. *Jako:* Klodiusz czynił zasadzki na Milona; á każdego, co czyni zasadzki słusznie zabić można; więc Milo słusznie zabił Klodiusza.

wſzechną, toż poruſzywſzy umyſły wnośi, czego żąda. W dowodzeniu, aby było ono milſzym, trzeba używać odmiany: Jako, gdy w onym pytamy nas ſamych, abo innych, abo roſkazuiemy, abo żądamy; á te wſzyſtkie, i inne tym podobne ſą mowy ozdobami. Wyſtrzegać śię należy, aby nie wſzyſtko w podobny dowodźić ſpoſob, poczynaiąc od tego, w czym śię rzecz powſzechna przywodźi: i nie wſzyſtko mamy z uśilnośćią rozwodźić, niegdy krotko należy przełożyć, zwłaſzcza ktore ſą z śiebie iawne; i co z tego trzeba wnośić, ieśli ieſt takoż iawno, nie maſz przyczyny, aby śię to kładło, i co raz wnośiło.

U. A owe dowody, ktorych ſztuka nie wynayduie, i ktore, iako powiedźiałeś, ſą rzeczom zewnętrzne, czego od ſztuki potrzebuią? *N.* I one potrzebuią ſztuki: ſztuka onych nie wynayduie, bo one nie zawiſły od

prze-

przemyſłu Mòwcy, ale zewnątrz ſą od Jego wźięte, ſztuki iednak potrzeba do ułożenia onych, á naybarźiey gdy śię co świadectwem dowodźi. Abowiem można mòwić o wſzyſtkich świadkach, że ſą ſłabym dowodem; i te tylko ſą właściwemi dowodami, ktòre pochodzą świadectwa od ſamey woli. Można tu przykładòw użyć, ktòrym kiedy świadkom nie wierzono; i że ći wſzyſcy nie godni wiary, ieżli ſą z przyrodzenia nieſtateczni, ieżli lekkomyślni, ieżli złey ſławy, ieżli ſą nadźieią, boiaźnią, gniewem, użaleniem uięći, ieżli nagrodą, abo łaſką pociągnieni; Można przywieść powagę dawnieyſzych świadkòw, ktòrym iednak wiary nie dano. Także często przeczyć należy wyznaniom uczynionym przy mękach: iż wielu do fałſzu śię przyznało unikaiąc boleśći, i woleli niektòrzy umrzeć wyznaiąc nie prawdę, niżli bole ponośić, gdy śię zapieraią. Także byli,

ktòrzy na własne zapomnieli życie, aby iedno tych zachowali, co milszemi onym byli, niż oni sobie sami. Inni zaś czy to z przyrodzenia takowego w ciele, czy z przyzwyczaienia w znoszeniu bolòw, czy dla boiaźni kary, abo śmierci, męki upornie ponieśli. Inni potwarz na tych włożyli, ktòrych nie nawidzieli. A tego dowodzić należy przykładami. Pewna i to (ponieważ obu stronom przykłady, i okoliczności do uczynienia domysłu służą) że na zbicie przeciwnika, przeciwnych trzeba używać. Jest i inny do zbiiania świadkòw, i w mękach wyznania, sposob. Często bowiem, ieżli iest ono przełożone abo wątpliwie, abo odmiennie, abo niepodobnie ku wierzeniu, abo że o tym inaczey wyznał drugi, to należy subtelnie zganić.

U. O ostatniey w mowie części, ktòrą się rzecz zamyka, opowiedz mi proszę. *N.* łacny iest wykład mo-

wy zamknienia. Dwie bowiem w ſobie zawiera częśći, rozſzerzanie ſłòwne, i wyliczanie. Rozſzerzaniu temu naywłaśćiwſzym mieyſcem ieſt zamknienie mowy, lubo i w całey mowie ono kłaść śię zwykło, zwłaſzcza gdy śię rzecz iaka dowiedźie, abo zbiie. To zaś ſłòwne rozſzerzanie, ieſt mocnieyſzym nie iako dowodu poparćiem, ktòre umyſł poruſzaiąc iedna uznanie prawdy. A do tego i ſłowa, i ſłużą rzeczy. Słowa należy dobierać, ktòre moc maią do rzeczy obiaśnienia, á wſzyſtkim do używania zwykłe, toż poważne, pełne, wyraźiſte, ze dwu w iedno złączone, uczynione, nazwiſko znaczące, nie cale poſpolite, wynioſłe, á naybarźiey zamienione; á nie dość ſłòw ſamych wyboru, lecz trzeba niegdy, aby one nie były połączone, ale nie iako rozrzucone, w takiey bowiem mowie barźiey śię rzeczy wielkość wydaie. Także ku temu rozſzerzaniu ſą zgodne

ſłowa ſobie nie iako przećiwne, powtòrzone, toż znaczące, abo kiedy poczowſzy od ſłòw niżſzych, niby po ſtopniach wyżey mowa poſtąpi: á zawſze prawie owa, ktòra niby przyrodzonym ſpoſobem z proſta płynie, niż ktòra mowa wytworna ieſt, iedno aby ważne miała ſłowa, ku rozſzerzaniu, i rzeczy poparćiu ſpoſobnieyſza ieſt. To o ſłowach; do ktòrych akcyą w głośie, w twarzy, w geśćie zgadzaiącą śię z ſłowami, á do umyſłu poruſzenia potrzebną przydać należy. A iako w ſłowach, tak i w akcyi potrzeba mieć wzgląd na ſprawę, á iako rzecz wyćiąga, poſtępować. Byłoby to bowiem niegrzeczy, gdy akcya i ſłowa poważnieyſze, niż ſprawa potrzebuie; przeto bacznie rozważyć należy, co komu przyſtoi.

To ſłowne rzeczy rozſzerzanie z owychże ſamych bierze śię źrzòdeł, z ktòrych dowody do pokazania prawdy; á naywięcey ku temu ſą zgodne

opi-

opiſania rzeczy iſtotne, w iedno zgromadzone, toż ktòre ſkutki zatym naſtąpiły; ktòre ſą tey rzeczy przećiwne, i nie podobne do oney, i ktòre nie iako z ſobą walczą, tu śię przywieść mogą zebrane. Także przyczyny, zkąd ta rzecz pochodźi, oraz co z oney wyniknęło, nad to podobieńſtwa wielce tu ſłużą, i przykłady przywiedźione; i oſoby nie obecne, i iakoby ſame nieczułe i nieme rzeczy mòwiły; ſłowem wſzyſtkiego ku temu użyć należy, ieśli rzecz ſama dozwoli, co śię z śiebie wielkiego być zdaie; á tego dwoiaki ieſt rodzay. Jedne ſą wielkie z przyrodzenia, drugie z używania. Z przyrodzenia, iako to rzeczy Niebieſkie, Boſkie, abo ktòrych przyczyny nie dośćigłe, á one na źiemi i na powietrzu dźiwnemi ſą; z tych, i tym podobnych, ieśli tylko pilne na wſzyſtko baczenie mieć będźiemy, wiele do rozſzerzenia rzeczy, i poparćia zgodnych znaydźiemy.

Z używania te ſą wielkie, które abo pomagaią, abo wielce ludźiom ſzkodzą, á tych trzy ſą rodzaie. Jako gdy śię przekłada (czym śię ludźie naybarźiey wzruſzaią) abo miłość ku Bogu, ku Oyczyznie, ku Rodźicom; abo kochanie braći, małżonków, dźieći, Familii; abo uczćiwość, która ieſt w cnotach, á naybarźiey w tych, które należą do ſpołeczności, i do wzaiemney miedzy ludźmi uczynności. Te przełożywſzy, może mówca upomnieć do zachowania onych; á którzy te obowiązki potargali, ku tym nienawiść, nad ukrzywdzonym zaś wzbudźi użalenie.

A właśnie w tym śię mówca rozſzerzy, kiedy przełoży, abo że kto one utraćił, abo że zoſtaie w niebeſpieczeńſtwie utracenia: nic bowiem godnieyſzego użalenia, iako z ſzczęśliwego nędzny. I to wſzyſtko ludzki ruſzy umyſł, ieżli, że ten z ſzczęśćia wypadł, á miłości życzliwych po-

zba-

zbawion ieſt, że wiele traći, abo iuż utraćił, że w tych zoſtawa przećiwnośćiach, abo zoſtanie, ieżli to mòwca opiſze, kròtko iednak: nie długo bowiem zwłaſzcza cudze opłakuiem nieſzczęśćie. I nie przyſtoi zbytecznie w iednym śię rozwodźić; wſzelka bowiem pilność ieſt z śiebie mała, á rozſzerzanie ſłowne wielkich rzeczy wyćiąga. Należy to więc do rozſądku, iako w ktòrey rozwiężć śię ſprawie. W pochwałach bowiem, w ktòrych ukontentowanie końcem ieſt, z tym śię potrzeba rozſzerzać, co oczekiwanie, podźiwienie, i affekt wzruſzyć może. W radach zaś wyliczanie abo dobrych abo złych, i przykłady mogą wiele. W ſądach oſkarżyćiel to, co do gniewu, á obwiniony co do wzruſzenia litośći ſłuży, ma ſzeroko przekładać. Niegdy iednak przećiwnie oſkarżyćiel miłośierdźia, á obrońca kary dopraſzać śię będźie. Za tym naſtępuie wyliczanie przeło-

żonych dowodów w mowie; á ono w pochwałach niegdy, w radzie częſto, oſkarżyćielowi częśćiey, niż obwinionemu potrzebne ieſt. Tego zaś wyliczania dwie ſą okoliczności: abo że nie ufaſz pamięći tych, przed ktoremi mówiſz, iuż dla przedłużonego czaſu, iuż dla przećiągnioney mowy; abo że, kiedy twoiey rzeczy dowody wſzyſtkie razem zbierzeſz, i krotko przełożyſz, ſprawa pewnieyſzy ſkutek odnieśie. Czego obwiniony rzadko użyie, ponieważ on przywodźi, i zbiia przećiwne dowody, nad ktoremi ieżli śię tu krotko zabawi, zoſtanie o nim złe mniemanie. W takowym wyliczaniu dowodów, ſtrzedz śię potrzeba, aby nie rozumiano, że śię z pamięći po dźiećinnemu chełpiemy. Czego ten uniknie, ktory mnieyſzych nie przywiedźie, ale niektorych dotknąwſzy, ſamę tylko ważnieyſze dowody wyliczy.

U. I o ſamym mowcy, i o mowie

doſta-

dostateczną dałeś naukę, teraz ostatnią ze trzech, iakoś obiecał, to iest, iako materya zgodna do mowy, chćiey mi przełożyć. *N.* Dwoiaka iest mowy materya, iakom na początku powiedźiał; Jedna okreszona okolicznośćiami czasu, osob, i ia ią nazywam sprawą; druga nie okreszona żadnemi ani osob, ani czasòw okolicznośćiami, i mianuię ią naradzaniem śię. A to naradzanie śię iest częśćią nieiaką sprawy: abowiem rzecz nie okreszona okolicznośćiami, zawiera śię w okreszoney, abo przynamniey wszystko śćiąga śię ku oney. Przeto powiem pierwey o naradzaniu śię; Tego dwoiaki iest rodzay: pierwszy należy do poznania, i onego końcem iest, wiadomość, iako: zmysły nasze czy są nie zawodne? drugi do czynienia, gdźie chcemy dokazać czego, iako gdy się naradzamy: co czynić trzeba dla ziednania i zatrzymania przyiaźni? Takoż pierwszy ma trzy rodzaie: czy

to

to ieſt, czy też nie? co z śiebie ieſt? iakie ieſt? Czy to ieſt, lub nie? iako: prawo czy od natury, czy też ieſt od poſtanowienia? Co zaś z śiebie ieſt? iako: czy ieſt to prawem, co więkſzey częśći przynośi pożytek? Jakie ieſt? iako: czy ieſt to pożyteczno, abo nie, żyć ſprawiedliwie. Drugi zaś, ktòry śię śćiąga do uczynienia ma dwa rodzaie. Inny ktòry należy do wykonania czego, abo uniknienia, iako: przez co maſz chwały doſtąpić? abo iako uyść nienawiśći? Inny, ktòry śię śćiąga do pożytku i potrzeby, iako: w czym śię maſz przyſłużyć Rzeczypoſpolitey? abo iako żyć w ubòſtwie? Takoż w naradzaniu śię ku poznaniu, gdźie śię roztrząſa: czy śię gdźie znayduie, lub nie? czy było kiedy, lub ma być napotym? ieſt ieden rodzay, iako gdy rozważamy: czy można tego dokazać? iako, ktoby ſtać śię mogł doſkonale mądrym? Drugi zaś, gdy roztrząſamy: iakim ſpoſobem to

śię

śię dźieie? iako, czym śię cnota nabywa? czy ona od natury, czy od rozumu, czy z ćwiczenia? Do tego rodzaiu wſzyſtkie te należą, w ktòrych iako z przyrodzenia mniey znaiomych rzeczach, pewnych dochodźiemy przyczyn, i dowodòw.

Owego zaś, w ktòrym rozważamy: co ta ieſt rzecz z śiebie, o ktòrą idźie? dwa ſą rodzaie; w iednym z tych roztrząſamy, czy co innego, czy też toż ſamo ieſt, iako: upor, i dotrwanie; w drugim opiſuiemy co, i niby obraz ukazuiemy, iako: co to ieſt łakomy? abo co ieſt pycha? W trzećim zaś z onych rodzaiu, gdźie rozbieramy, iakie to ieſt? mòwić należy abo o uczćiwośći, abo o pożytku, abo o ſłuſznośći. O uczćiwośći tak: iako, czy ieſt uczćiwa zaprzyiaćiela narażić śię na niebeſpieczeńſtwo, abo nienawiść? O pożytku tak: jako, czy ieſt pożytecżno zoſtawać na uſłudze Rzeczypoſpolitey? O ſłuſznośći zaś tak: iako,

czy

czy ieſt to ſłuſzna więcey ważyć przyiaciela, niż powinowatych? W tymże ieſzcze ſamym rodzaiu, gdźie roztrząſamy, iakie to ieſt, ieſt inny nadto, co potrzebuie rozmyſłu. Nie dość bowiem rozważać, co ieſt uczćiwego, pożytecznego, ſłuſznego, lecz przyrównać, i rozſądźić należy, co ieſt uczćiwſzego, co pożytecznieyſzego, co ſłuſznieyſzego; abo co nayuczćiwſza, co naypożytecznieyſza, co nayſłuſznieyſza; á do tego rodzaiu wſzyſtko to należy, co ieſt w żyćiu ludzkim nayzacnieyſzego. I to, com teraz powiedźiał należy do poznania. Co zaś do czynienia, ieden ieſt rodzay, w ktòrym rozkazuiemy to, co do czyiey należy powinnośći, iako: iakim ſpoſobem czćić rodźice? drugi, w ktòrym umyſły ludzkie uſkramiamy, i mową uſpakaiamy, iako to: ćieſząc zaſmuconych, abo gniew hamuiąc, abo boiaźń wybiiaiąc, abo w żądzy wſtrzymuiąc. Jeſt temu inny rodzay przećiwny,

ćiwny, w którym mòwca słòwnym rozszerzaniem często umysły wzbudza do przerzeczonych namiętnośći. Masz iuż prawie wszystko, co do naradzenia śię należy.

U. Rozumiem to, ale iakim sposobem do tego dowody wynaleść, i one ułożyć? *N*. Z tychże źrzòdeł, ktòre pierwey przełożyłem, potrzeba wynaydować dowody do pokazania prawdy; i układania onych tenże sposob, iako i w innych, o ktòrym iuż odemnie słyszałeś. Przełożywszy więc, iakie być mogą przedśięwźięte do naradzania śię rzeczy, opowiem teraz o sprawach. A onych dwoiaki iest rodzay: z ktòrych iedne za koniec maią ukontentowanie słuchacza; drugie cale uśiłuią, to otrzymać, tego dowieść, i dokazać, co za rzecz przed śię wźieły. A tak pierwszy òw rodzay nazywa śię pochwałą, ktòry że iest obszerny, i często odmienny, iedno tu tylko przełożę, co służy ku

wy-

wychwaleniu zacnych mężów, i ku naganie wyſtępnych. Nie maſz bowiem nad to rodzaiu mowy, któryby mógł być abo do mówienia obfitſzy, abo miaſtom pożytecznieyſzy, abo gdźieby śię mówca na rozeznawaniu cnot, i wyſtępków mógł obſzerniey zabawić. Drugi zaś rodzay wſzyſtkich ſpraw zależy abo na przeglądaniu czaſów przyſzłych, abo na roztrząſaniu przeſzłych; i z nich iedne ſprawy ſą rady, drugie ſądu. A tak trzy ſą wſzyſtkich ſpraw rodzaie: ieden nazwany pochwałą, że lepſza ieſt chwalić, niż ganić; drugi radą, trzeći ſądem. Dla czego o pierwſzym pierwey, ieśli śię podoba, powiem.
U. Owſzem proſzę.

N. I chwalenia, i ganienia ſpoſoby, które nie tylko do dobrego mówienia, lecz do uczćiwego żyćia wielce ſłużą, krótko przełożę. A iż od początku rzecz pocznę, maſz wiedźieć, iż wſzyſtko to godne ieſt pochwały,

co

co ieſt z cnotą złączone, á co z wyſtępkiem, to godne nagany. Przeto pierwſzego końcem ieſt uczćiwość, drugiego ſromota. Cały zaś ten mòwienia rodzay zależy na opowiadaniu i przekładaniu dźieł, bez wſzelkiego gorętſzego dowodzenia; w czym ſtarać śię trzeba, coby barźiey do wzruſzenia łagodnego umyſłòw ſłużyło, niż do prawdy pokazania, i potwierdzania. Abowiem nie to, co ieſt z śiebie wątpliwe, ale co ieſt pewne, abo do tego podobne, to śię gorętſzym dowodzeniem potwierdza. Przeto owe nauki, ktòre przełożyłem o powiadaniu, i ſłownym rzeczy rozſzerzaniu, do tego mòwienia rodzaiu zgodne ſą. A ponieważ w pochwałach cale końcem ieſt ukontentowanie ſłuchacza, i upodobanie, tedy ta mowa mieć powinna wſzyſtkie ſłòw ozdoby, ktòre wiele przynoſzą przyiemnośći: iako kiedy ſłòw uczynionych, abo dawnych, á nayczęśćiey od inney

rze-

rzeczy pożyczonych użyiemy; takoź w ſamym ſłòw połączeniu kłaść śię mogą ſenſa ſobie nieiako ròwne, w ſpadaniu podobne, toż miedzy ſobą przećiwne, raz i drugi powtòrzone, gładko ſpadaiące, nie tym iednak ſtrychem iako wierſze, lecz dość na tym, aby były ku ſłuchaniu miłe dla wdźięcznego ſłòw uſadzenia. Nad to częſto przydać należy i owe w ſamych rzeczach ozdoby, ktòre abo ſą z śiebie godne podźiwienia, abo nad mniemanie uczynione, abo ktòre śię ſtały cudownie, dźiwnym ſpoſobem, i z iakiego wyroku; abo że śię przytrafiły temu, o ktòrym rzecz ieſt, całe oſobliwſze, i od Boga zrządzone. Wſzyſtko bowiem, co w ſłuchaiącym ſprawuie oczekiwanie, i podźiwienie, i nie ſpodźianym zdaie śię być ſkutkiem, to onemu przynośi i ukontentowanie.

A że iako dobrych, tak złych troiaki ieſt rodzay: abo ſą człowiekowi

zewnę-

zewnętrzne, abo w iego ćiele, abo w umyśle, i naypierwſze ſą zewnętrzne, á zależą na tym, iakiego kto ieſt rodu, tedy onego potrzeba krótko, i ſkromnie dotknąć, abo ieśli ieſt mniey ſławne urodzenie, tedy ono opuśćić; ieżli zaś podłe, tedy abo zamilczeć, abo dla pokazania ztąd większey chwały w tym, którego ſławiſz, potrzeba niegdy wſpomnieć; nad to ieśli rzecz dozwoli, można o doſtatkach, i przemożeniu tey oſoby mówić. Toż o dobrach, które ſą w ćiele, á miedzy temi, które naybarźiey cnoty znakami ſą, udatność ćiała godna ieſt pochwały. Nakoniec należy przyſtąpić do dźieł ſamego umyſłu, których rozłożenia troiaki ſpoſob ieſt. Abo się w wyliczaniu onych porządek czaſów zachowuie; abo się te tylko opiſuią, które ſą nayznacznieyſze; abo liczne i różne dźieła rozdźielą się na oſobliwſze iakie cnoty. A że iako o cnotach, tak i o wyſtępkach ſzerokie ieſt

do mòwienia pole, więc z wielu, i ròżnych nauk to tylko kròtko przełożę. Dwoiaki ieſt rodzay cnoty: abo śię ona znaiomośćią, abo uczynkiem wydaie. Abowiem roſtropność, przezorność, i ktòra ieſt miedzy innemi nayzacnieyſzą, mądrość, do znaiomośći należy. Ktòrą zaś w hamowaniu chući, i wſtrzymowaniu namiętnośći umyſłu pochwalamy, ona na uczynku zależy, i zowią ią umiarkowaniem. Także baczność na rzeczy ſwoie, domową, na dobro powſzechne, publiczną ieſt. Toż i umiarkowanie, iedno w rzeczach właſnych, drugie w publicznych; i ono w pomyślnośćiach także dwoiakie: iuż tego nie pragnąc, czego nie ma, iuż od tego śię hamuiąc, co w mocy ieſt. Toż i w przećiwnośćiach dwoiakie. Abowiem kiedy przychodzącemu opiera śię złemu, ieſt męſtwem, á kiedy obecne ćierpi i znośi, ma imie ćierpliwośći. Ktòre zaś to oboie w ſobie zawiera, ono

wſpa-

wſpaniałośćią umyſłu zowiemy; do ktòrey należy hoynośc w ſzafowaniu pieniędzmi, oraz wielkość umyſłu w znoſzeniu przećiwnośći, á naybarźiey krzywdy: takoż wſzyſtko to do oney należy, w czym śię wydaie powaga, ſkromność, ſpokoyność. Ktòra zaś śćiąga śię do uczeſtnictwa, tè mamy za ſprawiedliwość: á ta względem Boga, bogoboynośćią, względem Rodźicòw uſzanowaniem, poſpolićie zaś nazywa śię dobroćią; w poruczaniu rzeczy ufanie, w umiarkowaniu karania łaſkawość, przyiaźń w dobrotliwośći mamy za cnotę.

I te ſą cnoty, ktòre śię w uczynku wydaią. Są zaś inne, ktòre ieſzcze do znaiomośći należą, i oney niby ſłużebnice, i towarzyſzki: z ktòrych iedna roztrząſa co ieſt prawda, abo fałſz, i ſądźi, co z tego, i z tego wnośić: i ta cnota cała zależy na ſpoſobie umieiętnośći roztrząſania rzeczy, *to ieſt filozofia*. Druga zaś Kraſomòw-

D2 ſtwo;

ſtwo; nic ona bowiem innego nie ieſt, iako umieiętność obfitego mòwienia; ktòra z tegoż wypływa źrzòdła, z ktò- rego i ona pierwſza, ieſt iednak ta obfitſza, i ſzerſza, á do wzruſzenia u- mysłòw, i w poſpolſtwie rozumienia, zgodnieyſza. Strożem zaś wſzyſtkich cnot, wſtyd ieſt, ktòry zelżywośći u- nika, á o chwałę wielce śię ſtara. I tę ſą niby iakie nałogi ludzkiego umyſłu, á dla ſwoiey ku dobremu ſkłonnośći, i ułożenia ròżnią śię miedzy ſobą, ka- żdy zaś właſne ma imie cnoty; od ktò- rego wſzyſtko co pochodźi, ieſt to u- czćiwe, i chwały godne. Są ieſzcze inne niektòre nałogi, ktòre umyſł do cnoty gotuią i ſpoſobią ròżnych nauk ćwiczeniem; iako co do właſney nale- ży oſoby, wiadomość liter, umieię- tność ſztuki rachmiſtrzſkiey, mierni- czey, gwiazdarſkiey, muzyki, ieźdze- nia na koniu, łowòw, żołnierſtwa. Względem zaś innych, cnotą ieſt wia- domość, co komu powinno; iako, ia-

kiey

kiey czći Bòg wyćiąga, iakiey Rodźice, iakiey przyiaćiele, ktòrzy oſobliwſzym ſpoſobem ſą godni affektu. I te ſą cnot rodzaie, wyſtępkòw zaś przećiwne. A tu pilnie uważać należy, aby nas nie oſzukały owe wyſtępki, ktòre zdaią śię mieć poſtać nieiakiey cnoty. Abowiem za cnotę roſtropności złość; miaſto umiarkowania okrućieńſtwo w unikaniu wſzelkich ućiech; miaſto wſpaniałośći umyſłu, i wzgardy czći wſzelkiey, pycha; miaſto hoynośći, rozrzutność; miaſto męſtwa zuchwalſtwo; miaſto ćierpliwośći uporna zaćiętość; miaſto ſprawiedliwośći zbytnia ſurowość; miaſto bogoboynośći zabobon, miaſto łaſkawośći gnuśność; miaſto wſtydu boia[illegible]ń; á miaſto owey umieiętnośći roztrząſania prawdy ſpor, i pochwytywanie w słowach; miaſto zaś Kraſomòwſtwa zbyteczna gadatliwość; czeſto udawać śię zwykły. Słowem, wſzyſtko to zdaie śię być podobne do cnoty,

ty, ktòre z tegoż nieiako rodzaiu ieſt, co i cnota, lecz dla zbytku ſtaie śię wyſtępkiem. Jako tedy do chwalenia, tak i do ganienia te ſą źrzòdła, cnoty, abo wyſtępki. A w całym ułożeniu mowy to naywięcey rozwodźić należy, iakiego kto ieſt urodzenia, iako wychowany, iako uczony, iako obyczayny; abo że śię co onemu wielkiego, i dźiwnego przytrafiło, naybarźiey ieśli śię co cudem zdawać może; nad to co kto rozumiał, mòwił, czynił, to wſzyſtko do owych cnot wychwalania poſłuży, ktòre przed śię wzieliśmy. Toż przyczyny ſkutki, i co za tym naſtąpiło można przywieść z owych do wynaleźienia rzeczy źrzòdeł. Nie przyſtoi zamilczeć i śmierći tych, ktòrych żyćie wychwalamy, zwłaſzcza kiedy będźie co godnego uwagi, abo w ſamym ſpoſobie śmierći, abo w tym co po niey naſtąpiło.

U. Powiedźiałeś mi, i kròtko nauczy-

czyłeś, nie tylko iako wychwalać kogo, ale też iako powinienem uśiłować, abym śię ſtał ſam godnym ſprawiedliwey pochwały. Naſtępuie więc, abyś przełożył, iaki ieſt ſpoſob, i co za nauki do przekładania rady?

N. W radźie końcem ieſt pożytek, do ktòrego wſzyſtko tak ma zmierzać w przekładaniu naſzego zdania, że i ten, ktòry radźi, i ten ktòry odradza naypierwſzy wzgląd mieć powinien na to: czy to może być, abo nie? i czy ieſt potrzebne, abo nie? Abowiem luboby rzecz była pożyteczna, kiedy śię iednak ſtać nie może, pròżno o tym ſkładać rady; abo choćiayby potrzebna była (potrzebne zaś to ieſt, bez czego beſpiecznie i wolnie żyć nie możemy) co przenośić należy nad wſzelką poſpolitą uczćiwość, i pożytki. Kiedy zaś kto radźi, że śię to ſtać może, potrzeba oraz uważyć z iaką łacnośćią. Abowiem ktòre ſą wielce trudne, te za to idą, co i nie-

podobne. A gdy uſłyſzemy o potrze-bie, lubo ono będźie śię zdawało mniey potrzebne, uważmy iednak, iako z śiebie ieſt wielkie. Co bowiem za wielkie ſądźiemy, to częſto mamy za potrzebne. Ze zaś ten mòwienia rodzay zawiera w ſobie radę, i odradzanie; tedy radzący to ma wnieść: niech śię ſtanie, bo ieſt i pożyteczne, i być może. Odradzaiący zaś może dwoiako mòwić: raz, niech tak nie-będźie, bo nie ieſt pożyteczne; drugi raz, pròżno o tym myślemy, bo to ſtać śię nie może. A tak radzący ma dwoyga dowieść, odradzaiącemu doſyć iedno z tych osłabić. Dla czego ponieważ na tych dwu cała żależy rada, przeto przełożę pierwey o pożytku, ktòry do rozeznania dobrego, i złego zgodny ieſt. Z dobrych zaś iedne ſą potrzebne, iako życie, poczćiwość, wolność, iako potomſtwo, małżonkowie, braćia, rodźice; drugie nie cale potrzebne, z ktòrych inne ſą z

śie-

śiebie ftarania ludzkiego godne, iako uczynnośći, cnoty; inne które tylko nieiaki wczas przynofzą, iako, bogactwa, doftatki. I które fą z śiebie godne ludzkiego ftarania, o one częśćią śię ftaramy dla uczćiwośći, częśćią dla nieiakiey wygody. Dla uczćiwośći tego wfzyftkiego żądamy, co pochodźi z owych cnot, o których powiedźiałem, i co z śiebie chwalebne ieft. Dla wygody te mieć chcemy, które zależą na dobrach ćiała, abo fzczęśćia. I z tych famych iedne fą niby z uczćiwośćią złączone, iako, doftoyność, chwała; drugie nie tak, iako, śiły, uroda, zdrowie, fzlachetne urodzenie, bogactwa, przyiaćielftwa.

Są nad to niektóre rzeczy, nieiako do uczćiwośći należące, co widźieć można w przyiaćielftwach. Przyiaćielftwa zaś na miłośći, i kochaniu zależą. Abowiem Boga, Rodźiców, i Oyczyzny ufzanowanie, i tych ludźi, którzy z mądrośći, abo z doftatków

zna-

znakomići ſą, należy do miłośći. Małżonkowie zaś, i dźieći, i braćia, i inni, ktòrych obcowanie, i towarzyſtwo złączyło, lubo maią miedzy ſobą miłość, raczey to iednak kochaniem ieſt. Te wſzyſtkie że z śiebie dobre ſą, łacno poznać, ktòre onym przećiwne. Obyśmy tedy te dobra zawſze doſkonale rozeznać mogli, ktòre zaiſte ſą iaſne, nie trzebaby na to długich rad ſkładać. Lecz że przypadkiem, ktòrego wielka władza ieſt, częſtokroć trafia śię, iż pożytek z uczćiwośćią walczy, á do pogodzenia takich ſporòw, rady wyciąga, aby abo pożytek dla uczćiwośći, abo uczćiwość dla pożytku wzgardzoną nie zoſtała, tedy do wytłumaczenia tey trudnośći, nie ktòre nauki przełożę. Ponieważ mowę nie tylko ku pokazaniu prawdy, lecz ku mniemaniu i upodobaniu tego, kto nas ſłucha układać należy; tedy naypierwey wiedźieć trzeba, że dwa ſą ludźi rodzaie; ieden proſtych, i nie uczonych,

nych, ktòrzy pożytek przenoſzą nad uczćiwość; drugi mądrych, ktòrzy nad wſzyſtko uczćiwość przekładaią. Więc tym chwałę, cześć, ſławę, wierność, ſprawiedliwość, i każdą cnotę przekładać; tamtych zaś zyſkiem, pożytkiem, korzyśćią uiąć należy; i pociągnąć ſamą roſkoſzą, ktòra nieprzyiaćiołką cnoty ieſt, á obłudnie na ſobie nieiąką okazuie dobroć; za ktòrą każdy by naygorſzy chćiwie ugania śię, i onę nie tylko nad wſzelką uczćiwość, lecz nad ſamą przekłada potrzebę.

Kiedy więc daieſz radę takowemu ludźi rodzaiowi, częſto roſkoſz wychwalać należy; Także i to ſłuſznego wyćiąga względu, iako ludźie barźiey złego unikaią, niż śię uganiaią za dobrymi. Abowiem i uczonym ſama uczćiwość nie tak miła, iako ſromota ſtraſzna. Bo kto kiedy o cześć, o ſławę, o chwałę, o doſtoyność z taką ſtara śię uśilnośćią, z iaką zniewagi,

nie-

nieſławy, potwarzy uchodźi? Ktò-
rych boleść nieznośna ieſt. Są nie-
ktòrzy ludźie do uczćiwośći urodzeni,
lecz złym wychowaniem, zawodnym
mniemaniem częſtokroć zepſowani.
Przeto w radźie powinniśmy onym
przekładać, iakim ſpoſobem dobrego
doſtąpić, á złego uniknąć możemy.
Lecz przed zacnemi mężami naywię-
cey o chwale, i uczćiwośći mòwmy;
i naybarźiey owe rozwodźić należy
cnoty, ktòre dobro powſzechne zacho-
wuią, i pomnażaią. Przed gminem
zaś proſtym, i nie biegłym, kiedy
rzecz mamy, korzyśćią, pożytkiem,
roſkoſzą onych zachęcać należy; do-
daiąc, że przez to uydą ſzkody, znie-
wagi, zawſtydzenia. Nie maſz bo-
wiem tak nie czułego, ktòrego ieśli u-
czćiwość nie ruſzy, aby ſromota, i
zniewaga nie przeraźiła. I te ſą źrzò-
dła, z ktòrych mamy ukazać pożytek.
Gdźie zaś radźić mamy, że śię ſtać mo-
że, abo nie, i z iaką łacnośćią, tedy
pier-

pierwey trzeba roztrząſnąć przyczyny, ktòre tego dokazać mogą. A onych rodzay wieloraki ieſt. Abowiem inne ſą, ktòre cale właſną mocą czego dokazuią; inne, ktòre ſłużą do łacnieyſzego uczynienia. I pierwſze zową śię przyczyny z śiebie ſkuteczne; drugie potrzebne dla łacnośći. Skuteczna także przyczyna inna ieſt doſkonale przez śię zdolna do dokazania; inna pomagaiąca, i drugiey niby towarzyſzką; i z tych ſamych iedna wielką, druga więkſzą, inna naywiękſzą ma moc ku pomocy, i ta oſtatnia ſama właśnie przyczyną ieſt. Są i inne przyczyny, ktòre abo do poczęćia, abo do zakończenia rzeczy ſą potrzebne. Kiedy tedy mamy radźić, że to koniecznie należy uczynić, do tego ma nakłaniać abo pożytek, abo łacność do dokazania, za dowod przywiedźiona. A ponieważ o pożytku powiedźiałem, teraz o ſpoſobie ukazania łacnośći przełożę.

Aby

Abyśmy zaś tego dowieść mogli, potrzeba pierwey rozważyć: z kim, przećiw komu, w iakim czaśie, na iakim mieyſcu, z iaką pomocą broni, pieniędzy, towarzyſzów, i innych rzeczy ktemu potrzebnych, ta rzecz ma być dokazywana. A nietylko mamy mieć wzgląd na to, co nam ku temu pomocno ieſt, ale i na to, co przeſzkodą być może. Kiedy zaś w porównaniu z przećiwną naſza rzecz będźie śię zdawała łacnieyſzą, w tenczas nietylko radźić trzeba, że śię to ſtać może, co przekładamy, ale też pokazać uśiłuymy, że ono ieſt i łacne, i łagodne, i cale żadney trudnośći nie maiące. Odradzaiący zaś dość ma, gdy iedno z tych dowiedźie, abo że w tym nie maſz pożytku, abo przełoży trudnośći do dokazania tego; do czego użyie dowodów z tychże źrzódeł, z których rzeczy zbiera i ten, co radźi. Oba zaś aby rzecz ſwą ſłowy rozwiedli, maią śię ſtarać o przykła-

dy

dy abo nie dawne, że ſą znaiomſze, a-
bo o ſtarożytne, że więcey maią po-
wagi; o nich śię każdy do tego do-
brze przygotuie, aby mògł abo poży-
tek i potrzebę w tey rzeczy prze-
nieść nad uczćiwość, abo uczćiwość
nad one. Do wzruſzenia zaś umy-
ſłòw wielce pomoże przywieść takie
zdania, ktòre do naſycenia żądzy, do
zadość uczynienia nienawiśći, do
pomſty za krzywdę należą. A kiedy
odradza, ma przekładać: iako ſzczę-
śćie ieſt nie ſtateczne, iako przyſzłe
ſkutki ſą nie pewne, iako należy ra-
czey zachowywać śię przy pomyślno-
śći, ieżli ći ſą przed ktòremi rzecz ma,
w ſzczęśćiu; ieżli zaś w nieſzczęśćiu,
ukazać tedy ma onym, iż większe ztąd
wyniknie niebeſpieczeńſtwo. Do cze-
go właſnym mieyſcem ieſt zamknie-
nie mowy. Początki w takim rodza-
iu mòwienia powinne być krótkie.
Abowiem nieiako w ſądach z prożbą
pokorną ſtawa przed ſędźiami, lecz
iako

iako napominacz, i ſprawca. Przeto dość mu tego, kiedy przełoży z iakim ſtawa umyſłem, czego żąda, czego śię ma domagać, i upomni, aby onego krótko mówiącego poſłuchali. A cała mowa ma być ſzczyra, poważna, i barźiey dla wybornych myśli, niż dla ſłów ozdobna.

U. Ponieważ czego pochwała, i czego wyćiąga rada przełożyłeś, teraz opowiedz, co ſądowym ſłuży ſprawom; i ten mówienia rodzay ieden tylko ieſzcze zoſtaie. *N.* Jeden ten, á onego końcem ieſt ſłuſzność: na którą trzeba śię oglądać nie iuż iaką ieſt w ſobie, lecz niegdy iaka ieſt z przyrównania. Jako: kiedy ſąd rozważa, kto z tych nayprawdziwſzy, którzy dopominaią śię dźiedźictwa dźierżawy, na które żaden nie ma prawa, abo teſtamentu; więc w takiey ſprawie ukazać trzeba, co ieſt ſłuſznieyſzego, i co nayſłuſznieyſzego: do czego użyć należy mocy dowodów do pokazania ſłuſzno-

ſłuſzności z owych źrzòdeł, o ktòrych wkròtce powiem. Toż nim rzecz przyidźie do ſądu, zwykł ſpor bywać o ſamym oſadzeniu prawa na co: kiedy roztrząſamy, abo czy ma on na to prawo? ktòry dochodźi, abo czy miał kiedy? abo czy iuż ono ſtraćił? abo czy za tą uſtawą? czy w tych ſłowiech? Czego lubo pierwey, nim rzecz wyſzła do ſądu, nie dochodzo.o, nieroztrząſano, nie ułożono, iednak przed ſędźiami wiele waży, kiedy tak okrzykną: więcey śię domagałeś, abo iuż po czaśie z tym ſtawałeś, nigdyś śię tego nie dopraſzał, nie odemnie, nie za tym prawem, nie temi ſłowy, nie u tego ſądu. Tych wſzyſtk ch ſpraw rodzay należy do prawa poſpolitego, ktòre śię zaſadza abo na uſtawie o rzeczach publicznych, i prywatnych, abo na zwyczaju; czego umiejętność od wielu mòwcòw zaniedbana ieſt, á ia ſądzę za potrzebną, onę przełożyć. Przeto iako ſądową ſprawę ułożyć,

wytłumaczyć, iako ſtanąć przed ſądem, iako trudnośći ułacnić, iako dowieść ſłuſznośći, te wſzyſtkie lubo często pod ſam ſąd wpadaią, pierwey iednak niż rzecz wynidźie przed ſędźie, należałoby o tym śię namyślić; i one ia nieco od ſądu odłączam, nie iżby do onego nie należały, lecz że pierwey maią być ułożone. Abowiem wſzyſtkie ſądowe ſprawy, w ktòrych idźie o prawo, abo o ſłuſzność, i dobro, w ten muſzą być ſpoſob roztrząſane: ta rzecz iaka ieſt, ktòrą ia mam przełożyć, á ono cale zależy na ſłuſznośći, i prawie.

We wſzyſtkich ſądowych ſprawach trzy ſą ſtopnie, z ktòrych przy iednym ſtanąć trzeba, do dania odporu przećiwney ſtronie. Bo abo śię tego, coć zarzucono, cale zaprzeſz; abo przyznaſz śię do dźieła, ale co ono z ſwey iſtnośći ieſt, inaczey wytłumaczyſz, niż rozumiał przećiwnik; abo kiedy na obie będźieſz muśiał ze-

zwo-

zwolić, na to iednak nie przyſtanieſz, aby to za takie miało być uznane, za iakie udawał przećiwnik: owſzem będźieſz dowodźił, że tym ſamym dobrze, że się tak ſtało. A tak pierwſzego nieiakim domyſłem; drugiego opiſaniem iſtotnym rzeczy, abo nazwiſka wytłumaczeniem; trzećiego ukazaniem ſłuſzności, prawdy, i iakieykolwiek uczćiwośći, dowodźić należy. A ponieważ zawſze ten, ktòry ku ſwey ſtawa obronie, nietylko ma ſtanąć z iednym z tych, abo śię rzeczy wypieraiąc, abo co z śiebie ieſt tłumacząc, abo w oney ſłuſzność ukazuiąc; lecz nadto przywieść muśi przyczynę opierania śię ſwego; tedy przećiw pierwſzemu dość tego dowieść, że w tym ieſt nie ſprawiedliwa potwarz; przećiw drugiemu, że nie tak śię to ma nazywać, i rozumieć, iako przećiwna mieni ſtrona; przećiw trzećiemu, że śię to chwalebnie ſtało, do czego śię śmiało przyznaię. Ktemu

mu za każdą przyczyną przydać należy, iż tą rzecz całe z śiebie nie byłaby warta ſądu, żeby oſkarżyćiel o to nie obwiniał. Więc ktòre śię w ten ſpoſob mogą przełożyć, one śię gruntem wſzyſtkich ſpraw ſądowych nazywaią; lubo ſądowa ſprawa nie tylko od tego zawiſła, czym śię ma bronić obwiniony, lecz i od tego, czym ma oſkarżyćiel dowodźić. Dla rożnicy zaś to nazywam przyczyną, co przywodźi obwiniony, gdy śię wymawia z wyſtępku zadanego; ktòrey gdyby nie miał, nie mògłby śię bronić; á to dowodem, co przywodźi oſkarżyćiel, ku zbićiu owey przyczyny, bez czego obwinianie ſtać nie może.

A tak gdy śię ztąd przyczyna, ztamtąd dowod przywodźi, ſtaie śię ſpor dwu ſtron, i czyni ſprawę godną ſądu; nim zaś przed ſąd śię rzecz wytoczy, rozważyć należy, co w niey godnego ſądu, i o co właśnie w oney

idźie.

idźie. A w tym pierwſzym rozważaniu obu ſtronom ſzerokie ieſt pole, iuż gdy śię dochodźi rzecz domyſłem, iako: czy zabrał pieniądze Deciuſz? iuż gdy śię rzecz co ieſt z śiebie tłumaczy, iako: Norbana poſtępek czy ieſt z uymą powagi? iuż gdy śię uważa ſłuſzność, iako: czy ſłuſznie Opimiuſz Gracha zabił? I to pierwſze rozważanie, iako kiedy iedna ſtrona zadaie, druga śię tego nie wypiera, ale z tym ſtawa, że to ſłuſznie uczyniłem, obſzerne ieſt, i nieco zawiłe. Lecz gdy iedna przywiedźie przyczyny, druga dowody, z tego wſzyſtkiego krotka rzecz wyniknie godna ſądu. Tam zaś, gdźie tylko ieſt ſam domyſł, żaden ſpor u ſądu być nie może. Zaden bowiem nie może na to wiela przyczyn, abo nie powinien, abo nie zwykł przywodźić, ktory śię do tego dźieła cale nie przyznaie; á tak w tych ſprawach pierwſze tylko być może rozważanie,

nie zaś ſpor u ſądu. W owych zaś, gdźie kto z tym ſtawa: nie ieſt to z uymą powagi, że Norbanus burzliwie poſtąpił z Cepionem; do tego bowiem ludu Rzymſkiego ſprawiedliwa złość wzbudźiła onego, nie zaś ſamego zuchwalſtwo; á powaga, ponieważ w tym pokazał moc ludu Rzymſkiego, i iego władzą w utrzymaniu ſwego prawa, raczey pomnożona ieſt, niż zelżona; á kiedy przećiwnik z tym śię odezwie: powaga zależy na godnośći panowania, i wſzyſtkiego ludu Rzymſkiego, więc oney uiął ten, ktòry przez gwałt ſamego tylko poſpòlſtwa rzecz przywiodł do buntu. I iuż z tego wynika ſpor godny ſądu: czy uiął powagi ten, ktòry za wolą ludu Rzymſkiego rzecz onemu miłą, i ſłuſzną, lecz przez gwałt uczynił. W tych na koniec ſprawach, w ktòrych śię dowodźi, iż to śię ſtało ſprawiedliwie, i tak być powinno, zwłaſzcza gdy śię kładźie tego przyczyna, ia-

iako: gdy z tym ſtanie Opimiuſz, ſłuſznie to uczyniłem, bo dla zachowania wſzyſtkich życia, i dla obrony całey Rzeczypoſpolitey; á Deciuſz gdy na to przećiwnie powie: że naywyſtępnieyſzego obywatela bez potwierdzenia ſądu ſłuſznie zabić nie mogłeś; z czego to do rozſądzenia urośnie: czy mògł ſłuſznie dla zachowania Rzeczypoſpolitey obywatela, buntownego w Mieśćie ſądem nie przekonanego zabić? A tak owe ſprawy, ktòre z takowego dwu ſtron ſporu wynikaią, lubo ſą okreſzone okolicznośćiami pewnych oſob, i czaſu, ſtáią śię iednak częſto nie okreſzonemi, ktòrych roztrząſanie ma ſpoſob i kſztałt nieiaki naradzania śię.

Lecz za naywiękſzy to dowod w ſądowych ſprawach mieć potrzeba, ieżli co z dokumentu prawnie napiſanego, z teſtamentu, abo z ſłòw ſamego ſądu, z umowy iakiey, abo iakowego opiſu, może śię wcześnie przywieść

na przećiw owemu, czym śię kto broni. To iednak do owych ſpraw nie zda śię, ktòre ſą całe na domyśle. Kiedy bowiem iedna ſtrona zadanego uczynku zapiera śię, tego druga piſmem dowodźić nie może. Także i w tych ſprawach mieyſca nie ma dokument piſany, gdźie śię rzecz tłumaczy co ona z śiebie ieſt. A lubo niegdy ſłowo w dokumenćie wyrażone tłumaczyć trzeba, co ono znaczy; iako gdy chceſz wiedźieć, co to ieſt w tym teſtamenćie śpiża, abo w tym prawie danym wyrażone rzeczy ruchome: zachodźi tu iednak ſpor, nie o to, co to ieſt ten dokument napiſany, lecz co to ſłowo w onym, z śiebie znaczy? Kiedy zaś rożnie można tłumaczyć piſany dokument abo dla iednego, abo dla wielu ſłow wątpliwych z śiebie, na òw czas może przećiwnik tak ono tłumaczyć, iako iego wyćiąga ſprawa, i iako ſam zechce; á kiedy nie wątpliwe ſą wſzyſtkie z śie-

bie

bie w dokumenćie ſłowa, tedy może on dowodźić, że inna była chęć tego, i zdanie, ktòry to piſał, abo że ma na to przećiwny od tegoż dany dokument: i tak urośnie ſprawa godna ſądu o ſame piſma; iako, wątpliwe ſłowa iak śię naylepiey maią znaczyć? w owym ſporze, czy taka była i chęć, iako w dokumenćie wyrażono, co w tym ma ſędźia naylepiey poſtanowić? w przećiwnych zaś dokumentach, ktòry ma być dokument raczey pochwalony? Tak iuż ſprawę godną ſądu wynalażſzy, powinien mòwca zgodne ku temu dobrać dowody ze źrzòdeł Kraſſomowſkich. A lubo ieſt wiadomo, co w ktòrym zawiera śię źrzòdle, i iakie dowodòw ſą tam ſkarby, one ia tu iednak powtòrnie przełożę.

W domyśle, kiedy śię obwiniony zapiera, oſkarżyćiel na to dwoie naprzòd (oſkarżyćielem ia tu zowię, bądź ſprawca, bądź będźie Prokura-

tor,

tor, abowiem może być tenże rodzay ſprawy bez oſkarżyćiela) na to dwoie mieć wzgląd powinien: na przyczynę tey rzeczy, i na ſkutek oney. Przyczyną nazywam to wſzyſtko, dla czego śię to ſtało; ſkutkiem, co z tego wynikneło. I przyczyn wſzelki rodzay iużem przełożył, kiedym mòwił o dawaniu rady. Abowiem co w radzeniu, na czas przyſzły, zachować, i iako w tym pożytek, i łacność ukazać potrzeba, tego wſzyſtkiego ma użyć i ten, ktòry będźie iakiego komu dźieła przed ſądem dowodźił, ma bowiem pokazać, że to było onemu i pożyteczne, i do wykonania łacne. Że miał w tym pożytek, może mieć domyſł ſprawiedliwy, kiedy dowiedźie, że to, co zadaie, on uczynił abo dla nadźiei iakiego dobra, abo dla uyśćia złego: w czym tym z większą gorącośćią począć trzeba, im dowody tego będą z śiebie większe. Nad to do poparćia domyſłu potrzeba śię

pil-

pilno obeyrzeć: iakie ten człowiek miał umyſłu wzruſzenie; ieżli na ów czas był w gniewie, ieżli miał dawną nienawiść, ieżli ſzukał pomſty, ieżli miał iaką krzywdę; ieżli śię uwodźił czći, chwały, panowania, i pienię-dzy żądzą; ieżli śię nieſzczęśćia o-bawiał, ieżli był dłużny, ieżli w ubó-ſtwie; toż ieżli z przyrodzenia zu-chwały, abo lekkomyślny, abo okrut-ny, abo nie uięty, ieżli nie roſtropny, nie uważny, abo w ſzaleńſtwie, abo pi-iak; ieżli miał nadźieią dokazać tego, á mniemał, iż śię to utai, abo, gdyby śię wydało, rozumiał, że śię obroni od tego, abo uydźie niebeſpieczeń-ſtwa, abo że to póydźie w odwłokę, abo że to ſąd lżeyſzym zbędźie kara-niem, niż zyſk z tego; abo że większą miał w tym roſkoſz, niż z ſądu boleść naſtąpi. I temi śię prawie dowodami wſzelki domyſł popiera, i podeyrze-nie, kiedy pokaże, że i miał tego przy-czyny, i ktemu łacność. I w woli

ſa-

ſamey należy pokazać pożytek abo że to uczynił dla zyſku, abo dla uyśćia złego; iako, że go abo nadźieia, abo boiaźń do tego przywiodła, abo iakie nagłe umyſłu wzruſzenie (*co paſyą zowiemy*) ktòre częśćiey do złego przywodźi, niż wzgląd na iaki pożytek. Ale o przyczynach będźie doſyć. *U.* Wſzyſtko rozumiem, oraz pytam śię, co ſą owe ſkutki, ktòre z tych wynikaią przyczyn?

N. Są owe znaki, ktòre po uczynioney rzeczy naſtąpiły, i niby ślady dźieła tego zoſtawione, ktòre naywiękſze ſprawuią podeyrzenie, i ſą nieiako złego uczynku świadectwem. A tym ſą więkſzey wagi, im kiedy i przyczyny przywiedźione tegoż będą śię zdawały dowodźić tey ſtronie, przećiw ktòrey ſtawamy u ſądu; iako, że u tego, ktòrego oſkarżam, broń, krew, abo co innego poſtrzeżono, co muśiał on odebrać i wydrzeć; z enieſtatecznie odpowiadał, że śię zaćinał

w mo-

w mowie, że sobą trwożył, że się widział z osobą o toż podeyrzaną, że był postrzeżon na owymże mieyscu, gdzie się to stało, że bledniał, drżał, że znaleziono pismo, abo iakie pieczęci, abo skład iaki. Te tedy, i tym podobne, ktòre że abo w samym uczynku, abo pierwey, abo potym wydały się, sprawują podeyrzenie występku. Ktòre ieżli nie będą, tedy dość dowieść, że miał i przyczyny, i łacność do tego uczynienia, i nadto tak można pospolitym stanąć obyczaiem: iż nie był tak nie ostròżny, aby tych znakòw abo się ustrzedz, abo pokryć nie umiał, i aby iawny po sobie dał występku dowod; zuchwalstwu to tylko pospolite, nie zaś ostròżności. Toż ma nastąpić gorętsze tego rozwodzenie: że nie należy czekać, aby się sam obwiniony do tego przyznał: dość dowodòw na przeświadczenie o występek; ktemu i przykłady przywieść potrzeba.

To

To o dowodach. A ieżli na to będą i świadkowie, tedy naypierwey to godna pochwalić, iż obwiniony dość miał w tym rostropności, że nie dał po sobie iawnych dowodów, ale nie mógł utaić się przed świadkami. Toż trzeba same świadki pochwalić; co zaś w onych iest chwalebnego, iużem o tym powiedźiał. Potym to przywieść: iż niegdy i mocnemu dowodowi, ponieważ być może fałszywy, można rostropnie nie wierzyć; ale mężowi cnotliwemu i poważnemu koniecznie sędźia wierzyć powinien. Jeżli zaś świadkowie będą z urodzenia podli, abo ubodzy, tedy mówić trzeba: że prawda nie od szczęśćia ma swoję wagę, i że wszyscy godni są wiary świadkowie, którzy o tym, o co rzecz idźie, dowodnie wiedzą. Kiedy zaś będą wyznania wyćiśnione mękami, abo że się męczenia tego dopraszano, i to będźie ku pomocy sądowey sprawie. Naprzód należy tego po-

potrzebę ukażać, toż przełożyć moc boleśći, i zdanie w tym przodków, ktòrzy żeby tego za rzecz potrzebną nie sądźili, pewnieby ono odrzućili; toż, że mieli o tym ustawy Ateńczykowie, i obywatele wyspu Rodos, nayprzezornieyśi mężowie, ktòrzy (co się dość srogo być zdaie) wolnych, i mieszczan męczyli w ten sposob; i sami Rzymianie, nayrostropnieyszy narod miał to we zwyczaiu, ktòrzy łubo nie chćieli, aby sługę brano na pytki przećiw Panu własnemu, iednak gdy zadano nierząd, i sprzyśiężenie się kiedym ia był Konsulem (*jako mòwi Cicero*) na òw czas tym sposobem prawdy dochodzono. Należy śmiechem uszczknąć owe zdania walczące przećiw takowym pytkom, i osądźić za mniey rozmyślne, i dźiećinne. Także przełożyć powinno, iż pilno, i bez skwapliwośći tego dochodzono; ą słowa przy mękach wymuszone dowodami, i domysłem potrzeba wytłuma-

ma-

maczyć. I te, są sposoby oskarżania.

Bronienia zaś ten iest: naprzod zbiie obrońca przywiedźione od oskarżyćiela przyczyny: że nie miał onych do tego, aby śię czego dopuśćił, abo że nie takie miał, abo że nie on sam tylko, abo że innym sposobem mògł tego snadniey dokazać; abo że nie iest tak zepsowanych obyczaiòw, nie takowego żyćia; abo że nie ma takich umysłu namiętnośći, abo że nie tak w nim są popędliwe. Ze zaś i łacnośći do tego nie miał, dowiedźie przekładaiąc: iż iego śiły nie potemu, abo że tyle odwagi, abo dostatkòw, abo pieniędzy nie było; abo że nie miał zgodnego czasu, abo sposobnego mieysca, abo że wielu było obecnych, z ktòrych żadnemu nie mògł dowierzać; abo że nie był tak nie baczny, aby śię na to odważył, czegoby nie mògł utaić, ani tak nie rozsądny, aby na karę i sąd nie uważał.

Co

Co zaś naſtąpiło, to zbiie dowodząc, że nie ſą one pewnemi znakami takowego dźieła, ktore mogą naſtąpić, lubo by śię kto złego nie dopuśćił; á każdy z tych z oſobna rozbierze, i one, abo do ktorych śię ſam przyzna, powie, że zkąd inąd raczey, nie zaś z wyſtępku wynikneły; abo ieżli ſą zgodne iako ſobie ku obronie, tak przećiwnikowi ku oſkarżaniu, tedy rzecze: niech raczey ſłużą ku zachowaniu żyćia, niż przećiw onemu. Swiadkow zaś, i zeznania na mękach cały dowod niech zgani, á w każdym z tych, co będźie mogł, niech zbiie, używaiąc na to ſpoſobow, ktore wyżey ku temu podałem. W tych ſprawach ſądowych początki mowy oſkarżyćiel tak ułoży, aby śię w nich podeyrzenie wydawało, i przełoży zaſadzek niebeſpieczeńſtwo wſzyſtkim powſzechne, á umyſły wzruſzy ku pilnemu ſłuchaniu. Obwiniony zaś niech śię uſkarża na zadany ſobie wyſtępek, i na nieſłuſz-

nie uczynione podeyrzenia, i odkryie oſkarżyćiela zdrady, i ztąd dla wſzyſtkich niebeśpieczeńſtwo, á umyſły wzruſzy ku litośći, i łaſkawość ſędźiów ziedna. W powiadaniu oſkarżyćiel ma rozwodźić niby po częśći cały uczynek, wſzędy ukazuiąc podeyrzenie dowodami na to zgodnemi, á coby mogło ſłużyć ku obronie, to zbiie. Obwiniony przećiwnie, abo opuśćiwſzy, abo zbiwſzy dowody podeyrzenia nieſłuſznego, ſkutek tylko ſamey rzeczy, i przypadki ma opowiadać. W potwierdzaniu zaś i poparćiu ſwoich dowodów, i w zbiianiu przećiwnych, oſkarżyćiel umyſły ſędźiów wzbudzać, á obwiniony ma hamować. Co oba maią wykonywać naybarźiey w zamknieniu mowy: ieden zgromadzeniem dowodów, i wſzyſtkich zebraniem; drugi ieżli zupełnie w ſwoiey ſprawie przećiwne zbił dowody, onych wyliczaniem, nakoniec litośći będźie śię dopominał.

U. Rozumiem zdaie mi się, iako samym domysłem rzecz uczynić podeyrzaną; teraz chćiałbym słyszeć, iako rzeczy istotę pokazać? *N.* Pospolite są na to nauki iako oskarżyćielowi, tak obwinionemu. Ktòry bowiem z nich rzecz dowodniey opisze, i co ktòre znaczy z śiebie słowo lepiey wytłumaczy ku zrozumieniu, i mniemaniu sędźiòw, i ktòre słowa istotę podług pospolitego zdania i otym uprzedzenia, ktòre pierwey w umysłach słuchaiących nieiako było, iaśniey, i zgodniey wyłoży, ten sprawę wygra. Abowiem w takich sprawach nie dowodami woiować, lecz z samym tłumaczeniem i rozbieraniem słowa stawać należy. Jako: gdy obwinionego, ktòry pierwey przekupiwszy sędźiòw wolnym został, powtòrnie zapozwie do sądu oskarżyćiel o zdradę, mieniąc: iż każde sądu przekupienie zdradą iest; obrońca zaś z tym stanie: iż nie sędźiòw, lecz oska-

rżyćiela przekupienie nazywa śię właściwie zdradą. Więc tu ſpor urośnie o ſłowo, w ktòrym lubo tłumaczenie obrońcy barźiey śię zgadza z poſpolitym mniemaniem, i nieiakowym o tym uprzedzeniem, oſkarżyćiel iednak będźie ſwego popierał, zdaniem ſamego prawa, mòwiąc: iż ći, co napiſali o tym prawo, chćieli to wyraźić; że wtenczas nie ieſt ſąd ważny, kiedy ſą przekupieni ſędźiowie, nie zaś kiedy ieſt ſam tylko przekupiony oſkarżyćiel; i to potwierdźi ſłuſznośćią tak: że pewnieby oſkarżyćiel w prawie muśiał być wyrażony, lecz że nie maſz, więc w tym ſłowie, zdrada, wſzelkie zawiera śię ſądu przekupienie. Obrońca zaś z tym ſtanie: iż to ſłowo tak śię rozumie w poſpolitym używaniu, i że taka ieſt właściwość iego; ponieważ temu ſłowu oſkarżyćiel, przećiwne ieſt to, zdrayca; i że poſpolićie ſtrona przećiwna tak mianować zwykła oſkarżyćie-

ćiela, i że ſamo to ſłowo zdrayca, abo przeſtępnik, niby ztąd ieſt, że może iuż tę, iuż przećiwną utrzymować ſprawę, z iedney przeſtępuiąc do drugiey. Za tym na poparćie tego ma przywieść ſłuſznośći dowody: że byłoby to z uymą powagi tylu dekretów o tym uczynionych, i wielkieby mogło naſtąpić ztąd niebeſpieczeńſtwo; i że ta poſpolita ieſt nauka: kiedy obie ſtrony rzecz wytłumaczą, tey tłumaczenie powinne być uznane, które śię barźiey zgadza z powſzechnym mniemaniem iuż dla podobieńſtwa, iuż dla przykładów w innych rzeczach. A oſkarżyćiel w takiey ſprawie przy tym naybarźiey ſtać powinien: że ponieważ obwiniony przyznaie śię do dźieła, tedy iuż nie może bronić śię ſłowa tłumaczeniem. Obrońca zaś te wſzyſtkie, które przełożył, przywiedźie dowody ſłuſznośći, i z tym ſtawać będźie: iż muśi ſłowo tłumaczyć, ponieważ tu idźie nie tak o rzecz, iako o znaczenie ſło-

wa, z czym naywięcey na onego powstaią. Ktemu przywiedźie dowody niektòre; iako to podobieństwa, i temu przećiwne, i co za tym następuie; á lubo oba to czynić maią, obwiniony iednak, ieśli tylko nie będźie oczewiśćie zła sprawa, nayczęśćiey tego użyie. Oba żwawiey śię w słowiech rozszerzą, iuż kiedy będą przekładać dowody ku poparćiu swey sprawy, iuż kończąc mowę. W czym abo do gniewu, abo do litośći koniecznie maią wzruszać umysły sędźiòw, to przywodząc, com powiedźiał, ieżli rzeczy wielkość, i ludźi abo nienawiść, abo godność będźie wyćiągała.

U. Dość mi o tym przełożyłeś, teraz kiedy sąd rozważa, ta rzecz iaka iest, obie strony z czym stawać maią, chćiałbym wiedźieć. *N.* W takich sprawach ten śię do uczynku przyznaie, ktòrego o to skarżą; á że on z tym pospolićie stawa: iż to podług prawa uczynił; przeto na czym

ono

ono zależy, przełożę. Naypierwey na dwie dźieli śię niby części: iedno z natury, drugie z ustawy; á to oboie iedno iest prawo Boskie, drugie ludzkie; z ktòrych iedno do sprawiedliwośći, drugie należy do religii. Sprawiedliwość zaś dwoiaka iest: iedna co utrzymuie co iest prawego, prawdźiwego, słusznego i dobrego; druga należy do wzaiemnośći, iako, że dobrodźieystwa łaską, krzywdy nagradzaią śię pomstą. A to wszystko pospolite iest iako prawu natury, tak prawu z ustawy. Prawem z ustawy to iest, abo co napisano, abo co iest ze zwyczaiu narodòw, i z podania przodkòw. Z praw zaś pisanych, iedno iest prywatne, drugie publiczne. Publicznym są ustawy, uchwały w Senaćie, przymierza. Prywatnym, zapisy, wzaiemne umowy, kontrakty. Ktòre zaś nie są pisane, te śię abo dla zwyczaiu, abo dla zmowy, abo dla wielu uchwały zachowuią. A naybarźiey do

tego nieiako prawem natury obowiązani iesteśmy, abyśmy nasze własne zwyczaie, i ustawy bronili. Z tych tedy krótko opisanych źrzódeł słuszności, trzeba czerpać dowody, do poparćia owey sprawy, w którey mamy przekładać prawa natury, ustawy, zwyczaie przodków, iako tey uyść krzywdy, iako się za nią pomścić, lub cokolwiek takowego do prawa należy. A ieżli czego się niebacznie, abo z potrzeby, abo z przypadku dopuśćił, coby nie powinno uchodźić tym, którzyby rozmyślnie, i dobrowolnie to uczynili; tedy ma przeprafzać, i odpuszczenia winy doprafzać się; do czego użyie niektórych dowodów zgodnych ku pokazaniu słuszności. Alem iuż przełożył, iako mogłem krótko, o wszystkich sprawach sądowych, iestli ieszcze, czegobyś więcey odemnie żądał?

U. Tego iedynie, iako u sądu począć, gdy spor idźie o pisma? *N.* Jakoż

kož to iedynie zoſtaie, co gdy przełożę, zupełnie moiey obietnicy zadość uczynię. Są więc w rzeczach wątpliwych obu ſtronom przećiwnym powſzechne, i iedneż ku dokazywaniu nauki. Obie abowiem maią dowodźić, iż to znaczenie, ktòre przywiodą, nay lepiey zgadza śię z wolą tego, ktòry to napiſał. Obie ſtrony to, co w tłumaczeniu wątpliwego piſma przećiwna przywiedźie, powinne zbiiać, mieniąc: abo że to niegrzeczy, abo pròżno, abo nie ſprawiedliwie, abo że mniey uczćiwe ieſt, abo że śię nie zgadza z innemi piſmami innych, á naybarźiey z piſmem teyże oſoby; ſwoie zaś tłumaczenie każda ſtrona będźie utrzymywać, dowodząc: że każdy roſtropny, i rozſądny człowiek tę rzecz, i to zdanie, w tenże ſpoſob, żeby dozwolono, pewnieby napiſał. I że takie piſma rozumienie żadnego w ſobie niezawiera oſzukania, abo błędu iakiego; za przećiwnym zaś tłumaczeniem

niem żeby ſąd poſzedł, wieleby błę-
dów, niegodźiwośći, wiele złego, i
przećiwnych naſtąpiło ſkutków. A
kiedy ſtrona będźie z tym ſtawać, iż
on co innego rozumiał, á co innego
napiſał, w tenczas druga, która pi-
ſmo będźie utrzymywać, rzecz ſwoię
przełożywſzy, w głos ma to piſmo
czytać; za tym naſtąpi na przećiwni-
ka, ſłowa piſma powtórzy, przypo-
mni, i pytaniem okrzyknie: abo śię
tego piſma zaprzy, abo czego śię
przećiwnie temu domagaſz, konie-
cznie odſtąp; potym wezwie ſędźiego
ku potwierdzeniu tego piſma. Tak
ſwoię rzecz poparſzy, rozwiedźie śię
na pochwałę tego prawa, á onego zu-
chwalſtwo zgani, który lubo iawnie
przećiw temu poſtąpił, i do tego śię
przyznaie, śmie tu iednak ſtawać, i
ſwoy poſtępek broni. Nadto zbiie,
co on ku ſwey obronie przywiodł:
zwłaſzcza gdy przećiwnik rzecze: iż
ina-

inaczey on chćiał, i rozumiał, á inaczey napisał; tedy przećiw temu: iż żaden nie może lepiey zdania prawodawcy tłumaczyć, iako samo prawo. Abo przecz tak napisał, ieżli nie tak rozumiał? Przecz przećiwnik co napisano opuszcza, á to, czego nie ma w całym pismie, przywodźi? Przecz rostropnym mężom, ktòrzy to pismo zostawili, niebaczność zadaie? Abo co onych odwiodło, aby to cale w swoim pismie opuśćili, co znośi z onego przećiwnik, iakoby tam nie było napisano? Przywiedźie, że kiedy chćiał on, ktòry pisał co wyłączyć z tego pisma, tedy to tak wyłączył; á ieżli nic takowego w tym pisanym prawie nie naydźie, tedy za przykład przywiedźie innych, iako oni wyraźnie wyłączali. Może tu wynaleść przyczynę, dla czego nie wyłączono: abo żeby przez to prawo takie innym przećiwne, abo innym nie było nie użyte-

te-

teczne; abo że inni onegoby śię trzymali, inniby zaś odrzucali. A tak nie zgadza śię mowa przećiwnika z tym pisanym prawem. Nakoniec naywięcey rozwiedźie śię w słowiech mòwca, iuż o zachowaniu prawa, iuż o niebespieczeństwie iako publicznych tak prywatnych rzeczy mòwiąc; czego lubo użyie na innych mieyscach, naywięcey iednak, i z większą gorącośćią w zamknieniu mowy.

On zaś, ktòry śię będźie zdaniem, i samym rozumieniem pisma składał, ma utrzymować: że moc tego prawa zawisła na postanowieniu, i woli tego, co pisał, nie zaś na słowiech i literach; i że nic nie masz wyraźnie wyłączonego w tym prawie, to pochwali, iż śię to stało, aby snać ludzkie błędy wymòwki nie miały, á sędźia aby mògł w potrzebie każde tłumaczyć prawo, iaki onego koniec iest. Nadto użyie przykładòw, w ktòrych

ukaże,

ukaże, iż gdyby miano wzgląd na ſło-
wa w prawie, nie zaś na zdanie, iakim
ono napiſane, pewnieby wſzelka ſłu-
ſzność upadła. Nakoniec tych, któ-
rzy ſłowa chytrze i zuchwale wykrę-
caią, poda w nienawiść ſędźiom, u-
ſkarżaniem śię do tego pobudzaiącym.
Jeżli zaś ma ſtawać przed ſądem, iż
to całe z niebaczności napiſano, coby
nie powinno winie podlegać, lecz
przypadkowi raczey, i potrzebie na-
leży przyznać; á w tym iako poſtąpić,
iużem przełożył; tedy powinien owe-
miż ſłuſzności dowodami upraſzać, a-
by temu ſłów błędowi przebaczyli ſę-
dźiowie. A kiedy będą piſma ſobie
przećiwne, tedy (ponieważ te ſpra-
wy, i onych utrzymowania ſztuka, ma-
ią nieiakie miedzy ſobą podobieńſtwo)
tedy, które podałem do tłumaczenia
wątpliwośći w prawie piſanym; także
iako utrzymywać barźiey wolą, i za-
myſł prawodawcy, niż ſłowne w pra-
wie

wie wyrażenie; te ſame i w tym trzećim rodzaiu ſprawy ſądowey ſłużyć maią. Abowiem ktòremi dowodami wątpliwe piſmo tłumacząc, znaczenie, ktòre na naſzą ſtronę ſłuży, utrzymuiemy, temiż, kiedy ſą dwa przećiwne ſobie piſma, iedno z nich należy bronić. Nad to z iednego z onych zamyſł, z drugiego ſłowa wźiąć można ku obronie ſwoiey ſprawy. A tak com powiedźiał o tłumaczeniu ſłòw piſma, i woli w nim zawartey, to i ktemu ma poſłużyć.

Przełożyłem więc tobie moy Uczniu cały ſztuki Kraſſomòwſkiey podźiał, do czego zaiſte wielce naſza pomoże Akademikòw filozofia, bez ktòrey ani rzeczy wynaleść, ani one rozeznać, ani można ułożyć. Abowiem, iako rzecz rozdźielić, oney iſtotę wytłumaczyć, i wątpliwą na ſwe częśći rozebrać, i źrzòdła dowodòw wiedźieć, i dowod ku poparćiu ułożyć,

żyć, i czego ku temu potrzeba użyć, abo co z tego należy wnośić; i prawdę od fałſzu, podobne ku wierzeniu od nie podobnych rozeznać, i odłączyć; i abo co nie roſtropnie w dowodzeniu ułożono, abo źle wnoſzono, to zganić, i abo w krótkich ſłowiech, iako więc filozofowie, abo ſpoſobem Kraſſomówców, toż ſamo obſzerniey rozprowadźić; to wſzyſtko do tych należy umieiętnośći, to ieſt do filozofii, i do Kraſſomówſtwa. Także o dobrych i złych rzeczach; o ſprawiedliwych, i nie ſłuſznych; pożytecznych, i ſzkodliwych; uczćiwych, i ſzpetnych; iaką mieć może mówca znaiomość, i do opiſania łacność, bez owych nauk miedzy wſzyſtkiemi rzeczami naywiękſzych? Przeto moy Uczniu, com tobie przełożył, w tym ukazałem niby źrzódła iakie, do których za naſzym, abo innych powodem gdy bliżey przyſtąpiſz, tedy i to

ſa-

ſamo doſkonaley, i wiele większych nad to poznaſz. *U.* Ja zaiſte mòy Nauczycielu nad tę oſobliwszą chęć twoię, i ze wſzyſtkich łaſk twoich, nic więkſzego mieć nie mogę.



ZDA-

ZDANIE O KRASOMOWSTWIE DLA POLSKIEY MŁODZI.

Naprzòd
Jaka ieſt zacność ſztuki Kraſomòwſkiey?
Powtòre
Jakie ſą ſpoſoby nabyćia oney?
Nakoniec
Jako Polakom ta umieiętność potrzebna?

Kiedy często to u śiebie rozbierałem, á ſtawiąc na umyśle dawnych zdania, i przykłady pilnie roztrząſałem, ktòraby miedzy umieiętnośćiami, iako nayzacnieyſza, tak narodowi Polſkiemu do utrzymania dobra publicznego była nayzgodnieyſza? Zawſze mi owe na pamięći ſtawały

słowa wielkiego Senatora, i Krasomòwcy Rzymskiego Cicerona: (*a*) *Nic nie masz nad to zacnieyszego, iako wymową utrzymywać ludzkie zgromadzenia, umysły pociągać, wolą pobudźić, abo hamować. I ta iedna umieiętność w każdym wolnym narodźie zawsze osobliwszym sposobem kwitnęła, zawsze miała władzą, i panowanie.* Z takowego zdania iako mnie wnośić, tak wszystkim w Polskim narodźie dobro powszechne umieiącym szacować, tak więc sądźić należy: iż umieiętność sztuki Krasomòwskiey i wielce zacna, i Polskiey młodźi osobliwszym potrzebna prawem. Dla czego wszystkie ku temu miałyby śię nasze śćiągać uśiłowania; á iako nauczyćielòw pilność to źiarno wyborne w umysłach młodźi szkolney zaśiewać, tak uczniowie i z ochotą przyimować, i do wzrostu swoią uśilnośćią pomagać winni są. Lecz podobno, kiedy, iako

(*a*) *Lib: 1mo De Oratore num: 8.*

ko ku temu ſą obowiązani, na pilnym nauczycielów ſtaraniu nie ſchodźi, na uczniów ochoćie, zwłaſzcza których ani rada, ani pochwała i nagroda, ani kara nie ruſzy, zbywa. Abo lubo nie którzy za ſzkolnym dozorem dość ochoczo brali śię ku poymowaniu ſztuki Krasomowſkiey, potym iednak nie pomniąc, iż ta umieiętność długiego czytania, i nie przerwanego wyćiąga ćwiczenia, abo całe o tym ſtaranie z śiebie złożyli, abo próżnowaniem, lub mniey na ſtan ſwoy i urodzenie przyſtoynemi zabawami, owe pierwſze iſkierki przytłumili, wygaśili. A tak i prace nauczyćielów bez korzyśći giną, i żądze Rodźiców, Familii uſychaią; á dobro publiczne (coby każdego poważaiącego uczćiwość ruſzyć miało) znaczną odnośi ſzkodę. Kiedy zbywa w wielu na dźielnym Krasomówſtwie, któreby w Senaćie Polſkim ważne przekładać rady; na Seymach dobro publiczne nad

prywatne przenośić; na Seymikach do zgody pociągnąć; na Trybunałach, na Sądach iuż Ziemſkich, iuż Grodowych świętą ſprawiedliwość; miedzy Rycerſtwem żołnierſką karność; po Miaſtach należytą ſkromność, i porządek; wſzędy zaś prawa, i Polſkie uſtawy umiało należyćie utrzymać. Zkąd całość Krôleſtwa upada, wolność po więkſzey częśći w ſwoich prawach naruſzona, ſława narodu Polſkiego od Przodkòw zoſtawiona, boday iuż w ſromotę, i pośmiewiſko u poſtronnych nie ieſt zamieniona. Wieluż bowiem tak wymòwnych naliczemy w Rzeczypoſpolitey Mężòw, ktòrzyby na wzor Greckich lub Rzymſkich Kraſomòwcòw, podobnąż onym wolność Polſką, i iey prawa umieli doſkonale utrzymywać. Należałoby iednak z tak naganney otrząſnąć śię nieczułośći, grubą z oczu odſunąć zaſłonę, á na ſtan tak opłakany, i na oſtatnie obeyrzeć śię nieſzczę-

ſzczęśćie, oraz poznać, ktòre przyczyny od umieiętnośći Kraſomòwſtwa odrażaią, i cale odwodzą. Ja gdy myślilem na to częſtokroć, i było na co, i gdy macałem przyczyny, zkądby to roſło zaniedbanie tak wyborney nauki? Innych tego nie znalazłem przyczyn, iedno tę: iż to pochodźi abo z niepoznania oney zacnośći, abo z niewiadomośći ſpoſobòw ku doſtąpieniu; abo z zawodnego mniemania, iakoby mniey była Polakom potrzebna. A tak pierwſzym niewiadomość, drugim roſpacz, oſtatnim błąd ku nabywaniu gładkiey wymowy ieſt przeſzkodą. Maiąc iednak wzgląd, ile moie zawołanie wyćiąga, na dobro powſzechne, á wielce ſzacuiąc ſwoię Oyczyznę, i poſtępek młodźi, te ia podług przemożnośći moiey chćiałbym uprzątnąć zawady. Być może, boday nie z moiey winy, iż w wielu tego, co zamyślam nie dokażę, dość iednak że uśilnie żądam, á chęć

w dobrym zawſze godna pochwałe-
nia. Jakoż w tym zdaniu o Kraſo-
mòwſtwie przełożę: naprzòd, jaka ieſt
zacność ſztuki Kraſomòwſkiey; po-
wtòre iakie ſpoſoby nabyćia oney;
nakoniec iako Polakom tą umieiętność
ieſt wielce potrzebna.

A iż rzecz poczną od zacnośći ſztu-
ki Kraſomowſkiey, onę tym ſamym,
żeśmy ſą za zrządzeniem Pana Boga
ludźmi, więcey nad inne umieiętno-
śći ſzacować, i poważać powinniśmy;
wymowa bowiem to ſprawuie, że czło-
wiek ieſt coś więcey, i ſzlachetniey-
ſzym nad nieme bydlęta ſtworzeniem.
Dwa ſą w człowieku dary wielkie,
ſzlachetne, oſobliwſze: Rozum, i ro-
zumu tłumacz nie iako, mowa. On
rzeczy ſkrytych dochodźi, wynale-
źione poznawa, poznane rozbiera, i
ſkłada; przeſzłe pamięta, obecne prze-
nika, przyſzłe upatruie; á wſzyſt-
kich rzeczy ułożenia, iſtnośći, ſkut-
kòw podług ſwego przemożenia do-
cho-

chodźi. Lecz to wszystko niby mgłą iaką ukryte, w pierśiach i umysłach naszych zawarte; aż dopiero iasne ku poznaniu wszystkim śię obiawi, gdy światło ku temu mowy przystąpi. I to dwoie, żeśmy ludźie wyświadcza; to dwoie wyżey nas nad nierozumne, i nieme bydlęta wynosi. A rozum by umiał prawdę od fałszu rozeznać, i nie łacno w zdaniach błądźił, daie na to reguły, i prawidło Filozofia; mowa zaś by była zgodnieyszą ku pociągnieniu na to zdanie, ktòre mamy od rozumu, sztuka Krasomòwska sprawuie, słòw dodaie, i połączenia onych naucza. Więc ieśli tych miedzy ludźmi ledwie chcemy liczyć, ktòrzy staraniem i pracą rozumowi sobie dozwolonemu nie pomagaią, tedy ròwnie i owych należy wyłączyć, ktòrzy mowie poloru od sztuki nie daią; bez ktòrego światła owa moc rozumu na iaw wydać śię nie może. I takich należałoby sądźić niememi

raczey ludźi pośągami, nie zaś ludźmi nazywać. Jakoż był ten czas za świadectwem Cicerona, (a) że ludźie obyczaiem zwierząt po polach błąkali śię, i kryli śię po lasach, gòrach, i iaskiniach, żyli iako bydlęta, i cale śię nie rządźili rozumem. Nie znali oni należytey czći Bogu, nię umieli wzaiemney ludzkości, co słuszna, co więcey pożyteczna nie przenikali; á tak dla owego obłędu, i grubey niewiadomośći ślepa niemi rządźiła pożądliwość, á sama moc ćiała ku dokazaniu wszystkiego dopomagała. Aż znalazł śię z pośrzod tego (iż śmieley powiem) dźikiego stada, nieiaki Mąż nad innych rozsądnieyszy, ktòry poznawszy, że coś iest więcey nad zwierzęta, przekładał to innym, aby sposob życia lepszy obrali nad zwierze dźikie, á szlachetnieyszego daru, ktòry w nich być muśi, nad inne żywioły, poczeli dochodźić, i umieli

użyć.

(a) *De Inventione Rhetorica lib: 1. num: 2.*

użyć. Za tą mową błyſnело nieiakie światło na umyſłach dźikich; i ięli dochodźić, że za wyżſzą mocą, i rozporządzeniem nie towarzyſzami, lecz ſą zwierząt panami; á tak, iako od śiebie podleyſzych, unikać, á ludźie z ludźmi wzaiemnie łączyć śię, dźikośći pozbywać, ćichemi, i nieiako ogłaſkanemi być poczęli. Za czáſem przyſzło do tego, że miaſta zbudowali, pewne uſtawy wprowadźili, á iako rozum ich nauczał, ſprawiedliwośći przeſtrzegali, za dobro nagrodę, za złe karę wyznaczali. Owa, za odkryćiem pierwſzego wymowy zdroiu iak wielkie dobro na ludźie ſpłynęło? Przyrodzona mowa tyle mogła dokazać, coż gdy potym ſztukę gładkiego mòwienia wynaleźiono? Uważaiąc bowiem ludźie, zaczymby to ſzło, iż gdy ten mòwi, nad inne iego mowa umyſłu dotyka, i wolą barźiey wzruſza; uważali, i doſzli ku temu pewnych w przyrodzeniu źrzòdeł, za

od-

odkryćiem których obfita sztuki Krasomòwskiey wypłynęła rzeka. A tu niegrzeczy będźie nauczyć, kiedy śię to tak zacna urodźiła sztuka? Cicero dowodźi w kśiędze nazwaney *Brutus*, (a) iż ta umieiętność początek swoy wźięła w Atenach; w tym bowiem mieśćie pierwszy powstał mòwca, i mowa napisana ukazała śię. Pierwey iednak iak żył Perikles, o ktòrego pismach niejaki słuch iest, i Teucydides, ktòrzy nie od założenia Aten, ale dobrze potym żyli, żadnego nie widźiano pisma, w ktòrym by śię moc, i ozdoba wydawała Krasomòwska. Lubo mniemaią niektòrzy, że wprzòd wielo laty przed temi dwiema Mòwcami żył Pisistrat, á dawniey nie co Solon, także sławny dla wdźięczney wymowy. Po tym wieku wkròtce, iako Grecka świadczy pamięć był Temistokl, ktòry iako dla rostropnośći, tak i dla wymowy miał

(a) *Sive de claris Oratori: num: 7.*

miał swoie nad inne imie. Aż też nastąpił Perikles, i Teucydides, dway nad wszystkich nayſławnieyśi. Tegoż prawie wieku żyli: Alcibiad, Kricias, Teramenes; tamći jednak osobliwszym słów ułożeniem, wyborem rzeczy, i częstemi sentencyami, tych łacno zwyćiężyli. Perykles nad wszystkich większą w tym miał sławę; taka mowy iego moc była, że powszechnie prawie sądźili: iż nie słowa, lecz pioruny ięzyk iego strzela. On i Teucydida nie podłego mòwcę zwyciężał, i na swoie, iako chćiał, przećiągał zdanie. Przeto kiedy Archidemus Kròl Lacedemoński pytał: ktòryby z nich, on, czy Perikles był lepszy zapąśnik? Ja, odpowiedźiał Teucydides, gdy śię z nim mocą kosztuię, obalam go, lecz on z źiemi śię porwawszy, śmiało dowodźi, iż nigdy nie był obalonym, i na to zdanie wszystek lud obecny łacno poćiąga. Tego tedy wieku w tych dwu mężach

wiel-

wielkich naypierwey moc śię ukazała wymowy, że i rzecz, i słowa umieli zgodnie ułożyć do pokonania umysłów ludzkich. A tego doszli oni za własnym staraniem, i z swoiego przemysłu, żadnych bowiem ieszcze ku temu nie było pewnych od sztuki nauk, ani tego doświadczonych Mistrzów. Aż Gorgias Leontinus, Trysimachus, Chalcedonius, Protagoras, Abderites, Prodicus, Ceus, Hippias, Eleus, powstali sztuki Krasomòwskiey nauczyćiele, i w wielkim byli poszanowaniu. Gorgias tak bystrego był dowćipu, że śię pierwszy odważył wpośrzòd licznego gminu prośić, aby wolnie, ktoby chćiał ku swemu upodobaniu, rzecz mu założył, o ktòrey miał żądzą słuchać, on o tym gwoli każdego był gotòw po Krasomòwsku mòwić. Isokrat iednak naywięcey słynął i mòwca wielki, i nauczyćiel wymowy. On doszedł iaki związek słòw być powinien, i iako one usadzać,

dzać, aby gładko do uſzu wpadały. Nie mniey ſławny był Liſias, ktòry i dowćipnie, i ozdobnie piſał. Naydoſkonalſzy zaś Demoſtenes, w ktòrym zaiſte ſwey śiły, i potęgi doświadczyło Kraſomòwſtwo; i on wzaiemnie pokazał, iż ieſt owa ſztuka, ktòra doſtatecznie rządźi ludzkiemi umyſłami, á do czego chce, może człowieka nakłonić. Odtąd więc w oſobliwſzym u ludźi ſzacunku ta była umieiętność; wielu ſławnych naſtało Mòwcòw w Grecyi, potym w Rzymie, aż też i po całym świećie. Zacność tey ſztuki żądzą nabywania oney we wſzyſtkich wzbudźiła narodach. Ta to ieſt bowiem ſztuka, ktòra w poròwnaniu z innemi umieiętnościami pierwſze mieć mieyſce powinna, ponieważ pierwſza do wſzyſtkich nauk wrota otworzyła. Nie znaliby dotąd ludźie, co ieſt z nich, ktòra, żeby wymowa pierwey onych z pol, i laſòw nie ſprowadźiła; żeby potym

zgo-

zgodnemi słowy każdey nauki tłumaczyć nie nauczyła. Abo ieśli inne sztuki wyzwolone są wielką ludzkiemu rozumowi pomocą do przemysłu, i ku poznawaniu rzeczy, sztuka Krasomòwstwa iest Królową ludzkich umysłòw wielowładną. Tym samym bowiem, że iest sztuką obfitego i ozdobnego mòwienia, naucza iako ludzkiemi rządźić sercy; naucza z ktòrych źrzòdeł, i iako rzeczy wynaleść, one ułożyć, toż ku zgodnemu wyrażeniu słowa dobrać, ozdobnie usadźić; naucza iako każdego ruszyć, i przywieść ku żalu, ku gniewu, ku miłośierdźiu; iako zapalić, podwieść, zmiękczyć, zwyćiężyć, przełamać wedle potrzeby serca ludzkie; abowiem ten iest cel, do ktòrego wszyscy mòwce strzelaią podług swego zamysłu. Inne nauki (iż o tych zamilczę, ktòre nieiakie ćiału ludzkiemu daią ćwiczenie) samemu tylko ludzkiemu rozumowi światła udźielaią, ku rzeczy lub nie-

stwo-

ſtworzonych, lub ſtworzonych poznaniu, ta zaś naucza iako cały ludzki zwoiować umyſł. Jako rozum zwyciężyć, iako wolą ruſzyć, i ſamey iako poradźić pamięci. Kto śię bowiem bierze na to, aby miał rzecz do ludu, naprzòd zgodne ku pokazaniu prawdy ze źrzòdeł Kraſomòwſkich ma wynaleść dowody. A te być powinne mocne, i do pokonania rozumu zdolne; abowiem taka ieſt onego potęga, że wſzyſtko pierwey łacno obaliſz, z życia by naypotężnieyſzego żelazem pozbawiſz, rozum iednak zoſtanie nie wzruſzony, i w zwyćiężonym ćiele on będźie ieſzcze zwyćiężcą. Silney więc na przekonanie onego potrzeba broni, nie podłe ku temu maią śię wynaleść dowody. Bo gdy mòwca ſtanie niby do ſzranku z ſłabym i kruchym mieczem, lubo twarz rozpaloną ku ſurowośći naſtroi, i groźnym głoſem, zawziętym naſtąpi krzykiem; gdy iednak na uzbroiony prze-

ciw-

ćiwnym mniemaniem umyſł natrafi, gdy śię o rozſądek ſtałego męża obiie owa broń ſłaba, wraz ſtępieie, odpadnie, i próżna, iako z lodu puginał rozſypie śię; nie rani dowod umyſłu, chyba będźie w mocy rowny żelazu. A nie dość na obalenie rozumu wynaleść ze źrzòdeł Kraſomòwſkich mocne dowody, lecz nad to, aby kto nas podobnym nie uſzczknął pytaniem, iako niegdy rzekła Diana do Apollina: *przecz przy ſobie nie użyteczne ſtrzały noſiſz?* Potrzeba do wynaleźionego dowodu przydać dowodzenie; on oſtrą ſtrzałą, to zaś łukiem ieſt, nie rani ſtrzała, chyba weźmieſz onę na ćięćiwę, i z natężonego ku ſwey woli wyſtrzeliſz łuku; tak i dowod nie dośięgnie rozumu, ieśli mocą dowodzenia nie będźie popartym. I przeto nauka o Kraſomòwſtwie w każdey księdze naznacza pewne dowodzenia rodzaie, Filozofom poſpolite. Z tą tylko różnicą: że Filozofów dowodzenie

nie krótkie ieſt niby ręką w pięść ściśnioną, u Kraſomówców zaś ni to ręka rozpoſtarta, zgodnemi ſłowy dowodzenie ieſt rozćiągnione, na pewne rozumu pokonanie. Tak tedy doſkonały Mówca gdy śię dowodami, i dowodzeniem uzbroi, może pewne nad rozumem przećiwnym obiecywać zwyćięſtwo; Lecz nadto mieć powinien baczenie, czym ruſzy wolą. Być może, iż rozum uzna prawdę, wola iednak nie ſkłoni śię ku wykonaniu tego. Więc Mówcy przezornemu należy pilnie i na to myślić; aby, gdy rozum zwyćięży, wola nie zoſtała nie zwyćiężoną. Dwoie na to ſztuka Kraſomówſka obmyśliła: ſłowne rozſzerzanie, i affektów wzbudzenie. Oboie to w całey mowie iako krew rozlana po żyłach być powinno; aby bez ſłownego rozſzerzania ſzczupłym, i w mowie chudym, bez affektów martwym być śię nie zdawał Mówca, lecz w zamknieniu mowy naywięcey tego

 użyć

użyć należy. Rzeka ktòra nagle wzbierze, rozrzući tamy, rozſunie groblą, byſtrą wodę z ſzumem wyleje za brzegi, á co zagarnie, bądź bliſkie drzewa, bądź duże kamienie porywa, i nieśie w ſwym biegu ku dołu. Podobnym rzeki obyczaiem, gdy śię Mòwca w słòwnym rozſzerzaniu roſtropnie rozleie, ruſzy zatym łacno, i za ſwym zdaniem ludzką wolą powiedźie. Coż gdy ieſzcze ku temu przyſtąpi moc affektòw? Mamy ludźie z przyrodzenia w ſercach naſzych nieiako zawarte iſkierki, tak, że gdy widźim z czym inny wybuchnie, wraz podobny płomień i my w ſobie czuiemy. I ztąd to ieſt, że z płaczącemi ſmutek mamy, weſołym pomagamy radośći, z kochaiącemi kochamy, á gdy śię inny na co gniewa, to i w nas ruſza nienawiść. Owoż gdy mowca zgodnemi, iako rzecz iego dozwoli, rozpali śię affektami, nie podobna, by woli ſłuchaczòw ku temuż nie zagrzał; zwłaſzcza gdy oko, twarz, ręka, i cała akcya oratorſka, to będźie wy-

wyrażać, co brzmi w uśćiech, i z prawego wychodźi ſerca. A tu mi przeſtrzedz należy, iż wielka tych niedoſkonałość, i gruby błąd, ktòrzy ſwe ſtarania wyśilaią na pokazanie prawdy rozumowi, á wolą nie wzruſzoną zoſtawuią, zwłaſzcza w tych ſprawach, ktòre za koniec maią nie ſamo poznanie, lecz cale śćiągaią śię do czynienia; i takich mowa pròżna bez pożytku w ſamych niknie uſzach, ſerca nie dochodźi. Abo kiedy drudzy przećiwnym obyczaiem wolą ſłuchaczòw ſtraſznym głoſem, krzykiem nie umiarkowanym do tego naganiaią, czego pierwey rozumowi dowodnie ku poznaniu nie ukazali. O każdym więc z takich należy òw wierſz powtòrzyć Satyryka Polſkiego: (a) *Głupiemi tylko ſłowy doła, á trzaſkaniem.* Pełno puku, i ſłownego grzmienia. Wzruſząć one wprawdźie powietrze, uſzy obiią, mogą niegdy proſtſzych przeſtraſzyć, ale nigdy umyſłu nie zwyćiężą. Tak właśnie,

 gdy

(a) *Opalińſki w Kśięgze 5. Saty: 6.*

gdy w bęben uderzą, nagła trwoga gmin przeraźi, lecz gdy mocy ſobie przećiwney nie uyrzą, ſnadnie boiaźń iako prôżną z ſerc wſzyſcy złożą. Takim Môwcom iako nie biegłym wybaczaią niektôrzy, że mylą śię iako ludźie, i tym łacniey, że ſztuki dobrego môwienia należyćie nie znaią. Jako i owi, co dość maią na tym, że ſłowa ſtare wyłowią z dawnych Rymopiſôw, Hiſtorykôw; abo nowych z właſney głowy natworzą, tak iednak, aby każde z nich było ogromne, pyſzne, rozdęte, i temi mowy ſwey ſenſa ſpiżuią. Wiele tedy u takich ſłôw, á rzeczy mało; mowa onych ogromna, nadęta, wyſtawna, ale prôżna, bąbel to właśnie ale czczy w ſobie. Oby więc wſzyſcy owi nieumieiętni gadacze na porywcze ſwe ięzyki kiedykolwiek założyli wędźidło, lepiey roſtropnie milczeć, niż môwić nieumieiętnie. Niech raczey biegłych Kraſomôwſtwa ſłuchaią Miſtrzôw, i pilnie poznaią iakie nauki ta ſztuka ku gładkiemu môwieniu podaie.

Na-

Naucza ona, iako rozum zwyćiężyć, iako wolą wzruſzyć; daie nakoniec i nato, iako ſłuchacza pamięći pomagać. Rozdzielenie na pewne częśći rzeczy przedśięwźiętey do mòwienia wielce ku temu ſłuży. I ztąd to ieſt, że Mòwcy doſkonali początek mowy uczyniwſzy, na częśći dźielą ſprawę, ktòrą maią przekładać. To *podźielenie*, iako naucza Cicero, (*a*) *czyni, że ſłuchaiący iuż ma pewne w pamięći rzeczy, ktòre gdy Mòwca z oſobna przełoży, łacno pozna, na czym śię mowa zakończy.* Rozdźielenie czyni nieiaki porządek, że każda rzecz ma w mowie ſobie wyznaczone mieyſce, porządek zawſze śię podoba, á co śię podoba, to pewne ieſt i ku pamiętaniu. Te nawet rzeczy na ktòre rządnie rozłożone poglądamy, pewniey w naſzey maluiemy pamięći. Jako, gdy widźiſz ogrod pięknie rozporządzony, że na iedney kwaterze te kwiaty, na drugiey owe, na innych grządkach w ſwym rodzaiu rozmaite źio-

(*a*) *De Inventione Rhet: lib: 1mo. num: 22.*

źioła; tam ozdobnie ſtrzyżone drzewa, daley ćiemny uplećiony chłodnik, indźiey iuż winorośl, iuż łaur, iuż cytrynowe drzewo, i inne. Lubo tam wiele drzew, źioł, kwiatòw, łacno iednak o tym innych nauczyſz, na coś z ućiechą poglądał, á to z porządnego rozłożenia idźie. Znieś bowiem kwatery, drzewa, źioła, kwiaty w tymże pomieſzay ogrodźie, iuż nie łacno pamięćią ogarnieſz, nie opowieſz rzeczy porządkiem, na ktòreś patrzał nie dobrze rozłożone. Tak ſądźić należy i o mowie: łacniey śię zawſze pamięćią poymie, ktòra umieiętnie rozdźielona. Roſtropnie iednak w tym należy poczynać: abyś nie na wiele nazbyt częśći mowę kraiał. Poſpolićie iako Greccy, tak Łaćińſcy Mòwcy rzecz ſwoię dźielili na dwie; trzy częśći. Takoż aby część iedna w drugiey śię nie zamykała, á obie iedney dwakroć nie powtarzały rzeczy. I to naganna, kiedy ròżne, i wielce od śiebie dalekie materye będą w mowy częśćiach; zkąd w iedney mowie

wie kilka mow byłoby odmiennych. Nakoniec iakim rzecz rozdźielona, tym ſamym porządkiem, począwſzy od pierwſzey, wſzyſtkie częśći maią śię po Kraſomowſku rozwodźić; ktòre gdy śię zupełnie ſłowy ſpoſobnemi wywiodą, naſtąpi mowy zamknienie. Ale doſyć o rozdźieleniu, ktòrego mowcy używaią, aby ſwoiey, á naywięcey ſłuchacza pomogli pamięći. Nadto co śię w mowie oſobliwego, dźiwnego przywiedzie; ieśli myśli nie podłe, ſłowa dobrane, á pięknie będą uſadzone, ieśli ſenſa okrągłe, ſentencye poważne (by śię iedno w tym nie wydawała zbytnia uśilność, i trefny wynalazek) to śię wſzyſtko, że ſłuchaiącym podoba, i wdźięczno ieſt, głęboko w ſwe pamięći wrażaią. Owoż wymowa taką ſztuką ieſt, ktòra cały ludzki uczy zwoiować umyſł. Rozum dowodami, i dowodzeniem przekonać; wolą ſłownym rozſzerzaniem, i affektami ruſzyć; pamięć mowy rozdźieleniem, i ozdobnym rzeczy i słòw ułożeniem opanować.

I przeto Krasomowca Rzymski tego sądźi być wymownym, (a) *ktory tak swą rzecz powie, że i dowiedźie, i wzruszy, i ukontentuie.* Co iż dawnieyśi mowcy szczęśliwie wykonać umieli, osobliwszą cześć nad innych onym wyrządzono. Tak czytamy, że Demetriuszowi Falerowi trzysta sześćdźieśiąt Obrazow rzniętych w Atenach wystawiono; á Gorgiaszowi nie iuż iako innym pozłacany, lecz całe ze złota szczerego lany obraz położono; Rzymianie zaś Proerezyuszowi i wspaniały obraz ku wieczney pamięći zostawili, i ten dali napis: *Rzym Proerezyuszowi Krolowi wymowy.* I Numeryana syna Cesarza Senat Rzymski podobnym uczćił obrazem z napisem: *Numeryanowi Mowcy naypotężnieyszemu.* W takiey było u dawnych powadzę Imie Krasomowcow, znali bowiem osobliwszą zacność sztuki Krasomowskiey, ktorą wyżey kładli nad inne umieiętnośći. Kiedy iedni sądźili, iż ta sztuka iest Bo-

gow

(a) *Orator num: 21.*

gów wynalazkiem; drudzy że wybornym ſamego nieba naśieniem; inni, iż ieſt promieniem użyczonym od owego wiecznego światła. A teraznieyſze wieki nie wiem czemu tak podle ſądzą o tey nauce, którą Bóg za ſkarb naykoſztownieyſzy ludźiom poſłał? Słuſznie więc ona może śię na ſwoie uſkarżać nieſzczęśćie: (a) Jeſtem ia (bá co mówię, ieſtem) byłam niegdy Królową narodów wymowa; ia za wolą nieba zſtąpiłam na źiemię, abym z nędzy ludźie podźwignela. Znalazłam ludzki narod dla dźikośći leśnym zwierzętom podobny; aż mową łagodną ugłaſkałam okrutne umyſły, uięłam ſerca, z laſów, i pol zgromadźiłam ludźie. Jam miaſta zbudowała, prawa uſtawiła, wyźwolone wprowadźiła ſztuki. Jam nauczyła, iako, kiedy, i czym ludzkie zwoiować umyſły. I były owe czaſy, kiedy mię po niezliczonych zwyćięſtwach na złotym nieśiono woźie; Ceſarze, i Krolowie przed wła-

(a) *Cauſinus lib: 2do.*

władzą moią głowę ſchylali. Nie maſz teraz Demoſteneſów, Liziaſzów, Ciceronów moich! Naſtał ludźi zuchwały, nie uważny narod, ktòry mię z wyſokiego zepchnął tronu, wyzuł mię z dawney ozdoby, wzgardźił Krôlową umyſłów. A na mieyſce moie zuchwałą i pyſzną wprowadźił gadatliwość, o czaſy! o zepſowane obyczaie! Tak z żalem, i ze łzami mogłaby wymowa ſprawiedliwe rozwodźić ſkargi na niezbożność, i naganną nieuwagę tych wſzyſtkich, ktòrzy tey ſztuki zacnośći abo nie poznawaią, abo nie roſtropnym uporem znać nie chcą.

Ale ieſt rodzay drugi owych, ktòrży dość mòwią koſztownie o tey ſztucę, i to pochodźi z chęći znaiącey wymowy zacność; ku doſtąpieniu iednak oney żadnego nie czynią kroku, rozumieiąc, iż to ćiężar większy, by ich śiły dźwignąć mogły. A tak niewiadomość ſpoſobòw ku nabyćiu wymowy, do takowey wielu przywodźi roſpaczy. Lecz niech śię tacy Miſtrzòw Kraſo-
mòw-

mòwſkiey nauki radzą, á nie błędne ku temu znaydą drogi. Potrzeba naprzòd zgodnego przyrodzenia, aby kto był nie podłym Mòwcą. I przeto Apollonius ſławny nauczyćiel, za świadectwem Cicerona, doświadczał pierwey pilnie dowćipòw, ktorych Rodźice ku nabyćiu wymowy przyſłali; á zrozumiawſzy iż mniey były zgodne niechćiał onych miedzy ſwoie liczyć ucznie. Jakoż ieśli inne umieiętnośći poiętnego wyćiągaią dowćipu, tedy Kraſomowſtwo, iako ſztuka nad inne naytrudnieyſza, nayſzczęśliwſzego potrzebuie od natury ułożenia. Cicero że śię łacno gorącemi affektami w ſwoich rozpalał mowach, ſam to ſwoiemu przypiſuie przyrodzeniu: (a) *Jakaś moc umyſłu moiego mię porywa, że ſam śiebie utrzymać nie mogę.* Quintilianus, za świadectwem Policyana, kiedy rzecz miał, tak śię ſobą całym wzruſzał, że nie tylko żałośći łzami dowodźił, lecz nadto bledniał, i cały na twarzy mienił

śię.

(a) *Cicero in Oratore.*

śię. Potrzeba tedy, aby Mòwca z przyrodzenia był prętki ku wyrażeniu gniewu, politowania, wesołośći, żałośći. *Wzruszyć bowiem*, iako naucza Quintilian, (a) *Drúgiego nie możemy, chyba śię sami wzruszemy. I uczuiesz on żałość, ktòry mię słucha nie żałuiącego? Nie pali, chyba ogień, i żadna rzecz drugiey nie usarbuie, ktòra nie ma tey farby.* Nadto aby miał przyrodzony rozsądek, gdźie, czego, i iako użyć; Takoż łacność i w mowie wdźięczność ku obiawieniu swoich myśli; aby ięzyk bez trudnośći wyrzynał każde słowo; aby miał głos ani wrzaskliwy, iako u białeygłowy, ani gruby, iako u kmiećia; ale głośny, znaczny, wdźięczny, wspaniały, i dobrze usadzony. Ktemu w ćiele nie ma być gnuśność, aby śię nie zdawało, iż pień mòwi; ale ma być iakaś żywość we wszystkich członkach, nie bystra iednak, nie szalona, lecz statecz-

czna,

(a) *Libro 6. cap: 3.*

czna, i poważna, iżby to znać iaśnie było, że człowiek to, co mòwi, mòwi z chęći. Nakoniec pamięći potrzeba szczęśliwey; ona bowiem iest skarbnicą wszystkich rzeczy, ozdob, i słòw, ktòremi Mòwca podług potrzeby szafować może. A komu zbywa na oney, ten śię nie może miedzy Mòwce liczyć. I podobnemu podlegałby wyśmianiu, iako òw Kurio, (*a*) ktòry gdy miał rzecz począć, całey nagle sprawy zapomniał; abo gdy inną sprawę na trzy rozdźielił części, przydawał niegdy czwartą; á często dwie wywiodłszy trzećiey zapomniał przełożyć. Jeżli zaś za darem Pana Boga wszystkie są komu do wymowy dozwolone przymioty, ma więc wodza samò przyrodzenie. *Ku temu śię nakłaniay*, iako mòwi Seneka, *(b) Dokąd ćię moc dowćipu wiedźie; przymuszone bowiem dowćipy mniey są użyteczne;*

(*a*) *Cicero in Bruto.*
(*b*) *Lib: de tranquillitate cap: 6.*

czne; gdźie śię opiera przyrodzenie, tam prożna praca. Natura ieſt ſzczęśliwa matka, dokąd ona wiedźie, ieśli będźie tam poſłuſznym, pewny dla człowieka poſtępek. Kto ma piękne przymioty z przyrodzenia ku nabyćiu wymowy, powinien ſtarać śię o nią, á może obiecywać, iż nie podłym będźie mòwcą. Będźie, mòwię, ieśli do tego przyſtąpi ſztuka, ktòra przyrodzonemu dowćipowi da naukę i polor. Nie dość bowiem, że rola z śiebie ſpoſobna ieſt, trzeba nadto z pracą onę wyprawić, aby obfity przynioſła owoc. Za ſamym przyrodzeniem nie przyidźie wymowa, lecz nad to ku temu potrzeba użyć ſztuki. *Zadna,* za zdaniem Quintiliana (*a*) *rzecz bez ſztuki być nie może, i ozdoba zawſze idźie za ſztuką.* Zawodne więc ieſt onych mniemanie, ktòrzy rozumieią, iż ku nabyćiu wymowy dość ſamey mocy przyrodzenia. I prożnoli napiſa-

(*a*) *Inſtit. lib. 9. cap. 4.*

pisali nauki, i pewne do nabywania wymowy reguły, owi przezorni, i dowćipni mężowie, Aristoteles, Cicero, Quintilian? Prawda, iż sztuka Krasomòwstwa urodźiła się z przyrodzenia, gdy iednak wzrost potym wźieła, i przyszła do swoiey doskonałośći, iuż ona rządźi przyrodzeniem. Ona zgodny dowćip doskonali, á ieśli co iest w onym nie dostatecznego, ona swoiemi wynalazki naprawuie. Sztuka Krasomòwstwa daie pewne nauki: iako ku pokazaniu prawdy w rzeczy do mòwienia wźiętey wynaleść dowody, iako one ułożyć, iako słowa, i sentencye ku ozdobie dobrać, i usadźić. Jako początek mowy uczynić, i ktòrego czym słuchacza uiąć; iako rzecz swą ozdobnie wywieść, toż ktòremi dowodami sprawę potwierdźić; nakoniec iako rzecz zamknąć ku wzruszeniu woli słuchacza. Kto idźie za nauką tey sztuki, dostępuie założonego w swym

za-

zamyśle końca. Przećiwnie ſamym śię rządzący przyrodzeniem, koniecznie Mòwca błądźić muśi, nie inaczey, iako łòdź bez ſternika naſkakawſzy śię po ſzerokim morzu abo śię rozbiia o ſkałę, abo do obcego przybiia portu, do ſwoiego nie dopłynie brzegu. Będąć u takiego mòwcy ſłowa, i onych być może nieiaki związek, lecz rzeczy ku pokonaniu rozumu będźie mało. Abo ieśli ktòre dowody przywiedźie, to nie tym porządkiem, á częſto nie zgadzaiące śię z ułożeniem ſłuchacza. Częſto, gdźie śię powinien rozpalić, tam on źiębnieie; gdźie ma z wolna, i z proſta ſłodkiego poddać, tam ſrogo naſtępuie; gdźie by śię należało w opiſaniu rozlać, tam ſłowa uſychaią. Częſto miaſto miłośći nienawiść, miaſto podźiwienia śmiech wzbudźi. Niech tedy żaden nie rozumie, iż może w wymowie poſtąpić bez wodza nauki. Niech śię każdy biegłych radźi nau-

czy-

czyćielów; á co oni przekładaią, niech pilnie ſłucha, poymuie; poty niech śię pyta, aż rzecz każdą doſtatecznie zrozumie, zrozumianą niech często w ſobie rozważa, tak bowiem onę głębiey w ſwoy umyſł wraźi; ſłowem niech będźie powolnym, ochoczym, pilnym uczniem. Nauczyćiele zaś powinni mieć doſkonale przeyrzane nauki, które, i zkąd maią przekładać; maią umieiętnie porządek w przekładaniu zachować: poczną od łacnieyſzych, toż zwolna ku trudnieyſzym przyſtąpią; niech ćierpliwie, iaśnie, dowodnie, aż uczeń wſzyſtko poymie, nauczaią. Ale o tym doſtatecznie Quintilian, do ktòrego odſyłam. Ja tu iedno przydam: iż wiele nazbyt reguł ku nabyćiu wymowy, iako mniey zgodnych, ſtawić nie należy; wielkośćią liczby onych prędko śię młode odſtraſzaią dowćipy, i przywalone mniey potrzebnym nauk ćiężarem tępieią. *W Rzeczypoſpolitey nawet,* za

zdaniem Tacita, (a) *pewne naſtąpi ze- pſowanie, ieśli nazbyt praw wiele.* Tak i w nabywaniu wymowy nie pewny poſtępek, ieśli liczba nie roſtropna będźie reguł. Nie wiem co za koniec owi w ſwey głowie założyli, którzy poſpolitey nawet, codźienney mowie pewne reguły przepiſali? Cóż bowiem ieſt liſt? ieśli nie mowa poſpolita, nie przytomney oſoby do nie obecnego? gdyż to liſtowi do odnieśienia powierzamy, co byśmy uſtnie przełożyli przed obecnym; na to iednak i ſpore, à liczne, i od zacnych mężów napiſane ſą kśięgi. Liſt w kilku śię zamknie wierſzach, á reguł, i uwag do napiſania onego cała kśięga. Roſtropniey zdami śię w tym ſądźi Balbinus, (b) wielki i biegły Kraſomówſtwa nauczyćiel; iż liſt, aby był doſkonale napiſany, każdy na to troie iedynie niech ma wzgląd pilny:

kto?

(a) *Annal: lib: 3.*
(b) *Lib: Veriſimilia. cap: 2.*

kto? co? i do kogo pisze? To troie iedną iest i dostateczną nauką do dobrego wszystkich listòw napisania, i nie trzeba ku temu długo w księgach wartować. Nadto każdy pewnie w tym rostropnie i mądrze zawsze pocznie, bez osobnych na to reguł, ktôry od sztuki Krasomowskiey nauczy się, iako mądrze w każdym rodzaiu mowę ułożyć. Lecz to do rostropnych nauczycielòw należy rozsądźić, ktòre iako użyteczne maią być przekładane nauki, ktòre odrzucone. Do uczniòw zaś to z pilnośćią przyimować, co w ich młode w siewaią dowćipy. A zrozumiawszy czego po nich gładkiey wymowy nauka wyćiąga, ieszcze siebie miedzy mòwce kłaść pochlebnie nie powinni, aż się pierwey w księgach przeyrzą, dawnych poznaią Autorów, ich mowy za przykład sobie postawią. Ktòrzy zaś za tą radą nie idą, na takich można się

uſkarżać ſłowy Pliniuſza: (a) *Naśi młodźieniaſzkowie zaraz o ſobie wyſoko rozumieią, zaraz umieią wſzyſtko w zdaniu ſwoim, żadnego niepoważaią, nie naśladuią żadnego, ſami ſobie przykładami ſą.* Pauſanias (ieśli mamy temu wierzyć) świadczy: iż ſłowiki, ktòre przy mogile Orfeuſza ſławnego Poety śpiewały, onych głos miał być wdźięcznieyſzy nad inne, iakoby tey wdźięczności z popiołòw wielkiego Rymopiſa nabywały. To pewnieyſza, że ktòrzy długo śię bawią przy kśięgach, ni to przy grobach dawnych Autoròw, i z onemi nie żywemi częſto obcuią, owi nabieraią żywości wdźięczności oſobliwſzey nad innych w Kraſomòwſtwie. Piſma Môwcôw dawnych, ſą to obrazy potomnym wiekom zoſtawione, ktòrym kto śię pilniey przypatrzy; onych rozłożenie, miarę, kſztałt zrozumie, łacno podobny ſam potym wymaluie. Aby zaś

(a) *Plinius Juni: lib: 8. Epiſ: 23.*

zaś robota doſkonalſzą była, nie podłe lecz wyborne ku naśladowaniu wzory przed ſobą ſtawić należy. Uczący śię wymowy naprzòd niech śię w dawnych bądź Greckich, bądź Łaćińſkich przeyrzą Autorach. A iako naybiegłeyśi tey ſztuki Miſtrze naywięcey zalecaią poczynaiącym naydoſkonalſzego we wſzyſtkich trzech mòwienia rodzaiach Mòwcę Cicerona, ku czytaniu, i naśladowaniu onego, wſzyſtkich oczy, i uśilność ſkłaniać śię powinne. O tym bowiem Mowcy tak można wyſoko ſądźić, iako o Chryſippa Dialektyce dawni rozumieli: (a) *Gdyby ſami Bogowie mieli używać Dialektyki, bez wątpienia czytaliby Chryſippa.* Cicero ieśli z innemi ma być zrównanym, on naywyżſzym Mòwców Królem; w mowach iego moc dźiwna z powagą, i wdźięcznośćią złączona; myśli wyborne, dowody nie przełamane, ſłów dobranie, i

(a) *Laert: lib: 7.*

uſadzenie oſobliwſze, żywość w affektach ſerca poruſzaiąca. Słowem, taki mòwca, iż by wątpić trzeba: czy on cały był z wymowy, czy z iego cała złożona wymowa. Pragnący tedy obfitego, i ozdobnego mòwienia niech śię z pilnośćią do tego kwapią źrzòdła. A ponieważ za świadectwem Quintiliana: *iuż ten pewnie poſtąpił, komu śię wielce Cicero podobał.* Jaki więc owi zyſk odnioſą, ktòrzy dźiwnie w księgach Cicerona zaſmakowawſzy, mowy iego czytać, pilną uwagą rozbierać, za wzor ſobie ku naśladowaniu będą ſtawić? Jedno aby w tym błędnie nie poczynali, niech wiedzą od biegłych nauczyćielòw pewne naśladowania ſpoſoby. Naśladować zdaie śię być rzecz każdemu łacna, lecz roſtropnie, i dobrze, to cale trudna. Są bowiem iedni, ktòrzy abo nie doſkonałych ſobie za przykład ſtawią, abo w dobrych Autorach nie onych doſkonałośći lecz omyłki

za

za wzor maią; á tacy i ſami nie widzą, i za ślepym idą wodzem. Drudzy, że iednę i drugą Cicerona zwartowali mowę, iuż we wſzyſtkich materyach, lub takowemu ułożeniu cale przećiwnych, tymże chcą iść ſtrychem, iako w onych mowach Cicero; á ći i śiebie nie roſtropnie męczą, i Autora nie chcącego cale w inne wprzęgaią iarzmo. Inni ſą, ktòrzy nie maiąc powinnego względu na rzecz, i oney rozłożenie, za ſamemi tylko uganiaią śię ſłowami; przenoſzą oni po dźiećinnemu kroplę miodu nad dźienny pośiłek. Są ieſzce i owi, ktòrzy piſząc po łaćinie, nie używaią innego, chyba będźie z Cicerona ſłowo; iakoby biegłych w łaćinie pròcz tego nie było Autoròw, á ieden Cicero o wſzyſtkich piſał materyach; i tacy zabobonnie nad potrzebę czczą ſwego Autora. Ci zaś ſą naynieznośnieyśi, ktòrzy śię kłamliwie udaią za naśladowcòw Cicerona, á w mowie onych

ani mocnych dowodów, ani myśli ſubtelnych, ani słów wybornych, ani onych uſadzenia ozdobnego; wſzyſtko bez ułożenia, bez wyboru, bez wdźięczności; maią dość na tym, że rzecz ſwą na iakieś, i to nie biegle, podźielili cząſtki; bezwſtydnie iednak z tym ſtawaią, iż tym idźiem ſtrychem co i Cicero. A oni podobno i iedney tego Mówcy nie przeczćili mowy. Przyznaią śię oni do tego, który, przyśięgam, że za naśladówców ſwoich nigdyby nie uznał, ani uznaie. Hańbią, i ſzpecą ſwym zuchwalſtwem kłamliwym tak wielkiego Mówcę. Niech śię więc pilniey w ſamych śiebie wpatrzą, á poznaią, że nie Senatora, nie Konſula Rzymſkiego, lecz iakowegoś kmiećia maią ſobie za przykład. Mogą tacy gadacze gmin proſtſzy oſzukać, i udadzą przed nieuczonemi gadatliwość ſwoię za coś wſpaniałego; Ale biegli w tym mężowie iuż dawno temi wzgardźili mataczami,

zna-

znaią oni co ſzczyre złoto, á co błyſzczący kamień. Inne ieſt owych mowy ułożenie, inny duch, ktòrzy cali w czytaniu Rzymſkiego Mòwcy zanurzeni. I wſzyſcyby z tego nayczyſtſzego źrzòdła pòty czerpać powinni, aż doſtatecznie w umyſł ſwòy wezmą prawdźiwą Kraſomòwſtwa znaiomość, aż krwi, iż tak rzekę, i ducha właściwego z Cicerona nabędą. Za tym iuż z innych wybornych Autoròw użyią pomocy; aby rzeczy, myśli, i ſłòw doſtateczny ſkarb ku ſwey mieli potrzebie. Maią Poety, Oratory, Hiſtoryki z pilnośćią wielką przeczćić, i zwartować; bo kto nie ma pierwey w umyśle ſwym gotowych, i nie lada iakich rzeczy, temu ſłowa nie popłyną. I Mòwca Rzymſki naucza: (a) *Zaden za wielce chwalebnego mòwcę mianym być nie może, aż wſzyſtkich rzeczy wielkich, i znaiomości nauk pierwey nabędźie; abowiem wia-*

(a) *De Oratore lib: 1. num: 6.*

wiadomość czyni mowę obfitą, i ozdobną; czego ieśli staraniem mówca pierwey nie przygotował, próżna iego wymowa, á prawie dźiecinna. Mówca ten iest doskonały, który rzecz każdą zgodnie i ozdobnie słowy wywieść potrafi. Gdy ma przed sądem bronić, lub oskarżać, powinien mieć wiadomość praw Oyczystych, i obcych ustaw, i zwyczaiów; gdy radźi, iako w Senaćie, należy mu umieć, iako abo uczćiwość, abo pożytek, i potrzebę wtym pokazać, á naywięcey ku temu przykładów przywiedźie od dawnych przodków; gdy wychwala znać muśi, co, i dla czego człowiekowi prawdźiwą iedna chwałę, i którzy kiedy sobie podobnymi dźiełami na wieczną zasłużyli pamięć. A tego wszystkiego nie przyidźie wiadomość, aż za czytaniem kśiąg wielu, i poznaniem innych nauk. Przeto Quintilian wielce zaleca znaiomość Historyków, i Po-

i Poetów. (a) *Naprzód, mówi on, Mówca mieć powinien dostatek przykładów i dawnych, i nowych, tak dalece, iż by wiedźiał nie tylko, co w historyach napisano, abo przez powieść innym podano, i co dopiero u innych we zwyczaiu; lecz nadto ma umieć, co dawni Poetowie w mądrych baśniach zostawili.* Czego za staraniem, i uśilnośćią ieśli nabędźie, niech śię iuż w częstym pisaniu, i mówieniu ćwiczy, á śmiało stanie w ławie naydoskonalszych Oratorów. Pisanie łacnym, mówienie doskonałym w akcyi uczyni mówcą. A gdy pisze, niech nie ma w zamyśle, aby prędko, lecz aby dobrze pisał. *Za prędkim pisaniem,* iako mówi Mistrz Krasomówstwa, (b) *nie idźie aby śię dobrze pisało, za dobrym zaś pisaniem przyidźie, iż śię prędko będzie pisało.* W mówieniu często ćwiczyć śię należy, to bowiem ćwiczenie głos przyrodzony umiar-

(a) *Lib: 12. cap: 4.*
(b) *Quint: lib: 10. Instit: cap: 3.*

umiarkuie, i doſtateczną nad onym da władzą: że i zniży, i łacno ku ſwey potrzebie wyżey, á niegdy cale wyſoko mòwca ton wynieśie. Toż rękę, oko, i twarz całą ku zgodnemu rzeczy wyrażeniu pięknie ułoży. Uśilne ćwiczenie w ſamey nawet naturze niegdy naprawia przywary, czego dowodny mamy przykład w Greckim Demoſteneśie. Ten z przyrodzenia nie tylko litery *R*, lecz i innych nie umiał bełkocącym ięzykiem gładko wyrzynać; pierśi nad powſzechny obyczay miał ćiaſne, że głoſu ku potrzebie dobyć nie mògł. Więc kamyki brał w gębę, i tak ięzyk ku należytemu liter wyrażaniu wſpomagał, układał, uczył; miedzy gòry zaś, i ſkały wykradłſzy śię silnym, i długim wołaniem ćiaſne rozdymał pierśi: á tak kunſztem, i ćwiczeniem ſamo przełamał przyrodzenie, niedoſtatek iego naprawił. Tenże częſto na oſobnym zamknąwſzy śię mieyſcu

rzecz

rzecz miewał przed zwierćiadłem; á we ſzkle poſtrzegłſzy co było w akcyi niezgrabnego, poprawował: owa! uśilne to ćwiczenie uczyniło go mòwcą naydoſkonalſzym. Częſtego więc mòwienia żaden nie powinien zaniedbywać; ile że za długim zaniedbaniem pewney w mòwieniu doświadczy trudnośći. Co pięknym Plutarch (*a*) obiaśnił podobieńſtwem: *Jako*, mòwi on, *ktòrzy długo pierwey byli ſpętani, uwolnieni nie łacno mogą chodźić, częſto śię potaczaią; tak i owym przytrafia śię mòwcom, ktòrzy w długim milczeniu mowę więźili, ći gdy ſtaną ku mòwieniu, nie łacno onym pòydą ſłowa, częſto w mowie muſzą śię zaſtanawiać.* Przydać mi tu ieſzcze i owo należy: że roſtropni mężowie nigdy nie chwalili nie uważney á cale nagłey w piſaniu, barźiey ieſzcze w mòwieniu porywczośći. Ariſtides od Marka Ceſarza ſpytany: *kiedy iego miał ſłuchać mòwiącego?*

(*a*) *Libro de liberis educandis.*

cego? dźień dźiśieyszy, odpowiedźiał, *Cesarzu mnie zostaw, á iutro rzecz maiącego usłyszysz; nie iestem bowiem z liczby tych, ktòrzy kiedy chcą, łacno pluią; lecz ieden z owych iestem, ktòrzy pilnie robią*. Wielka zaiste w tych ludźiach pròżność i nie uwaga, ktòrzy śię śmiało popisuią: iż są gotowi nagle w każdym czaśie rzecz uczynić do ludu; zwłaszcza ktòrzy pierwey ani sztuki mądrego mòwienia dostatecznie poznali, ani śię w wybornych kśięgach przeyrzeli, ani długim doświadczeniem ku tey doskonałośći przyszli. To iedno maią za cel, aby mòwili; szukay w ich mowach: gdźie wyborne zgodnych dowodòw rozłożenie? gdźie affektòw odmiana? gdźie wdźięczne słòw usadzenie? pewnie nie naydźiesz, nic takowego nie usłyszysz pròcz słownego brzęku. A iż rzekę z Ciceronem: (a) *szczekaią tylko ći mòwcy, á nie mòwią*. Zgań tedy pròżne

(a) *De claris Oratoribus num: 15.*

żne onych uśiłowanie; tym śię złożą, iż mòwią nagle. Nastąp na zuchwałą skwapliwość; á pewnie iedną, i drugą nagłą przećiw Tobie usłyszysz mowę. Trudno więc z popędliwemi mieć sprawę. Oby tacy by raz przeczytali Plutarcha *(a)* (tam onych odsyłam) ktòry mocnemi dowodami takową gani skwapliwość, mądrze gromi nagłych gadaczòw; czyby kiedy w zawodźie nieouzdanych nie wstrzymali ięzykòw? Ale są ieszcze drudzy, ktòrzy lękaiąc śię aby w skwapliwym biegu o tę śię nie roztrąćili skałę, z swym okrętem ośiadaią na piasku. Nazbyt wybornie chcą mòwić, i podobno lepiey, niż mogą. Przeto wiele mieśięcy, ba prawie roku czekać trzeba, nim z kuźni onych z pod pilnego młota iedna wynidźie robotka; z dźiwną uśilnośćią tacy śiedzą nad mowy ułożeniem: powielekroć każde słowo ważą, przełożą, odmie-

(a) De liberis educandis.

mienią, toż wszystko odrzucą, wymażą; raz, drugi, i dziesiąty inaczey napiszą. Co kiedy czytali, co słyszeli, czego dowcipem doszli, to wszystko chcieliby wyszafować na iedney mowy połatanie; szczupły iednak z tey nierozsądnie usilney pilności zysk odnoszą: i umysł swoy bowiem mniey potrzebnie wysilaią, męczą, i zbyteczne wytwarzanie, że się łacno wyda, słuchaiącym pewnie się nie podoba. Milsza mowa, ktòra lubo umieiętnie, z prosta iednak zdaie się być ułożona; gdzie iest sztuka, tam sztukę, i kunszt utaić, zawsze iest chwalebna. Jako tedy nagle pisać, i mòwić nie przystoi, tak długo pocić się nad ułożeniem mowy nazbyt wytworney, nie chwalą mądrzy; mierność we wszystkim powinna być zachowana. I te są sposoby nabycia mądrey, i obfitey wymowy, ktòre lubo są pewne, i od wszystkich nauczycielòw szkolney młodzi zalecane; mało iednak

dnak w Polſkim narodźie mądrych liczemy mòwcòw. A to idźie, iako ia ſądzę, za mniemaniem zawodnym: iż Polakom mniey potrzebne Kraſomòwſtwo; zkąd niektòrzy i wſzyſtkie nauki za nic maią.

Ale żadna rzecz właśnieyſza, żadna nie ieſt przyzwoitſza człowiekowi, iako umienie, ktòre umienie, kto powiada, że nie ieſt dobre ſamo przez śię, barzo poſzedł na ſzalonego. I taki pewnie nie zna, iż nauki dobre Pan Bog ludźiom na świat poſłał za ſkarb naykoſztownieyſzy, i że ſą pożyteczne, i potrzebne ku żyćiu i ozdobie naſzey. *Nauki, iako* świadczy Senator Rzymſki: *(a) młodość żywią, ſtarość ćieſzą, w pomyślności ſą ozdobą, w przećiwnośćiach ućieczką, i ochłodą; przynoſzą ućiechę w domu, indźiey nie ſą przeſzkodą; z nami przebywaią, z nami chodzą, i na wśi od nas nie odſtępuią.* Także ktòrzy z Polakòw na tym iedno

K prze-

(a) *Cicero Oratione Pro Archia Poetá.*

przeſtaią, że maią za darem Pana Boga ſzlachectwo, á nauki odmiataią; kiedy z tym śię każdy popiſuie, iż ſzlachcic, nie zaś z tym, że mądry; takich wielce błąd gruby, i ślepa nieuwaga. Bo kogo kiedy roſtropnego takie śię ięło ſzaleńſtwo, aby od ſzlachectwa oddźielał nauki? Owſzem one ſą, ktòre człowieka całego czynią ſzlachetnieyſzym, i imie tego męża barźiey wſławiaią. Nauki to ſprawuią, iż umyſł mądrośćią, ożywiony z ćiałem nie umiera, ale ſławnie żyie w piſmach. Sława na piſmie zawiſła, i u niego ieſt w beſpiecznym zachowaniu. Czego ći tylko nie znaią, ktòre Pan Bog na tym ſkarał, iż piſma nie umieią. Ktòrzy więc ćwiczyli śię w naukach, á prawdziwey nabyli mądrośći, uczynili, iż gdy śmierć wſzyſtko z ćiałem pożarła, to wtenczas oni chwalebnieyſze w piſmach zoſtawionych życie poczeli. I ktòż ieſt tak nędzney
my-

myśli, tak małego, á ſtrapionego ſerca? Ktòryby nie wzgardźił tym żywotem, ktòry trwa kròtko, ani go to iedno wſławi, iż ten mąż był ſzlachćicem; á nie raczey pragnął ſzlachetnieyſzego od ſławy żywota, á to takiego, nad ktòrym śmierć ſama nie ma władzy, co pewnie idźie za nauk znaiomośćią. I owi ieſzcze nie roſtropnie ſądzą, ktòrzy mòwią, iż Polakom, iako od ſamych początkòw bitnemu, i mężnemu narodowi, dość umieć rzemieſło Rycerſkie. To mòwią, i tak śię w tym ćwiczą zuchwale, dodać należy: niegodźiwie, okrutnie, bo krwi wylaniem ſwoichże rodakòw często dowodzą, że ſą w ſztuce ſzermierſkiey doſkonali. Lecz gdźie rozum, gdźie ludzkość należyta? Prawda, iż Polacy był narod bitny, i każdy prawie z przodkòw był Rycerz umieiętny; ale tey umieiętnośći używali oni na pogromienie zuchwalſtwa zagranicznych nieprzyia-

iaćioł, nie zaś, przećiw prawom Boga, natury, i narodu, na gardło braći swoich. Dawni Polacy ćwiczyli śię w Rycerskiey sztuce, nie odmiatali iednak innych nauk; bo iak mężnych i walecznych, tak oraz mądrych wiele naliczemy mężòw. I starzy Hetmani dawnieyszych narodòw, á bitnieyszych podobno, niż byli Polacy, lubo umieli rzemiesło Rycerskie doskonale, chćieli być ktemu i uczonemi. Tak Alexander Wielki Homerowe księgi o męstwie Achillowym zawsze miewał przy sobie; pròcz ćwiczenia śię w Historyi, chćiał on ieszcze umieć, i poznać wszystkie przyczyny, czemu śię co na świećie dźieie, kiedy użył do tego Mistrza Aristotelesa. Alcibiades nigdyby do tey nie przyszedł wysokośći i chwały, by nauki, i ćwiczenia nie wźiął od Sokrata. I o Scypionie Afrykańskim iest powięść, iż z ręku nie wypuśćił książek Xenofonta. Lu-
kull,

kull, Sylla, Pompeiusz, Julius Cezar, Brutus, i inni Rzymscy i Greccy woiownikowie przy osobliwszym męstwie byli dźiwnie mądremi. Ale śię na co w tym nie potrzebnie szerzę, gdyż to każdy znać powinien, iako ći błądzą, ktòrzy powiadaią, iż inne nauki pospołu z Rycerskim rzemiesłem nie mogą być spięte. Słyszemy o sławnych zwyćięstwach bliskich nam, i odległych od nas narodòw, czytamy oraz we wszystkich wyzwolonych sztukach mądre od nich napisane księgi; u nas Polakòw ta myśl iedna, to staranie, ta iedyna zabawka, żelazem zręcznie szermować; á to bez względu, gdźie, przećiw komu, w iakim czaśie, i czy słuszno, czy uczćiwie; od innych zaś nauk iako od groźnego unikamy miecza. A mnieby śię zdało, iż chwalebnieysze byłoby zwyćięstwo, by pierwey w sobie pokonali nieprzyiaćiela, ktòry od nauk odwodźi, by samych śiebie zwyćiężyli.

li. Inne narody dla ſławy ſwego imienia kśięgi piſzą, Polacy piſanych czytać nie chcą. Bo ktòryż, proſzę, z młodſzych, ſkoro tylko wyprzągł się z ſzkolnego iarzma, do kśiążki kiedy rękę śćiągnął? Są niektòrzy pilni z ſławą ſwoiego Imienia, lecz tych podobno barzo mało. A tu ia niewiem iako Rodźice, opiekuny od winy wymawiać? czynili nakłady na ſzkolne nauki, nie patrzą potym iako z onych Panowie młodźi korzyſtaią. A podobno ieſzcze nauczyćielòw pilność przy pośiedzeniu, w zgromadzeniach ćierpkiemi poſtrzygaią ſłowy; że ſynowie nie mądrzy, to onych niedozorowi przyznawaią. Lecz tacy, niech by raz uważą: co należy do Nauczyćielòw, co potym do uczniòw, á ich Synòw? Nauczyćiele przez lat kilka we wſzyſtkich wyzwolonych ſztukach wydoſkonalić (bo to długich lat, á znaczney życia ludzkiego częśći wyćiąga) nie mogą; mogą iednak, ba i po-

i powinni dać niektòrych nauk znaiomość, i źrzòdła ukazać, zkąd, co maią czerpać. Uczniowie zaś, ktòre przy ſzkolnym dozorze w ich umyſłach ſą wſzczepione nauki, powinni czytaniem, i piſaniem do wzroſtu onym pomagać, aby i oni, i rodźice, i oyczyzna z mądrych owocòw ućieſzyła śię w czaśie. Ale to pròżne żądania, nie ſkuteczne nadźieie: poty młodź myśli o naukach, poki w ſzkołach; potym brzydkie to ſłowo nawet, żak, być rozumie. Nie zayrzy w kśięgę, á podobno i w całym domu iedney mądrey nie naydźieſz; od pradźiadòw zoſtawione, iuż dawno poſtrzygły mole; á przećie bez kśięgi żaden śię w mądrość nie wzbogaći. Nie wiele z młodych ieſt, aby mieli za ſzczyrą chwałę, być mądremi; iako inne przed śię wźieli zabawki, tak inney ſzukaią ſławy; á ia nie wiem zkąd takich ſławić? bo tylko cnota, i mądrość prawdźiwey godna chwały.

 Dźi-

Dźiwować śię więc nad tym nie należy, wſtydźić śię tylko potrzeba, że poſtronne Królеſtwa na iedney tablicy z nieuczonemi z grubemi narodami niegdy Polaków kłaść zwykły. Co iednak na dawne przodki naſze padać nie może, których mądrość, i ſława żyie w księgach zoſtawiona. *Od owego bowiem czaſu,* iako świadczy w ſwey mowie Orzechowſki, (a) *Kiedy Władyſław Jagiełło wſzelki rodzay nauk, i iako Greckie, tak łacińſkie Muzy do Polſkiey wprowadźił, á Królewſkim nakładem wſpaniały Pałac dla nich zbudował, od owego, mówię, czaſu, iako z konia Troiańſkiego wielu mężów nauką, i prawdźiwą mądrośćią zaſzczyconych wychodźiło.* Byli więc przodkowie, byli mądrzy Polacy, kto zaś śmiało o wſzyſtkich powie: ſą i teraz mądrzy Polacy. Są, ale iak wielu? ſzperać nie chcę, wolę raczey życzyć, aby było

(a) *Orichovius Orat: in funere Sigiſ: Jagiello: Regis Polo:*

ło mądrych iak naywięcey. Oby młodź Polſka, ktòra wſtępuie na dawnych Oycòw dźiedźictwa, wſtępowała oraz w ślady onych. A iako młody orlik patrząc na oyca, gdy weſoło buia wynieśiony aż pod ſłońce, ochoczo nie dawno obroſłe roſpośćiera ſkrzydła, ucząc śię lotu uśilnie niemi robi, á lubo nie tak ſporym lotem, za oycem iednak ku ſłońcu dąży; aż śiły nabrawſzy z ſamym oycem pòydźie na wyśćigi; Tak i młodź Polſka na ſtarych zapatruiąc śię oycòw do tego powinna dążyc kreſu, w mądrośći naśladować uczone przodki. A iż do ſwoiey wròcę śię rzeczy, o gładką i obfitą wymowę, co bez mądrośći, i innych nauk znaiomośći, iakom iuż powiedźiał, nie przyidźie, ma śię młodź Polſka naywięcey ſtarać. Tym ſamym bowiem, że za darem Pana Boga Polacy narod wolny, powinien byc i wymòwny. *Wymowa*, iż powtòrzę zdanie wielkiego Rzymſkiego Polityka,

ka, (a) *w każdym wolnym narodźie naybarźiey kwitneła, i zawſze miała władzą, i panowanie.* I daley tenże: *Co być może nad to potężnieyſzego, i mocnieyſzego, iako kiedy ludu rozruchy, ſędźiow wierność, Senatu powaga iednego męża utrzymuią śię mową.* Ja przydaię: co dla naſzey Rzeczypoſpolitey nad to być może użytecznieyſzego? Weyrzyimy iedno na uſtawy, i zwyczaie oyczyſte, na ktorych wolność Polſka, prywatne uſzczęśliwienie obywatelow, i publicznie całego Krolestwa dobro oſobliwie polega? á pewnie wymowę naygruntownieyſzą wſzyſtkiego twierdzą być uznamy. Wolność Polſką miedzy innemi naywięcey ſwobodne Seymiki utrzymuią; prywatne obywatelow uſzczęśliwienie od ſądow iuż walnych (ktore zowiemy trybunałami, iuż Ziemſkich, Grodowych ſprawiedliwośći idźie; publiczne Krolestwa dobro, rady Senatu,

(a) *Cicero de Orat: lib: 1. num: 8.*

tu, i walne Seymy utwierdzaią, pomnażaią. A i Seymiki, i sądy, i rady bez mądrey wymowy sprawowane bydź nie mogą. Kto bowiem na seymikach *rozruchy ludu*, w sądach *Sędźiow wierność*, w radach *Senatu powagę* utrzyma? ieśli nie wymowa. Seymiki po Woiewodztwach, Powiatach, Ziemiach za oyczystym przodków obyczaiem składamy, iuż na wybranie sędźiow, iuż na Posłów Seymowych wyznaczenie; ktorym sprawy Prowincyi swoich, i żądania powierzamy. Na tych zaś ziazdach, że iako każdemu o powierzenie sobie tych dostoynośći doprászać śię, tak podług wolnośći Polskiey sprawiedliwie, i rostropnie każdemu godźi śię bronić; zkąd że nie zgodne, á częste z walki dwu stron wszczynaią śię rozruchy, na pogodzenie tedy rozróżnionych umysłów, na poćiągnienie serc ludu, na zbićie, i ułacnienie przeszkod, rostropney, gładkiey, śilney potrzeba

ba wymowy. Będą uporne zdania, zawźięte zabiegi, walczące zawady; ma tyle potęgi wymowa, że i upor dowodami pokona, i zawźiętość zgodnemi ugłaſka ſłowy, i zawady roſtropnym ludzkim ułożeniem uprzątnie. Tak, iż od Rzymſkiey Rzeczypoſpolitey przykładów zaciągnę, za świadectwem Konſula Rzymſkiego, *(a)* kiedy poſpolſtwo zbuntowane o trzy mile za miaſto wyſzło, i gorę, ktorą zowią Swiętą, opanowało, M. Valerius Dyktator, abo Miſtrz poſpolſtwa, bunt, i niezgodę wymową uśmierzył. Valerius nazwany Potitus także rozrożnione na części poſpolſtwo praw przekładaniem, i namową uiął. Popilius Konſul kiedy gmin przećiw Senatorom podnioſł rokoſz, ſtanął przed ludem, i iako powagą, tak wymową ſrog e ugłaſkał umyſły. Ale kto wſzyſtkie przykłady wyliczy, iako w wolnym Rzymian narodźie ſzczęśliwym

wym

(a) *De claris Oratoribus num: 14.*

wym panowaniem wymowa rządźiła; iako rozróżnienia, bunty, rokosz gładką mową uspokaiała. By śię i narod Polski na wzor oney Rzeczypospolitey zapatrował, á umiał użyć mocy wymowy; nie trudno byłoby swobodnego ludu uśmierzać rozruchy. Nie prę, iż nasze Seymiki wiele maią zamieszania, tak właśnie, iako świadczy o swoich Senator Rzymski. (a) *Które morze (mówi on) który Euryp tak śię miesza, i tak wiele w nawałnośći ma burzenia? ile pomieszania, ile rozruchów maią seymowania? dźień ieden, abo iedna noc często wszystkie wywróći zamysły, i całą nadźieię rozsypie mały wiatrek rozśianych wieśći.* Lecz i to pewna, iż takowe Seymików zamieszania, by iedno było mieysce rozumowi, i wzgląd rostropny na radę, wymowa zdolna iest uspokoić. Jeśli to burzenie idźie z swobody wolnego narodu, aza wymowa wolnośćią rządźić

(a) *Cicero Oratione pro Muraena. num: 35.*

dźić nie może? Ktòra niegdy całemu Narodowi Rzymſkiemu przez mòwnego, i mądrego Brutuſa ſłodką wolność ſprowadźiła, wyprzągłſzy Rzymiany z iarzma Jednowładcòw; á w naſzey Rzeczypoſpolitey zawſze prawa wolności utrzymywała ſzczęśliwie. Od Seymikòw pòdźmy iuż na ſądy, ſtańmy w ratuſzu, aza one nie ſą własnym placem, na ktòrym obfite zwyćięſtwa wymowa zbiera? Tu ona wyſtępek obwinia, niewinności broni dźiwnym kunſztem, á ſłòw ułożeniem. Znieś wymòwny ięzyk, á ratuſz oniemieie, zamilkną ſądy; kto bowiem ſtanie iuż ku obwinianiu, iuż ku obronie, ieśli pòydźie na wygnanie wymowa? A ſzczęśliwy ten, ktòry ma w ſztuce Kraſomowſkiey biegłego ſprawcę; ktòry umie, iako ſamym domyſłem wyſtępku dowieść; abo kiedy ma dźieła iawne dowody, iako wytłumaczyć, co zacz ono z śiebie ieſt; abo iako, że śię to prawu, i oyczyſtym ſprzećiwia

wia uſtawom, iawnie, i dowodnie pokazać; toż w ſędźiach gniew ruſzy, à umyſły do należytey nakłoni kary. I obwiniony czego nad to więcey pragnie, iako aby upadłą mąż wymòwny podźwignął ſprawę: aby abo niewinność przed ſądem wywiodł, przećiwne łamiąc, rozſypuiąc dowody; abo aby rzecz na ſwą ſtronę ſprzyiaźnie wytłumaczył; abo aby dźieło lżeyſze być ukazał, á barźiey godne użalenia, niż ſrożſzey kary; toż umiał ku litośći ſerca ſędźiòw poćiągnąć. Co żadnemu nie łacno pòydźie, aż za doſkonałą ſztuki Kraſomòwſkiey znaiomośćią, za długim w wymowie ćwiczeniu. Dźiw zdeymuie, iako w Ateńſkim, w Rzymſkim ratuſzu ku ſwey woli ſędźiòw umyſły przećiągali doſkonali mòwcy. Był niegdy obwinionych iawny wyſtępek, i ſąd pewną iuż gotował zemſtę; za mową iednak mądrego Oratora, częſto tam od gniewu poſzli ſędźiowie ku litośći; tak to

mòwny ięzyk może z rąk mśćiwych groźne wytrąćić pioruny. Niegdy lubo trefunkowe przewinienia w obwinionym, godność, powaga, moc wielu mężòw, łaſkawym zaſłaniała płaſzczem; wymowy iednak był w tym przemyſł, iż ktòrzy dłonią cudze ukrywali winy miłośierni, potym ćiż, i tąż ręką onym ſamym chłoſtę wyznaczyli ſprawiedliwie. Ta ieſt władza, i moc Kraſomòwſkiey ſztuki. Tą mocą Grecy, i Rzymſcy Mòwcy uzbroieni ſtawali do ſzranku przed ſędźiami; á gdy biegleyśi mądry ſpòr wiedli, nie było, ktoby śię nad umieiętnośćią nie zdumiewał, ſztuki nie pochwalał, ſłodkiey wymowy nie rad ſłuchał. Tak gdy Eſchines z Demoſteneſem o złotą koronę do walki ſtaneli przed ſądem, z *całey Grecyi*, za świadectwem Cicerona, *(a) lud śię na Ratuſz zgromadźił; co bowiem abo oczy, abo uſzy barźiey mogło pośiągnąć,* *iako*

(a) *De optimo genere Orator: num:* 7.

iako dwu Mòwcòw nayzacnieyſzych w naywiękſzey ſprawie wytworna, i uśilna ſporka? A o Rzymſkich co mòwić w tym rodzaiu mòwcach? iż innych mądrośćią, i mòwienia obfitośćią zaſzczyconych mężòw nie przywiodę, Cicero ſpraw ſądowych izali nie naydoſkonalſzym przykładem? W mowach iego dźiwna moc, i potęga ku pokonaniu umyſłòw. Gdźie obwinia, za ſamym tey rzeczy czytaniem ſkryćie w moich śię pierśiach ogień gniewu zaymuie, i oſobę lub nie znaiomą, nienawidźi, obrzydza moy umyſł. Gdźie broni, czytam mowę, i abo miedzy niewinnemi człowieka kładę, abo nad upadkiem lituię śię łaſkawie. Rzecz martwa tak żywo do myśli przenika, i wolą ruſza; czego wżdy ona głoſem, i oratorſką ożywiona akcyą w Rzymſkich nie dokazywała ſędźiach? Jednę ia tu ku podźiwieniu wſzyſtkim z Plutarcha przywiodę: Obwinionó Ligariuſza, iż był iednym z ſprzyśię-

żonych nieprzyiaćiół Juliusza Cesarza. A że Cicero onego sprawę ku bronieniu na śię przyiął, słuch iest, iakoby Cesarz, mòwiącego powiedźiał, przecz nie mam nieco posłuchać Cicerona? Ligariusza bowiem za występnego, i za moiego nieprzyiaćiela iuż dawno osądźiłem. Gdy iednak Cicero rzecz począł, á dźiwną rzeczy, i słòw odmianą rożne żywiey iął wzbudzać affekta, pewnie ruszyło to serce Cesarza, gdyż twarz iego, iako mòwią, niespokoyna mieniła farbę. Aż gdy i Farsalskiey dotknął mòwca potyczki, tak śię sobą całym Juliusz wzruszył, á śilnym pomieszaniem na ćiele zadrżał, że ktòrą snać trzymał, snadnie z rąk księgę wyronił. I ieszcze Cicero nie dokonał mowy, iuż Cesarz wszelką z serca złożył obrazę, Ligariuszowi łaskawie winę przebaczył. Pòty Plutarch. Owa co za przemożność była mòwcy Cicerona, ktòry umysł Cesarza obra-
żo-

żonego, i oraz w ſwoiey ſprawie ſędźiego, do tego mową nakłonił, że Ligariuſza nad powſzechne mniemanie do łaſki przyiął, ktòrego naywiękſzym długo ſądźił być ſwoim nieprzyiaćielem. Oby Polſcy Mòwcy tymże ſtrychem ſądowe układali mowy, łacnoby ſędziòw podług ſwey chęći ſercami władali. Opròcz nayżyżſzego trybunału wiele w naſzym Kròleſtwie mamy ſądòw, á wſzędy wielka ſpraw liczba, licznych tedy i doſkonałych na onych utrzymanie potrzeba mòwcòw. Niechby więc młodź ſzlachecka wſzyſtkie pierwey Cicerona mowy ſądowe, á te we wſzyſtkich ſprawach i okolicznośćiach nayczęśćiey naſzym podobne, z pilnośćią przeczćiła; ażby w biegłych, i doſkonałych uroſła mòwcòw. Ci podług ſwoiego zawołania pewną nie winnym, przyiaćiołom pomoc umieliby dać, i ratunek; á na wyſtępki ſprawiedliwą zawſze ſprowadzaliby

karę. Co powiem ieſzcze o radach Senatu, i Seymowych, przy powſzechnym wſzyſtkich ſtanów zieździe? te pewnie, iako ciało bez duſzy, tak bez wymowy ſtać, i nie mogą być dla Rzeczypoſpolitey użyteczne. Rada od głoſu, głos od mowy, mowa zbawienna od mądrey, i gładkiey zawiſła wymowy. Ona za roſtropnym radnych mężów względem powinna dowodnie ukazać: iako dobro publiczne Królestwa zmocnić, pomnożyć; iako rany wolności leczyć; co ku obywatelów uſzczęśliwieniu należy poſtanowić. W radzie wymowa, co ieſt w Państwie upadłego, podnosi; co nachylonego, wſpiera; co zwątlonego, zbiera, i zmacnia. Wymowa Grecką, i Rzymską utrzymowała wolność, dobro obywatelów pomnażała, granice panowania ſzeroko po świecie pędziła. Wymowa i naſzych przodków tego w zwykłych dokazała radach: że Polacy i zgodnie wolnym, i ſzczęśliwym

oraz

oraz ſławnym, i ſtraſznym dla po- ſtronnych byli zawſze narodem. U- ſilnie więc młodź Polſka, iżby śię do rady wcześnie przygotowała, w gład- kim i mądrym mówieniu ćwiczyć śię powinna. Niech ona ieśli nie Gre- ckie, tedy łacińſkie (nie roſtropnę złożywſzy mniemanie, iakoby łacina Polakom mniey była użyteczna) pil- nie zwartuie Autory; bo te ſą źrzòdła, z ktòrych śię obfita czerpa wymowa. I na wzor dawnych mòwcòw niech śię wyuczy we wſzyſtkim rodzaiu mą- dre układać mowy; aby i wolność, dar Polſkiego narodu naykoſztownieyſzy, na Seymikach utrzymywać; i pry- watne obywatelom uſzczęśliwienie w ſądach iednać; i dobru publicznemu w radach umiało zabiegać. Te ſą Polſkie uſtawy, i święte obyczaie, na ktòrych całość Rzeczypoſpolitey za- wiſła; te mądrey wymowy od każde- go, co za Boſkim darem, Polakiem śię narodził, koniecznie wyciągaią. A

ieśli kto przedemną z tym ſtanie: iż za wymową wſzyſtkie złe przyſzło na Polſkie Króleſtwo; namnożyło się obłudności, wykrętów, porządku nieznać; z wymowy przyſzły długie, i wytworne mowy, które barźiey wſzyſtkie zatrudniaią rzeczy. Na to ia odpowiadam: nie zdami śię aby w tym wymowa winna była; abowiem ona na złe ſama z śiebie nie godźi; ludźie to podobno w tym krzywi, którzy wymowę ſobie przypiſuią, á ono iey, i mądrego rzeczy przenikania w onych nie maſz; á złym mniemaniem uganiaią to ſobie, czego im ſamym potrzeba; że umiłowawſzy każdy z oſobna pożytek właſny, dobro poſpolite na ſtronę odrzuca. Nad to mówię w tey rzeczy wyraźniey z Rzymſkim politykiem: (a) *Kto złożywſzy z śiebie wſzyſtkie ſprawiedliwe, i uczćiwe ſtarania wſzelkiey przykłada uśilnośći w wyćwiczeniu śię w wymowie, ten ſobie nie użyte-*

(a) *Cicero de Inven Rhet: lib: 1mo num: 1mo.*

tecznym, ſzkodliwym Oyczyznie żyie obywatelem. Ktòry zaś tym umyſłem śiebie wymową zbroi; aby nie na pożytki Oyczyzny naſtępować, lecz onych mògł bronić; ten mąż i ſwemu, i publicznemu dobru nayużytecznieyſzym, i nayżyczliwſzym ieſt obywatelem. Jakoż i ia gdy wymowę tak uśilnie zalecam, chcę, aby oney ku dobru Oyczyzny wſzyſcy używali, iako ſzczyrze matkę kochaiący Synowie. Każdy zaś poznawſzy ſztukę dobrego mòwienia gdy w mowie podług ſwoiego ſtanu rzecz w iakimkolwiek mòwienia rodzaiu będźie polſkiemi wywodźić ſłowy, niech on po ſobie znać daie; że nie tylko on dobrze wymòwny, lecz że ieſt prawy Polak; niech nie bierze w polſzczyznę ſłòw łaćińſkich, zarzucaiąc, gdy ſą, ſłowa właſne; bo takowa łaćina w polſzczyznie ieſt naganną łatą. Chyba gdźieby polſkiego nie było na tę rzecz, ktòrąby Polak ochrzćić miał, tam pożyczyć może i z łaćińſkiego;

zwłaſzcza ieśliby było łatwe ku wyrozumieniu, i iuż nie co utarte. Którym także z onego wytwarzania, które barzo człowiekowi uczciwemu nie przyſtoi, przyſzło to, że ięli nie wſtydliwie w ſwoy polſki ięzyk kłaść dziwne ſłowa, iako to: niemieckie, Francuſkie, Włoſkie, i inne cudzoźiemſkie, miaſto ſłów wybornych polſkich, daiąc po ſobie, iż maią tych ięzyków znaiomość; ſłuſznie takie mowy w głowę, i wyrozumienie wniść nie mogą, a od mądrych dobrze wyśmiane, i ku wzgardźie ſą dawno odrzucone.

Ale czas iuż, iako więc mówią, zwinąć żagle, á mieć śię do portu. Przełożyłem, iako mi moia dozwoliła przemożność, zdanie o Kraſomówſtwie. A ze wſzyſtkiego, com dowodźił, to iedno przy zamknieniu rzeczy wnoſzę: oſobliwſza ieſt zacność ſztuki Kraſomówſkiey; ſą pewne ſpoſoby ku nabyćiu oney; wielce ta umieiętność ieſt polakom potrzebna;

po-

powinna więc młodź Polſka z nayWiękſzą uśilnośćią w mądrey ćwiczyć śię wymowie. *Postępuyćie*, mòwię tu z nauczyćielem Rzymſkim *(a)* do ſzkolney młodźi, uczącey śię wymowy, *poſtępuyćie, iakośćie poczeli młodzieniaſzkowie; á do tey nauki, ktòrey nabywaćie, z pilnośćią przykładayćie śię; abyśćie i wam ſławę, i przyiaćiołom pożytek, i Rzeczypoſpolitey uſzczęśliwienie niegdy ziednać mogli.*

(a) *Cicero de Orato: lib: 1mo. num: 8.*



MOWY.

MOWA I.

Nayiaśnieyſzemu FRYDERYKOWI III. Krôlowi Pruskiemu Bratu ſwoiemu Xiąże HENRYK radźi pokoy uczynić po woynie trzyletniey.

NIgdy ieſzcze nie powſtała we mnie takowa śmiałość Nayiaśnieyſzy Krôlu, abym przećiwną Twym zamyſłom chćiał kiedy przełożyć radę; zawſze abowiem tegom był u śiebie mniemania, iż nie może inny rozum poprawić, co mądrym, á roſtropnym ſpoſobem poſtanowiſz; ſpytany dźiś iednak, nie tak odważnie, iako barźiey życzliwie, nie ra-

radę, ale zdanie moie przed Maiestatem Twoim przełożyć umyśliłem, á to z taką oboiętnośćią: iż wolno Ci iako Monarsze poddanego nie usłuchać, ia iednak z tym śię oświadczam, iż iako Brat życzliwiey radźić nie mogę. Nieprzezwyćiężony Królu krwawą od tylu lat wiedźiemy woynę, czas by więc koniec oney uczynić, á woienne zamysły ku pokoiowi odwróćić, więcey abowiem woyną zyskać nie możesz Królu, nadto, czegoś iuż szczęśliwie dostąpił. Trzeba było sprzyśiężone tylu narodów uprzedźić zamysły, stało śię, kiedyś mieczem zuchwałe onych żądze po większey części ukarał; nie miał podobno nieprzyiaćiel tyle zuchwalstwa, wiele przegrał bitew. Dość pomsty, kiedyśmy aż do zmordowania śił naszych tyśiące na placu wyćinali; zawalone trupem nieprzyiaćielskim pola, krwią nieżyczliwą napoiona źiemia, Miasta zruynowane, cudzy kray spu-
sto-

ſtoſzony, obywatele abo ogniem i mieczem wygubieni, abo z doſtatków wyzući rzewnie płaczą. Aże tylu mocom, bo nie iednemu nieprzyiaćioł woyſku mężnie z hańbą, i przegraną ich odpor dawałeś, maſz w zyſku nieśmiertelną chwałę niezwyćiężony Królu. Wſzyſtkie Cię wieki z naywiękſzemi świata woiownikami równać, á częśćiey będą przenośić, czytaiąc oſobliwſzego Twego męſtwa dowody podźiwieniem i zazdrośćią zdięći zechcą drudzy naśladować, dokazać tego wſzyſcy nie potrafią; iakoś Królu wſzyſtkie prawie mieczem zwoiował nieprzyiaćioły, tak wſzyſtkich zwyćiężców ſławą Twoią zwyćiężyłeś Wſzakże dać śię ſzczęśćiu wodźić, á onemu długo ufać, nie wiem, czy nie będźie zawodna? nie zna ſtatku, odmienna ieſt fortuna. Jedna przegrana może nabytey chwały wſpaniałe budowanie obalić, może w to nieſzczęśliwy potrafić Przypadek, iż

nie-

nieprzyiaćiel, ktòry się dopiero lęka zwyćiężcy, potym śię będźie natrząsał nad zwyćiężonym. Trzeba tu ieszcze przenośić powszechne ludu uszczęśliwienie nad szczegulną swoię chwałę: iuż Kròlu skarb wyniszczony, lud nędzą strapiony, starzy rycerze polegli, młody, nie doświadczony w woysku żołnierz, podatkami kray wyśilony, handle ustaią, nie masz dochodòw, i dawney korzyśći; Kròlu, kiedy chwałę dla Twoiego zyskuiesz Imienia, oby śię krolestwa dobro nie nakłoniło do zguby! na co należałoby pilniey baczyć, á na pokoiu zawarćie wcześnie przystać. Uczynisz to nayiaśnieyszy Panie nie prze trwogę iakową, boś w znaczney woyska potędze, lecz abyś po pracach i woiennych kłopotach spoczął; ile że i sam nieprzyiaćiel żądałby wytchnąć. Nadto potrzeba Kròlu mieć wzgląd i na zdrowie własne, iuż ono niewczasami;

mi, niewygodą woyny znacznie osłabione, nie czuiesz się do dawney czerstwośći; i zechcesz ostatek drogiey krwi Królewskiey marnie utracać? á kiedy z nabytey ućieszysz się chwały? przypatrz się zyskowi w pokoiu, na któryś zarabiał przez woyny. Poddani Twoi, wiele sławy Tobie, lecz więcey zdrowia życzą; sława Twoię osobę, á żyćie wszystkich uszczęśliwia obywatelów. Jeśli Ciebie Monarcho na dalsze narażisz niebespieczeństwo, dla śiebie chwałę zostawisz, ale smutek, i boday nie zgubę dla poddanych: Ty sławnym, oni podobno zostaną niewolnikami. Należy pamiętać, że nie szczegulnie dla śiebie Król żyie, lecz całego Państwa uszczęśliwienie na żyćiu Jego polega; sława, by naypotężnieyszego Monarchy poddanych nie obroni. Tę radę Nayiaśnieyszy Panie nie możesz za złą poczytać, bo w niey przekładam,

nie

nie co z zyskiem dla mnie, lecz co dla Króla z dostateczną chwałą, z pożytkiem poddanych, z uszczęśliwieniem Państwa. Kiedy Ci życzę długiego panowania, chcę być Twoim długo poddanym; milsza mi pod rządem tak sławnego zostawać Brata, niż bym kiedy sam władał Królestwem. Tey wrodzoney ku Tobie życzliwośći moiey dostatecznym Królu niech będźie dowodem: żem Cię dotąd z wyćięczeniem śił moich, z uięćiem zdrowia, z niebespieczeństwem życia, z wylaniem krwi samey, włašnemi bronił, zasłaniał pierśiami; teraz chcę radą iak naydłużey zachować przy sławie, i zdrowiu. Wszakże ponawiam tu oboiętność moię: Wielki Monarcho, możesz iako Król tę radę odrzućić, ia iednak lepiey radźić, iako Brat nie mogę. Zechcesz ieszcze dłuższą wieść woynę, ia pierwszy na placu zostanę ofiarą nieprzyiaćielskiego

gnie-

gniewu, i padaiąc pod mieczem żałować nie będę, iżem radźił mieć śię do pokoiu, Ty Krolu lękam śię, abyś nie wcześnie nie wspomniał, że nie trzeba było życzliwą Brata gardźić radą.



MO-

MOWA II.

Nayiaśnieyſzego Kròla Pruskiego Xiąże Brunświcki do dalſzey namawia woyny.

MAm za to nie zwyćiężony Kròlu, iż nie pròżno kazałeś tu moiemu ſtanąć woyſku, przecz więc ſam śię nakłaniaſz do zawarćia pokoiu? Co śię tycze moiey oſoby, dość dla mnie zyſku, że obecny wielkiemu Monarſze uprzeymą oświadczam życzliwość; ale żołnierze, ktòre tu w ſzyku widźiſz, żądaią męſtwem pokazać, iak ſą wierni, gdy nie życzliwe Imieniowi Twoiemu nieprzyiaćioły gromią. Lubo onych Kròlu harde zuchwalſtwo nie iednym ukarałeś zwyćięſtwem, wſzakże tylko zraniony nieco, lecz nie cale ubity gniew przećiwny, trzeba ieſzcze oſtatniego

woyny piorunu do obalenia zuchwałey odwagi. Sama krew sławnych rycerzòw, Tobie niegdy miłych, Oyczyźnie pożytecznych ieszcze w mogiłach nie ostygła woła o pomstę do Ciebie Kròlu; iakoś onych wielce cenił życie, tak śmierći ich niech własną nieprzyiaćiel przypłaći zgubą. Wszak do wykonania tego dość ludu, dość żywnośći, dość broni, á więcey męstwa mamy. Co tylko widźisz żołnierza, każdy sprawiedliwym zapalony gniewem żąda, prośi, potrafi pomśćić śię krwi przelaney wspòłtowarzyszòw swoich. Masz sławę z odnieśionych zwyćięstw wielki Kròlu, nie stanąłeś iednak na tym szczeblu, abyś wyżey wstąpić nie mogł; ieśliś iuż wielkiey, możesz ieszcze chwały nabyć większey. Czy szczęśćia odmienność ma odrażać? á ono zawsze Tobie, ni to Panu swemu, wiernie służyło. Niech śię i odmieni, rozum onego zastąpi mieysce, ile że Kròlu

obrò-

obroty, ułożenie, zamyſły nieprzyiaćielſkie przerozumiałeś doſkonale; ſamo doświadczenie łacnieyſze dać może zwyćięſtwo. Nieprzyiaćiel broni nie ſkłada, Ty Kròlu maſz śię przed nim uniżać, á prośić o pokòy? wiekſzą tu pewnie ztąd on wynieśie śię butą, á oſądźi iż Cię boiaźń do takowey rozpaczy wiedźie; będźie ućiążliwe układał obowiązki; i lubo wedle wſpaniałośći Twoiego umyſłu na one nie przyſtanieſz, dość iednak zniewagi, że wielkiemu Monarſze zuchwały zechce rozkazywać nieprzyiaćiel. A to ten, ktòregoś daleko niżey śiebie kładł, kiedyś mu woynę wypowiadał, kiedyś go mieczem gromił, á teraz ma być ſtraſzny, i potężny, kiedy maſz go w oſtatkach zetrzeć? Nayiaśnieyſzy Kròlu dozwolić nieprzyiaćiołom pokoiu, ieſt to czas wyznaczyć ku zemśćie, i pewney zgubie Twoiey: oni ſkołatane będą zmacniać śiły, Ty w boiaźni Twoie bę-

dźieſz pędźił życie, nie tylko tych kraiów, któreś zwyćięzkim podbił żelazem, lecz i właſnego nie pewny Państwa; bo kto może nieprzyiaznym kiedy wierzyć głowom? To pewnie liczne zechceſz na ów czas ku obronie zbierać woyſka? niech więc one z tych nakładów teraznieyſzą raczey kończą woynę. Czy że wielkie ſprzyśięgły śię narody, to ma trwożyć, i odrażać? owa równą przećiw onym uzbroiłeś potęgę; i ſkarbu na żołd żołnierzom, i żywnośći nam doſtarcza, z niemałą pomocą, że w cudzym woynę wiedźieſz kraiu. Jeśli wielkie Królu z Twoich Prowincyi wybieraſz podatki, nieprzyiaćiel z ſwoich większe; nie ieſteś tak ſłaby, aby on nie był ſłabſzym; możeſz zwątlonego obalić, chćieć iedno potrzeba. Coś odważnie począł, czegoś z ſławą dokazywał, należy kończyć mężnie, i tak śilno na przećiwniki naſtąpić, iżby śię w oſtatniey poſtrzegli

zgu-

zgubie, błagali zwyćiężcę, i sami prośili pokoiu. Ja ile ze mnie Nayiaśnieyszy Krolu do wykonania zamysłów takowych, nakładu, żołnierzy, i własnego chętnie nadstawię żyćia; wiem, że umierać, iest powinność; ale mężnie poledz na placu, iest to nieśmiertelna chwała; wolę tedy z sławą żyćie kończyć, niż dla samey powinnośći. Co w tym woysku widźisz Krolu żołnierzy, wszy cy nieśmiertelną sławę Twoię nad doczesne swoie przekładaią żyćie; roskaż Monarcho, á doświadczysz onych męstwa, i wiernośći; doznasz przy zwyćięstwie, iżem słusznie woynę radźił.



MOWA III.

Tiziaſz Syrakuzańczyk ſtawa przed Sędźiami przećiw Koraxowi wymòwnemu nauczyćielowi ſwoiemu.

LUbo mię niewdźięcznym, i na świadczone łaſki całe niepamiętnym mogą ſądźić niektòrzy, iż ktòregom śię z nakładem śił młodośći moiey od mądrego uczył nauczyćiela, tego dźiś Kraſomòwſtwa przećiw onemuż użyć zamyślam; że iednak mam rzecz przed ſprawiedliwemi, á wielce przezornemi Sędźiami, ſpodźiewam śię, iż nie tylko od niewdźięcznośći, lecz i od ſamego w tym podeyrzenia na zawſze uwolnionym zoſtanę. Stawam ia tu od Koraxa uczonego mòwcy oto pozwany, iakobym powinney nie chćiał onemu wy-

wypłaćić nagrody; i zaiste musiałbym ze wstydem przegrać słusznośćią pokonany, ieśliby mi dowiedźiono: żem to upornie przy sobie niewdźięczny uczeń zatrzymał, co prawem należy nauczyćielowi. Dopomina śię mądry Korax za podięte koło mnie prace należytey zapłaty, i iako mniema, słusznie; ia zaś Sędźiowie do tego znać śię cale nie chcę, i zdami śię sprawiedliwie. Ma on w swoiey sprawie dowody, ia z moiey strony mam mocnieysze; ten spor inaczey końca nie weźmie, chyba przezacni Sędźiowie waszą powagą w to śię włożyćie, á co komu powinno, sprawiedliwie osądźićie. Koraxa uczonego mòwcy sławą wzruszony młodźian postanowiłem go obrać za nauczyćiela Krasomòwskiey sztuki; i ledwiem przed nim z proźbą stanął, ledwie iednym i drugim pytaniem sposobnośći moiego dowćipu on skosztował, uznał we mnie nie podłą poięt-

 ność

ność ku nabyćiu wymowy. Tu ia większą zapalony żądzą proszę, żebrzę, by mię za swoiego przyiął ucznia; na wszystko śię odważam, powinną nagrodę obiecuię. Przyimuie mię, przez rok ieden, drugi, i trzećI, pilnie nauki slucham, wszystko poymuię; słowem, iużem śię doskonale w tey umieiętnośći wyćwiczył, tak świadczy nauczyćiel. Ja zaś Sędźiowie cale przećiwnie o sobie trzymam; i ktory tu z nas na swoim zawodźi śię mniemaniu, do was rozsądźić należy. Wielki mowco, przezacny nauczyćielu Koraxie, co niegdy często między szkolnemi śćianami w naszę wbijałeś pamięć, chciałbym abyś toż samo dźiś wyznał przed zgromadzonemi tu Sędziami. Mawiałeś, ato codźiennie, że cała moc Krasomowstwa (ktorego doskonałą umieiętność twoim mi przyznaiesz zdaniem) na tym iedynie zależy: każdego na co chcąc, zawsze namowić. To twoie go-

godny nauczyćielu, i wszystkich mądrych o tym to iest iednostayne zdanie. Uważćież więc Sędźiowie, co za moc moiego Krasomôwstwa? iestli wemnie pożytek z nauki mądrego Koraxa? Oto, abo was Sędźiowie, i ciebie samego rostropny nauczyćielu na to dźiś namôwię, że żadney tobie nie powinienem nagrody? abo nie namôwię? z tego dwoyga iedno koniecznie być muśi, nie masz innego śrzodka. Jeśli namôwię, czy ieszcze rozsądny mężu będźiesz śmiał po mnie wyciągać zapłaty, ktorey Tobię nietylko sprawiedliwych Sędźiow dekretem, lecz i twoim uznaniem nie będę winien; bo na to wszystkich namôwię. I będęsz mógł wygrać oraz przegrać iednę sprawę? Jeśli zaś na to nie namôwię, więc iuż daremne nakłady pracy moiey, więc bez pożytku uśilność, i starania moie zanic poszły, iuż mię moie nadźieie zawiodły. Więc Koraxie będźiesz w tobie tyle

nieu-

nieuwagi? że zechcesz za to wyciągać nagrody, iżeś mię Krasomòwskiey niewyuczył sztuki? Wielki mòwco, patrz tu proszę, aby ta sprawa dla wielkiey sławy twoiey ciężkim nie była razem. Byłeś dotąd dla mądrey wymowy sławnym, lękam się, abyś nie został dźiś zhańbionym, żeś mię w oney sztuce nie wyćwiczył. A iż domagasz się za to zapłaty, szpetnieysza ieszcze plama pada na Imie twoie. Przezacni Sędźiowie przez słuszność, i świętą sprawiedliwość zaklinam was tedy, i proszę, uczyńcie mię dalekim od tey niewdźięczności, ktòrą mi nie uważny zadaie Korax; oraz wyraźnym nakażćie sądem: abo żeby mię pilniey w tey sztuce Krasomòwstwa doskonalił, abo żeby nagrody, na ktòrą nie zasłużył, nie ważył się na mnie wymagać.

MO-

MOWA IV.

Korax wymowny nauczyćiel przećiw Tiziaſzowi uczniowi ſwoiemu.

DO tego iuż przyſzło nayzacnieyśi Sędźiowie, że uczeń waży śię powſtawać na ſwoiego nauczyćiela; wymowy na tego zażywa, od ktòrego oney śię nauczył. I będźieſz ieden młody wyborem słòw do zdrady ułożonym nad nami przewodźił? Ale w moim mylę śię zdaniu, inny podobno nad to mniemanie cel był Tiziaſza; znam młodźiana, znam obyczaie, znam ia dowćip iego; dochodzę iakim to począł umyſłem: oto ſnać przed zacnym i wybornym zgromadzeniem chćiał dać dowod, co może wymową, iako z moiey korzyſtał nauki. Winſzuię więc tobie dowćipny mło-

młodźianie, tożeś odźierżał, czegoś żądał. Masz uśilnośći, potów twoich owoc obfity; iużeś tego powszechnym wszystkich dopiął zdaniem; że ćię dowćipnego, udatnego, ozdobnego *mòwcę pod nieba wynośić będą; nie masz tu, ktoby w dowćipie subtelnośći, w ułożeniu przezornośći, w mowie słodkiey wdźięcznośći nie wychwalał. A iesli żądasz więcey ku zalecie Imienia twego, i to dodam gwoli twoiey: że wysoka mądrość w tobie przechodźi lata twoie; czego mężowie ledwie wiekiem nabyli, młodość twoia iuż śię tym zaszczyca. Czy ieszcze można przemyślić, czegobyś Tiziaszu więcey nad to po życzliwym nauczyćielu wyćiągał? ćiesz śię z pochwały. Lecz co to znaczy smutna postać twoia? Przenikam ia do umysłu, widzę chęći twoie; trwożysz sobą, abym na ćię w teraznieyszey sprawie ćięszkim zamachem nie nastąpił, iżeś śię ważył na moię potargnąć po-

wa-

wagę; lękaſz śię, bo znaſz uczeń nauczyćiela; lękaſz śię, i z ćicha niby prośiſz o folgę. Godny młodźianie, ieśli nie więcey, tedy ſamo umiarkowanie zoſtaw przy mnie: że umiem gniew utrzymać na wodzy; że długim doświadczeniem nauczyłem śię, za krzywdy nie płaćić zemſtą, á cudzą zawźiętość właſnym rozumem ſkromnie błagać. I przeto przezacni Sędźiowie nic tu nie pocznę, przez coby ſława młodźiana miała iaki ſzwank odnośić; uznaię go za ucznia, nie zaś za przećiwnika; wyświadczam, że co wymownie w dźieyſzey przełożył ſprawie, w niczym prawdy nie naruſzył. Nie chcę inną woiować bronią, chyba tym że ſamym, ktòrym na mnie godźił mieczem, ròwnego w mòwieniu użyię ſpoſobu. Dowćipny młodźianie ſtaway tedy śmiało i mężnie na placu, na ktòry mię wyzwałeś; ćieſz śię z zwyćięſtwa, ktòre ſobie

nad

nad nauczyćielem obiecuieſz; á z tego dwoyga to iedno wyznać muśiſz: aboś namòwił na to Sędźiòw, czegoś żądał? aboś nie namòwił? ta ieſt cała śiła mowy twoiey, to iedyną będźie obroną i ſprawy moiey. Jeśliś namòwił, maſz poſtępek, ktòregoś z moiey wyćiągał nauki. Ciebie abowiem ſamego użyię za świadka, zdaię śię na rzetelność twoię: izali nie ta iedyna, á uśilna była proźba twoia, abym ćię w Kraſomòwſtwie tey nauczył ſztuki, ktòrąbyś każdego na co chcąc zawſze potrafił namòwić; czego ieślibym na tobie dokazał, obiecywałeś mi złote gòry. Staneła umowa, umòwiona była za prace nagroda; czemuż więc iako ieden z niewdźięcznych upornie onę zatrzymuieſz? niczym mię zbywaſz na moie ſtarania nie pamiętny? uczyniłem czegoś żądał; dałeś dźiś tego dowod, kiedyś wſzyſtkich na to, na coś chćiał namòwił; odday tedy, coś obiecał,

coś powinien. Ale odezwie śię ktoś z ſtrony, że nie namòwił; á podobno i ſam Tiziaſz wyzna, nie namòwiłem, na co chćiałem. Mòy młodźianie, znalazłeś dowod, lecz cale zawodny. Przyſtaię ia ròwnie z tobą, chętnie na to; niech tak będźie, żeś nie namòwił. Więc po ſprawie, więc z Koraxem przegrałeś Tiziaſzu; muśiſz mi umòwioną oddać zapłatę ponieważ na oney zatrzymanie żadnego dźiś nie mogłeś namòwić, inaczey mniemaią, przećiwnie wſzyſcy ſądzą. Coſz? wątpiſz? prawdy nie uznaieſz? czy zechceſz ieſzcze po młodemu żartować? lecz trudno uczniowi zdradą nauczyćiela pokonać; śiedźiſz uplątany w te śidła, ktòreś na mnie dowćipnie zaſtawił; owoſz na co chytre wychodzą łapaczki.
Jeśli nie wierzyſz, zday śię na ſąd zacnych, i mądrych ſędźiòw, po ktòrych ſprawiedliwośći i przezornośći trzymam, że nic przećiw ſłuſznośći nie

ustanowią. Przebaczą naprzòd, czego śię i ia od waszey przezacni Sędźiowie domagam ludzkośći za moim uczniem, młodemu dowćipowi Twoiemu; iżeś barźiey płochym, à łudzącym, niż należytym á temu sądowi przystoynym w tey sprawie uzbroiony dowodem do szranku stanął. Toż, zdami śię, tobie za pokazanie subtelnego dowćipu w mowie dźiśieyszey nie podłą przypiszą pochwałę; mnie zaś za prace moie w ćwiczeniu ćiebie powinną przysądzą zapłatę.



MO-

MOWA V.

Cicero Mowca Rzymski wychwala Juliusza Cesarza z łaskawośći, że swoim nieprzyiaćiołom winę przebaczył.

NIe mogę nieprzezwyćiężony Cesarzu pokryć milczeniem dźiwney łaskawośći Twoiey, ktòrą dałeś znać, iako serce dobrotliwe, á wielce w Tobie wspaniały umysł; kiedyś mężom nie życzliwey ku Tobie chęći litośćiwie przebaczył winy; á na proźby Senatu przywròćiłeś ie dawnym w Rzeczypospolitey dostoieństwom. W czym Cesarzu, że powagę Senatu, proźby mężòw, i dobro publiczne przeniosłeś nad własną obrazę, i ćięszką boleść swoię; ktòry więc dowćip, ktòra wymowy obfitość tę dobroć tak dźiwną, tę nie-

niesłychaną łaſkawość, takie w nay-wyżſzey doſtoynośći umiarkowanie Twoie, potrafi kiedy należytemi wy-wieść słowy? Ja przemożny Ceſarzu gdy śię ożieram na wielkie dźieła Twoie, które wysławić człowiekowi nie podobna, bo i wyliczyć nie łacna byłaby praca; śmiało przed Twoią obecnośćią wyznaię, że miedzy wſzyſt-kiemi chwały pełnemi ſprawami, ta ieſt nayzacnieyſza: iżeś śię łaſkawie nad Twoiemi zlitował nieprzyiaćioł-mi; ta Tobie nie śmiertelną, á więkſzą nad wſzyſtkie woienne dźieła Twoie iedna chwałę. Tego Ceſarzu ieſteś męſtwa, tak wielkiey dźielności, iż wſzyſtkie i naſzych Hetmanów, i po-ſtronnych narodów, i naybitnieyſze-go ludu; wſzyſtkie naysławnieyſzych Królów woienne dźieła z Twoiemi zwyćięſtwy nigdy śię zrównać nie mo-gą. Więcey Ty zwyćiężca kraiów podbiłeś, niż inni zwiedźić, abo po-żądać mogli. A te męſtwa Twego

ſpra-

ſprawy lubo takie ſą (wyznam ſzczy-
rze) że śię więcey nad onemi zdu-
miewać należy, niż one zupełnie mo-
żna wychwalić. Są iednak, które
więkſzą nie równie Tobie w potomne
wieki ziednały chwałę. Zwyćięſtwa
bądź naywiękſze nie ſamemu iedynie
Hetmanowi ſłużą; lecz nieiaką część
onych żołnierzom, towarzyſzom, nie-
gdy mieyſca ułożeniu, i czaſu ſpoſo-
bnośći przyznać należy. A naywię-
cey z tego, niby pewnym prawem,
ſzczęśćie ſobie przywłaſzcza; i co
kiedy padło pomyślnie, to wſzyſtko
prawie za ſwoie poczyta fortuna.
Tey zaś chwały, którey Twoią do-
ſtąpiłeś łaſkawośćią, żadnego nie
maſz towarzyſza, wſzyſtko to, (á ono
ieſt naywiękſze,) wſzyſtko zupełnie, i
iedynie Twoie ieſt. Zadnego pra-
wa ani ſetnik, ani żołnierz, ani czas,
i mieyſce, mieć nie mogą. Sama na-
wet fortuna, powſzechna ludzkiego
powodzenia pani wdźierać śię nie od-

waży w uczeſtnictwo tey ſławy, Tobie uſtępuie, i iż ieſt cała Twoia, Tobie właściwa, ſwoimże ſtwierdza wyznaniem; z mądrością bowiem nie łączy się zuchwalſtwo, ani do rady zasiada przypadek. Zgromiłeś Ceſarzu woyną narody i dzikie, i liczne, i obſzerne, i bogate; w nich iednak to mieczem pokonałeś, co z przyrodzenia to miały, iż być mogły pokonane; nie maſz bowiem takiey mocy, ktòreyby żelazo osłabić, i obalić nie umiało. Lecz umyſł zwyciężyć, gniew pohamować, nieprzyiaciela i dowcipnego, i mężnego nie tylko upadłego podnieść, lecz nadto dawną iego godność pomnożyć; iako ieſt dziełem nie ròwnie trudnieyſzym, á z siebie prawie dziwnym; tak kto tego dokazał, ia onego nie iuż kłaść będę miedzy nayzacnieyſze męże, lecz miedzy ſame Bogi ſłuſznie policzę. A tak niezwyciężony Ceſarzu Imie Twoie z odniesionych zwycięſtw w piſmach, i

pa-

pamięći wſzyſtkich narodów żyć będźie, á żaden wiek chwały Twoiey nie zamilczy. Dźiwną zaś łaſkawość Twoię: iżeś i gniew pohamował, w którym trudno aby kto mądrze, i radnie co począł; iżeś śię w zwyćięſtwie, które z przyrodzenia ſwego zawſze zuchwałe, i nie użyte ieſt, przy takim zachował umiarkowaniu; naywięcey potomność ſławić będźie, á Pana tak dobrotliwego dźiwnie ukocha. I ta chwała ſamemu Tobie iedynie Ceſarzu właſna. Innych dźieł lubo wielkich byłeś wodzem, miałeś iednak w onych wielu towarzyſzów; tey zaś Twoiey dobroći ty ſam i wodzem, i tenże ieſteś towarzyſzem. A ta taka ieſt: iż gdy zoſtawione na miedźi i kamieniach znaki zwyćięſtw Twoich za czaſem, który łacno wſzyſtko pſuie, i pożera, upadać będą; ta dobrotliwego ſerca Twego łaſkawość w umyſłach ludzkich nie naruſzona wiecznie trwać będźie. Przedtym

Cesarzu na licznych woynach pokonałeś męstwem zwyciężców, teraz zaś samego zwyciężyłeś siebie; á iż śmieley powiem, zdaiesz się, iżeś samo w tym zwyciężył zwycięstwo; ponieważ, czego ono wyciągało, tego wspaniale ustąpiłeś zwyciężonym. Abowiem ktòrzy prawem zwycięstwa słusznie poledz mieli, za wolą łaskawośći Twoiey wszyscy są zachowani. Więc Cesarzu, ieden iesteś nie zwyciężonym, ktòry samego zwycięstwa moc i ustawę zwyciężyłeś. o! dźiwna umysłu wspaniałośći! o! łaskawośći więcey niż ludzka. Na ktòrą gdy ia poglądam, gdy rozważam dobroć Twoię, zdaie mi się dobrotliwy Cesarzu, iżbyś chćiał, by to można było, wszystkich, co na woynie legli, z podźiemnych otchłani do życia przywròćić, ktòry z tegoż placu pozostałych litośćiwie przy zdrowiu, i godnośći zachowuiesz. Ciesz się tedy z tego tak wielkiego dobra, używay

Ce-

Cefarzu iako fzczęśćia, i chwały, tak przyrodzenia, i pięknych obyczaiòw Twoich; z czego naywiękfzy zyfk, i ućiecha dla mądrego wynika. Kiedy wfpomnifz na inne dźieła Twoie, często męftwu Twoiemu, nayczęśćiey iednak będźiefz winfzował fzczęśćiu. O tych zaś, ktòrych w Rzeczypofpolitey dobrotliwie zachowałeś ilekroć pomyślifz, tylekroć naywiękfze łafki Twoie, tylekroć ofobliwfzą hoyność, tylekroć dźiwną mądrość Twoię będźiefz miał na umyśle. Co wfzyftko nie tylko naywiękfzym, lecz, śmiało powiem, ieft famym iftotnie dla człowieka dobrem; inne bowiem fą od fzczęśćia użyczone, te zaś dobra od famey fą darowane cnoty. Niechćiey uftawać nayłafkawfzy Cefarzu w zachowywaniu dobrych w Rzeczypofpolitey obywatelòw; ktòrzy (ieśli mam być ferc onych tłumaczem) nie fkończone ze łzami u nòg Twoich fkładaią dźięki; á znaiąc śię być zwyćiężo-

nemi iako męſtwem, tak więcey potym dobroćią Twoią, wieczną przyrzekaią uniżoność, i wdźięczność tak dobremu zwyćiężcy. Oraz ku chęći, i żądaniu ſwemu nieśmiertelnych wzywaią Bogòw, aby ten dar z nieba dozwolony ku uſzczęśliwieniu obywatelòw iak naydłużey zachowali w życiu; abyś Ty Ceſarzu gdy ſamemu przyrodzeniu, i chwale będźieſz żył doſyć, dla dobra Rzeczypoſpolitey żył ieſzcze dłużey; i ieśliby to ſtać mogło, abyś nie śmiertelnym był na źiemi.

MOWA VI.

Seneka w Neronie Ceſarzu, niegdy uczniu ſwoim gani okrućieńſtwo.

WDźięczność raczey, i nagrodę po Tobie Neronie, á nie kaźń okrutną obiecywałem moiey wierności; á tym beſpieczniey, iż przy obyczaynośći i cnoćie ucznia abym zatrzymał, wiarą, i ſtaraniem moim życzliwy nauczy-

uczy-

uczyćiel pilnie przeſtrzegałem. Lecz próżne nadźieie, daremne uśiłowania moie; ſkoroś zoſtał Ceſarzem, zapomniałeś, iżeś był kiedy moim uczniem. A tym ſamym, kiedyś przeſtał ſłuchać nauczyćiela uczeń, przeſtałeś Neronie być Ceſarzem. Owoż ktòrym niegdy mòwił łaſkawie, usłuchay Ceſarzu; dźiś śmieley okrzyknę, ſłuchay Neronie! Bo coż mię w moim umyśle zatrwoży, abo więcey Twoie wymyśli okrućieńſtwo? podpiſałeś dekret na śmierć tego, ktòry ſtarał śię dać Tobie życie chwalebne. Chętnie ia śmierć przyimuię, abym dłużey na gorſze Twoie nad śmierć ſamą nie patrzał życie. Nero dźiś zabiia Senekę, nie zaś roſkazuie; zabiia, bo okrutnik; nie roſkazuie, bo nie Ceſarz. Mòwię to, nie iako nauczyćiel, bo śię nie znaſz za moiego ucznia; mòwię nie iako poddany, bo ia ćiebie nie znam za Ceſarza; lecz mòwię iako nie winny do tyrana. Słuchayćie więc obecni Panowie, ſłu-

chay

chay cały Rzymie: ieſt Nero, nie maſz Ceſarza. Bo ktòſz ćię zapamiętały człowieku uzna kiedy, iżeś Ceſarz? abo naywyżſzą w Tobie godność źniżonym uczći kolanem? Ktôſz bowiem niewolnikiem będźie, ieśli Ty Ceſarzem? Abo rozumieſz, iż śię Pan ròżni od poddanych berłem, purpurą, żołnierzy zgraią? nie zaś umyſłem, dźiełami, i cnotą? Mniemaſz, żeś w iedwabiu, i złoćie, że włos na głowie upiękrzony, że wytwornie chodźiſz, wymyślnie bankietuieſz, na ſkakaniu nocy pędźiſz; mniemaſz, iż ztąd Rzymſkim ieſteś Ceſarzem? o wybornym kſztałćie Ceſarza! o dźiwny przykładźie! o obraźie ſtarożytney powagi! o Rzeczypoſpolitey podporo! I będźieſzże śmiał ieſzcze tak wielkiego zuchwale używać Imienia? Bo ktòre proſzę dźieła dowodzą, iżeś Ceſarz, iżeś ludu rządca, i powſzechny ociec? Coś Ty kiedy Neronie dla dobra publicznego, dla uſzczęśliwienia

nia obywatelòw, dla ozdoby Miasta, dla wsparcia Rzeczypospolitey mądrze, i z dobrocią począł? Widzę mieszczany ròzgami usieczone, zacne męże na krzyżach zawieszone, wielu Senatorom Rzymskim głowy mieczem pourywane, oblane smołą nito pochodnie palące się na palach niewinne ciała; widzę iako strumieniem po ulicach miasta krew płynie, á dźikie bestye ludzkiemi tuczą się częściami; widzę iako rozmyślnie rozrzucony płomień po Rzymie domy, pałace, Kościoły wali ku źiemi, pożera, i w popioł niszczy. Płaczą niewiasty, narzekaią mężowie, wrzaskliwie ięczą dźiatki; á w pośrzod płaczu, łez, i ięczenia ieden ćieszy się Nero. Widzę, o bodaybym na tak straszliwy okrućieństwa widok nigdy nie patrzał! Abo wy Bògowie nieśmiertelni przecz długo ćierpliwym okiem na taką poglądaćie bezecność? Tu zdaie mi się, chćieliśćie ieden pokazać przykład,

kład, co było nad ludzkie poięcie, iż ieden człowiek może ſame piekielne potwory okrućieńſtwem przewyſzyć. Ale ieśli pobożność, cnota, zacność Rzymſkiego narodu wam dotąd pamiętna, Bogowie nieśmiertelni, ten pierwſzy przykład, niech będźie oſtatnim. Ginie Rzym, giną obywatele, ginie Oyczyzna, ginie cnota; á Twoia okrutny Neronie iedna w to potrafiła głowa. Te ſą ſkutki, te ſą owoce władzy Twoiey. Tak Ty powierzonym ſobie rządźiſz ludem, ieśli zabijać, toż ieſt, co i rządźić. Lecz pròżno śię nad tym zdumiewam, iż cnotliwie poddanym władać nie umieſz ludem, ponieważ ſamym nie możeſz rządźić ſobą, á nad zbuntowanemi namiętnośćiami żadney władzy nie maſz. Jako bowiem ten rządcą ludu być może, ktòry złych chući naypodleyſzym ſtał śię niewolnikiem? Nero łakomſtwa, gniewu roſkoſzy, i wſzyſtkich cnotę każących wyſtępków,

kòw, Nero ſługa, poddany, niewolnik. Abowiem nie maſz niecnoty, ſzkarady, niewſtydu, ktòrychbyś ty nie cźcił za ſwe Pany; owſzem onych nie kładł miedzy Bogi. Ty ſkromność zuchwalſtwu, cnotę niewſtydowi, hoyność łakomſtwu, łaſkawość okrućieńſtwu, miłość gniewowi, bogoboyność świętokractwu dawno na ofiarę wyznaczyłeś. Pròżno więc ſkromnego, cnotliwego, hoynego, łaſkawego, dobrotliwego, bogoboynego Ceſarza ſzukać w Neronie. Dawno z chwalebnym Ceſarza Imieniem cnota uſtąpiła na wygnanie, á okrutne wyſtępku panowanie tron ośiadło. Okrućieńſtwo zaś ſwoią mocą wyzuwſzy Ciebie z Ceſarſkiey doſtoynośći, pozbawiło ćię i ludzkośći przyrodzoney; tak, że nie tylko w Neronie nie maſz Ceſarza, lecz z zadumieniem wyznać należy, iż nie maſz w Tobie człowieka. Ludzkość bowiem, ktòrąś wźiął od Bogòw z urodzeniem iako człowiek, zamieni-

leś

łeś w srogość więcey niż zwierzęcą. Patrzćie tu narody! zdumiewayćie śię ludzkie umysły! iest postać ludzka, a w całym Neronie nic nie masz ludzkiego. Cokolwiek na świat wyniosł z urodzeniem iako człowiek, to wszystko w sobie wyniszczył, á stał śię nieiako nayfroższym źwierzem. Urodźił śię z Agrypiny Synem wielkich nadźiei; lecz za czasem zbrzydźiwszy to Imie syn, krwią matki własney ono wymazał, ktòrą zapamiętały zamordował. Wyszedł obywatelem oyczyzny; lecz i to Imie obywatel onym zniosł ogniem, ktòrym miasto rozmyślnie, i zuchwale obalił. Był bratem Britannika, Burrha przyiaćielem; lecz aby go nie zwano bratem, przyiaćielem, obu okrutnym zgładźił mężobòystwem. Został mężem; lecz za niecnoty namową, żonę zabił, aby nigdy nie był mężem. A gdy śię iuż z tylu świętych wyzuł Imion, usłyszał, żem go

upom-

upomniał iako ucznia; nie będę, więc rzekł, odtąd i uczniem; muśi zginąć nauczyćiel Seneka. Chętnie Neronie, tę kaźń przyimuie Seneka; śmierći śię nie lęka ten, ktòry cnotę i niewinność ma w towarzystwie. Ale ty morderco zapamiętały dokądśię udasz? całe ludzkie przyrodzenie Ciebie znieść nie może, ktòremuś tak okrutną wypowiedźiał woynę; ba iuż ono wyniszczyłeś w Tobie. Swięte Imiona: matki, oyczyzny, brata, przyiaćiela, żony, od narodu ludzkiego bądź naybarźiey dźikiego, osobliwszą iednak czćią uszanowane Imiona, źwierzęcą zniosłeś złośćią. O potworo! o iadźie miedzy piekielne iędze zanieśienia godny! Kto Cię Neronie uzna za Cesarza, w ktòrym niemasz człowieka? żyiesz, ale sroższy nad lwy, i tygrysy; wszakże kròtko czekać, zbrzydźisz żyćiem, i aby Ciebie nie zwano żyiącym, własną ręką sam sobie żyćie odbierzesz. Wszystkoś zgubił,

co

co było Tobie bliſkiego; ieſzcze naybliżſzy w Tobie zoſtał śię Nero; owo i Nerona ſamże śmierćią zgubiſz. O Rzymianie! o narodźie ludzki! Rzymianie Nerona z liczby Ceſarzów wymażćie; ludźie tak ſrogiego morderce nie znayćie za człowieka. Patrz Neronie, do czego Ciebie okrutne przywiodło ſzaleńſtwo! i tenże to owoc pracy, i potów moich? Ale czemu tak długo na tego poglądam, który ludzkich cnotliwych nie godźien oczu. Bogowie nie śmiertelni cnotliwą duſzę moię, która z tego ćiała dźiś ze krwią wynidźie, przyimićie iako dar od was użyczony; á wiernie i cnotliwie dotąd w całym żyćiu moim zachowany. Znáłem to, iż ludzkie żyćie ieſt kruchym, i krótkim dobrem; á że ſama tylko cnota żyie wiecznie, zawſze ſądźiłem. Owoſz gdy mi Nero doczeſne odbiera żyćie, nie trwożę ſobą; á że cnota moia żyć będźie w wieczney ſławie, z tego śię i przy śmierći weſelę.



